# Kalendarz Salwatora 1932

IDĄC TEDY

NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY



ROCZNIK SIÓDMY



*Za zezwoleniem Władzy duchownej.*

Cena 1·20 zł.

# Rok od Narodzenia Zbawiciela świata 1932

jest rokiem przestępnym i ma 366 dni. Odpowiada rokowi 6645 okresu juljańskiego, 5692/3 wedle rachuby żydowskiej i 1350/51 według ery mahometańskiej.

**Święta ruchome rzymsko-katolickie.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Niedziela Starozapustna | 24 stycznia | Zielone Świątki | 15 maja |
| Niedziela Zapustna | 7 lutego | Niedziela Trójcy św. | 22 maja |
| Popielec | 10 lutego | Boże Ciało | 26 maja |
| Wielkanoc | 27 marca | Niedziela 1 Adwentu | 27 listopada |
| Wniebowstąpienie | 5 maja | | |

**Suche dni.**

Przypadają 17, 19, 20 lutego, 18, 20, 21 maja 21, 23, 24 września, 14, 16 i 17 grudnia.

UWAGA. Przepowiednie pogody, jakie utartym zwyczajem pojawiają się w kalendarzach naszych, nie mają żadnego naukowego znaczenia i nie domagają się też wiary od swych czytelników. Dla przyjemności jednak niektórych czytelników umieszczamy je według dawnego zwyczaju.

# Obowiązki chrześcijanina - katolika.

**Dni, w których każdy katolik ma obowiązek wysłuchać Mszy św.**

1) Wszystkie niedziele całego roku.

2) Prócz niedziel, następujące powszechnie obowiązujące święta: Nowy rok, Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. P. Marji, Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie N. M. P. i Boże Narodzenie.

We wszystkie inne dnie uroczyste, choćby nawet suma była odprawioną w kościele, jak np. w ur. Zwiastowania N. M. P. lub Narodzenia N. M. P., drugie święto Zielonych Świąt itd. nawet w dnie uroczyste, w których ustaje praca po urzędach, jak np. w ur. M. B. Gromnicznej, drugie święto Wielkanocy lub Bożego Narodzenia, czy też w ur. Królowej Korony Polskiej itd., niema obowiązku pod grzechem ciężkim iść w te dni na Mszę św., natomiast zaleca się gorąco i w te dni, choć nie z obowiązku, to jednak z dobrej woli wziąć udział w nabożeństwach kościelnych.

**Dnie, w których każdy katolik ma obowiązek zachować przepisane posty.**

Należy odróżnić abstynencję od ścisłego postu. Abstynencja obowiązuje od wstrzymania się od pokarmów mięsnych. Ile razy w ciągu takiego dnia użyje się świadomie pokarmu mięsnego, tyle razy popełnia się grzech ciężki. Post ścisły pozwala na odżywienie się do syta tylko raz na dzień, a więc zazwyczaj w południe. Pozatem dozwolony jest posiłek lżejszy rano i wieczorem; drugie śniadania i podwieczorki nie są dozwolone, chyba za dyspensą. Abstynencji podlegają wszyscy, którzy ukończyli 7-my rok życia. Zatem dzieci nieletnie nie podlegają wcale abstynencji. Do zachowania ścisłego postu w dni przepisane są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 21 rok życia, a nie zaczęli sześćdziesiątki. Od ścisłego postu są wolni chorzy, ciężko pracujący, kobiety karmiące i ci wszyscy, którzy dla pewnych przyczyn postarali się o dyspensę.

1) Prawo samej abstynencji należy zachować we wszystkie piątki całego roku.

2) Prawo abstynencji, a równocześnie i ścisłego postu należy zachować: w środę popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche Dni, we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia M. B., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) Prawo ścisłego postu bez abstynencji obowiązuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego postu.

4) W niedziele i obowiązujące święta post i abstynencja ustaje, podobnie w Wielką Sobotę od południa.

5) We wszystkie dni, w których obowiązuje abstynencja, prócz mięsa nie wolno także używać rosołu, wolno jednak dla omasty używać smalcu, a nawet i słoniny.

# KALENDARZ SALWATORA

NA ROK PAŃSKI

# 1932



**SIÓDMY ROCZNIK**

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

KRAKÓW — ZAKRZÓWEK
WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.

DRUKARNIA JANA GABLANKOWSKIEGO, KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6, TELEFON 144-65.



Św. Piotrze, módl się za nami!

# STYCZEŃ poświęcony imieniu Jezus

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | P | **Nowy Rok Obrz. Pańskie,** ☾ | 19 | **Grudnia,** Bonifacego | 7.59 | 16.08 | 0.12 | 11.34 |
| 2 | S | Makarego op. | 20 | Ignacego | 7.59 | 16.10 | 1.39 | 11.47 |
| 1 Ewangielja u św. Łukasza w rozdziale 2. 21: O obrzezaniu. | | | | | | | | |
| 3 | N | **Imienia Jezus,** Genowefy pn., Daniela. | 21 | **N. przed Boż. Nar.** Juljanny m. | 7.59 | 16.11 | 3. 8 | 12. 3 |
| 4 | P | Izabeli, Akwilina m. | 22 | Anastazji | 7.58 | 16.12 | 4.40 | 12.24 |
| 5 | W | Wig. Telesfora p.m., Szymona Słupn. | 23 | 10 męczenników Kretejskich | 7.58 | 16.13 | 6.11 | 12,56 |
| 6 | S | **Trzech Króli.** | 24 | Eugenji | 7,58 | 16.14 | 7.29 | 13.45 |
| 7 | C | Łucjana m., Kryspina b. w., Walent. | 25 | **Narodzenie Jezusa Chrystusa** | 7.58 | 16.15 | 8.30 | 14.50 |
| 8 | P | Seweryna op., Teofilą m. 🌕 | 26 | **Sobór Przecz. Bogarodzicy** | 7.57 | 16.16 | 9.12 | 16.10 |
| 9 | S | Marcjanny pn., Juljana m. | 27 | **Szczepana m.** | 7.57 | 16.18 | 9.38 | 17.33 |
| 2 Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 2. 42—52; Jezus 12-letni w kościele. | | | | | | | | |
| 10 | N | **1 po 3 Kr., Św. Rodziny,** Agatona p. | 28 | **N. 1 po Boż. Nar.** 2000 męczenników | 7.56 | 16.19 | 9.55 | 18.55 |
| 11 | P | Honoraty | 29 | Młodzianków | 7.56 | 16.20 | 10. 8 | 20.13 |
| 12 | W | Arkadjusza m., Probusa b. | 30 | Anyzji | 7.55 | 16.22 | 10.20 | 21.28 |
| 13 | S | 40 żołnierzy m., Leoncjusza b. | 31 | Melanji Rzym. | 7.55 | 16.23 | 10.28 | 22.39 |
| 14 | C | Hilarego dK., Feliksa k., Eufrazego b. | 1 | **Styczeń, Nowy Rok 1931** | 7,54 | 16.25 | 10.37 | 23.50 |
| 15 | P | Pawła I. pust., Maura op. ☽ | 2 | Sylwestra pap. | 7.53 | 16.26 | 10.45 | — |
| 16 | S | Marcelego p.m., Pryscyli matrony rz. | 3 | Malachjasza pror. | 7.53 | 16.28 | 10.55 | 1. 1 |
| 3 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 2. 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej. | | | | | | | | |
| 17 | N | **2 po 3 Kr.,** Antoniego op., Sulpic. | 4 | **N. 2 po Boż. Nar.,** Sobór 70 ap. | 7.52 | 16.29 | 11. 8 | 2.15 |
| 18 | P | Katedr. św. Piotra w Rzymie. | 5 | Teopempta | 7.51 | 16.31 | 11.25 | 3.32 |
| 19 | W | Marcjusza i Tow. mm., Kanuta kr. m. | 6 | **Objaw. Pańskie (Jordana)** | 7.50 | 16.32 | 11.50 | 4 49 |
| 20 | S | Fabjana i Sebastjana mm. | 7 | Sobór św., Jana | 7.49 | 16.34 | 12.28 | 6. 2 |
| 21 | C | Agnieszki m. p., Patroklusa m. | 8 | Grzegorza pr. | 7.48 | 16.35 | 13.23 | 7. 6 |
| 22 | P | Wincentego m., Anastazego m. | 9 | Jerzego | 7,47 | 16.37 | 14.37 | 7.54 |
| 23 | S | Zaślubiny M. B. Rajmund de Pennaf. 🌝 | 10 | Polieukta | 7.46 | 16.38 | 16. 2 | 8.28 |
| 4 Ewangielja u św. Mateusza w rozdziale 20. 1—16: O robotnikach we winnicy. | | | | | | | | |
| 24 | N | **Starazapustna,** Tymot. b.m., Felic. bw. | 11 | **N. 1 p o Objaw. Pańsk.,** Teodozji | 7.45 | 16.40 | 17.32 | 8.50 |
| 25 | P | Nawr. św. Pawła. | 12 | Tacjany | 7.44 | 16.42 | 19. 3 | 9. 6 |
| 26 | W | Polikarpa b. m., Pauli wd., Batyldy | 13 | Ermyła m. | 7.43 | 16.43 | 20.32 | 9.20 |
| 27 | S | Jana Złotoustego, Witaljana p. | 14 | ŚŚ. OO. z Synaju | 7.41 | 16.45 | 21.58 | 9.32 |
| 28 | C | Leonidasa i Tow. mm., Walerjusza b. | 15 | Pawła | 7.40 | 16.47 | 23.26 | 9 42 |
| 29 | P | Franciszka Salezego b. w., Sabiny | 16 | Św. Piotra w okowach | 7.39 | 16.48 | — | 9.54 |
| 30 | S | Martyny pn. m., Hipolita k. m. ☾ | 17 | Antoniego W. | 7.37 | 16.50 | 0.56 | 10. 8 |
| 5 Ewangelja u św. Łukasza w rozdz. 8. 4—15: O siejbie na roli. | | | | | | | | |
| 31 | N | **Mięsopustna,** Piotra z Nolas., Marc. wd | 18 | **N. 2 po Objaw. Pańsk.,** Atanazego | 7.36 | 16.52 | 2.26 | 10.27 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Styczeń: Do 16 mrozy; 16—17 gołoledź; 20—27 śnieg, a potem deszcz.

**Złote myśli.**

„Cechą dobrych ludzi jset, że ufają w lepszą przyszłość".

# LATA MŁODZIEŃCZE ŚW. ALFONSA.

Na tle obrazów Najśw. Panny Marji, pendzla sławnych mistrzów, podajemy łaskawym czytelnikom żywot szczególniejszego czciciela Matki Najświętszej, św. Alfonsa Liguoriego, Doktora Kościoła św.

Wielki miłośnik Marji św. Alfons Liguori urodził się pod koniec wieku XVII., w dniu 27 września 1696 r., w miejscowości Marianella, w pobliżu Neapolu. Ojciec jego Józef, potomek wybitnego rodu, był kapitanem marynarki neapolitańskiej; matka Anna, z domu Cavalierich, była osobą wysokiej pobożności, siostrą świątobliwego biskupa z Troi we Włoszech.

Już w dziecięcych latach Alfonsa przepowiedział św. Franciszek de Hieronimo, z zakonu OO. Jezuitów, że dożyje on lat dziewięćdziesięciu, że będzie świętym biskupem i wielkich rzeczy dokona dla Chrystusa Pana. Ojciec Alfonsa nie brał sobie tej przepowiedni do serca i nie zamierzał nigdy dziecka swego poświęcić stanowi duchownemu; matka jednak całą duszą starała się dziecię pociągnąć do Boga i zaprawić je w chrześciańskich cnotach.



O. Hieronimo przepowiada przyszłość Alfonsowi.

Pokochało też dziecię Jezusa i Marję, Matkę Jego, stroiło ołtarzyki i rozmiłowało się w służbie Bożej. Gdy doszedł Alfons do używania rozumu, odprawił pierwszą spowiedź św. przed Ojcem Pagano z zakonu Filipinów, który też został pierwszym powiernikiem duszy przyszłego Świętego. Czas swój spędzał teraz Alfons w gronie rówieśników, pod czujnem okiem OO. Filipinów, którzy w duchu swego Fundatora, gromadzili młodzież, nauczali ją i kształcili w chrześcijańskich cnotach. W takiej szkole przebywał tedy młodziutki Alfons.

Nie podobna w tem miejscu zamilczeć wielce znamiennego wypadku z tego okresu życia małego Alfonsa. Zdarzyło się tedy, że OO. Filipini wyprowadzili w pewną niedzielę, według zwyczaju, swą młodzież za miasto, aby zażyła świeżego powietrza, swobody i ruchu. Tamto zabawiała się też ona w różne gry i rozrywki. Wśród gry jeden z towarzyszy posądził Alfonsa o kłamstwo w drobnej rzeczy, czem urażony Alfons opuścił rówieśników i ukrył się w gęstwinie drzew opodal rosnących.

Zabawa trwała dalej; dopiero wieczorem, gdy należało wracać do domu, zauważono nieobecność Alfonsa. Szukano go tedy w ogrodzie, aż wreszcie znaleziono go klęczącego pod drzewem, przed obrazkiem Najśw. Panny Marji. Obrazek ten bowiem zawsze z sobą nosił, a tu go przytwierdził do drzewa i modlił się tak żarliwie, że nic nie widział, ni słyszał, co się działo wokoło. W takiej skupionej postaci, wśród gorącej modlitwy znaleźli go chłopcy i przypatrywali mu się z szacunkiem. „To Święty“ rzekł chłopczyk, który obraził Alfonsa, „a ja zraniłem mu serce“. Odtąd koledzy staczali go czcią i szacunkiem. Alfons zaś, wzorem Naświętszego Dziesięcia Jezus, wzrastając w latach, wzrastał też w łasce u Boga i u ludzi i dziękował Bogu zawsze, że dał mu taką matkę, która nietylko pamiętała o potrzebach ciała, ale przedewszystkiem potrzebach duszy swojego dziecięcia; wiodła je przeto drogą cnoty i drogą zbawienia. Świątobliwa matka wychowała świętego syna.



Św. Pawle, módl się za nami!

# LUTY poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | P | Ignacego b. m., Brygidy | 19 | Makarego | 7.35 | 16.53 | 3.55 | 10.55 |
| 2 | W | *Matki B. Gromn.,* Kandyda, Kornel. | 20 | Eutemjusza | 7.33 | 16.55 | 5.17 | 11.36 |
| 3 | S | Błażeja b. m., Ansgara b., Celeryna | 21 | Maksyma | 7.32 | 16.57 | 6.23 | 12.35 |
| 4 | C | Andrzeja Kors., Eutychjusza m. | 22 | Tymoteusza | 7.30 | 16.59 | 7. 9 | 13.49 |
| 5 | P | Agaty p. m., Adelajdy p., Awita b. | 23 | Klemensa | 7.29 | 17.00 | 7.40 | 15.11 |
| 6 | S | Tytusa b. Doroty p., Amanda b. 🌕 | 24 | Ksenji | 7.27 | 17.02 | 8. 0 | 16.34 |
| | | 6 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 18. 31—43: O ślepym przy drodze. | | | | | | |
| 7 | N | **Zapustna**, Romual. op., Rysz. kr., Teod | 25 | **3 po Objaw. Pańsk.**, Grzegorza | 7.26 | 17.04 | 8.15 | 17.54 |
| 8 | P | Jana z Mathy | 26 | Ksenofonta | 7.24 | 17.05 | 8.27 | 19. 9 |
| 9 | W | Apolonji m., Nicefora m., Ansberta | 27 | Jana Złotoustego | 7.22 | 17.07 | 8.36 | 20.22 |
| 10 | S | *Popielec,* Scholastyki p. | 28 | Efrema | 7.21 | 17.09 | 8.44 | 21.33 |
| 11 | C | *Zjaw. się NMP. w Lourdes,* Dezider. | 29 | Ignacego b. | 7.19 | 17.11 | 8.53 | 22.45 |
| 12 | P | 7 Założycieli Serwit., Eulalji pn. | 30 | **Trzech Świętych** | 7.17 | 17.12 | 9. 2 | 23.58 |
| 13 | S | Grzegorza II. p., Kastora k. | 31 | Cyrusa i Jana mm. | 7.16 | 17.14 | 9.12 | — |
| | | 7 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 4. 1—11: Kuszenie Pana Jezusa na puszczy. | | | | | | |
| 14 | N | **Wstępna**, Walent. k. m., Witalisa m. ☽ | 1 | **Luty, 4 po Objaw. Pańsk.**, Tryfona | 7.14 | 17.16 | 9.27 | 1.12 |
| 15 | P | Faustyna i Jowity | 2 | **Stritenje** | 7.12 | 17.28 | 9.49 | 2.29 |
| 16 | W | Juljanny p. m., Onezyma b. m. | 3 | Symeona i Anny | 7.10 | 17.19 | 10.19 | 3.44 |
| 17 | S | *Such.* Juljana Kapad., Donata m. | 4 | Izydora | 7.08 | 17.21 | 11. 6 | 4.51 |
| 18 | C | Symeona b. m., Maksyma | 5 | Agaty m. | 7.06 | 17.23 | 12. 9 | 5.46 |
| 19 | P | *Such.* Konrada pust., Gabina k. m. | 6 | Wukoła b. | 7.04 | 17.24 | 13.29 | 6.26 |
| 20 | S | *Such.* Eleuterjusza b. m., Nemezego | 7 | Partenja | 7.03 | 17.26 | 14.59 | 6.53 |
| | | 8 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 17. 1—9: O Przemienieniu Pańskiem. | | | | | | |
| 21 | N | **Sucha**, Feliksa b. w., Eleonory kr. | 8 | **5 N. po Objaw. Pańsk.**, Teodora st. | 7.01 | 17.28 | 16.31 | 7.12 |
| 22 | P | Małgorzaty z Kortony 🌑 | 9 | Nicefora | 6.59 | 17.30 | 18. 3 | 7.26 |
| 23 | W | Piotra Damjana b. w., Polykarp. | 10 | Charłampja | 6.57 | 17.31 | 19.34 | 7.37 |
| 24 | S | *Wig.* Macieja apostoła | 11 | Własia km. | 6.55 | 17.33 | 21. 5 | 7.49 |
| 25 | C | Macieja apostoła | 12 | Malecja | 6.53 | 17.35 | 22.37 | 8. 0 |
| 26 | P | Wiktoryna m., Torazjusza | 13 | Nartynjana | 6.51 | 17.36 | — | 8.14 |
| 27 | S | Wiktora, Nestora b. m., Aleksandra | 14 | Auksencjusza | 6.49 | 17.38 | 0.10 | 8.32 |
| | | 9 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 11. 14—28: Pan Jezus wypędza czarta. | | | | | | |
| 28 | N | **Głucha**, Leandra b. w., Prokopa w. | 15 | **Starozapustna**, Onesyma | 6.47 | 17.40 | 1.42 | 8.57 |
| 29 | P | Teofila m., Romana op. ☾ | 16 | Pamfila | 6.46 | 17.41 | 4. 8 | 9.34 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Luty: Zmiennie do 7; 8—14 piękna pogoda; 3 dni śniegu; a potem do końca zimny deszcz z gradem; burza i śnieg.

**Złote myśli.**

„Pijanemu gorzałka, szalonemu Pan Bóg, zakochanemu kobieta rozum odbiera".

(Przysłowie).

# ŚW. ALFONS ADWOKATEM.

Ukończywszy nauki i uzyskawszy stopień doktora praw, Alfons obrał sobie zawód adwokacki, rozumiejąc, że obrona prawa i sprawiedliwości jest największem po kapłaństwie zaszczytem. Jak ten stan pojmował i jak sobie go cenił wysoko, łatwo poznać z szeregu uwag, jakie o tym stanie napisał. Bronił, jako adwokat, zawsze tylko sprawy słusznej i godziwym sposobem, z należytem przygotowaniem, a prosił Boga o pomoc w swej pracy. Był więc adwokatem świętym i słusznie katoliccy adwokaci czczą go za patrona.

Powodzenie w adwokaturze miał świetne, tak że przez szereg lat nie przegrał żadnej sprawy. Widział jednak, że zawód to niebezpieczny, łatwo w nim minąć się z prawdą, sędziów w błąd wprowadzić, zbawienie wieczne utracić. Pobożnym bowiem był zawsze. Co tydzień odprawiał spowiedź św. i przyjmował św. Komunję; zapisał się też do bractwa dla prawników, założonego przez OO. Filipinów.

Aby nie osłabić w sobie ducha gorliwości i ostygnąć w miłości Bożej, odprawiał corocznie rekolekcje, w których to ćwiczeniach towarzyszył mu ojciec. Były mu one potrzebne, gdyż w tym czasie dusza jego przechodziła dotkliwie próby. Idąc bowiem za wolą Ojca, który życzył sobie, aby syn wstąpił w związki małżeńskie, poznał się Alfons św. z księżniczką dostojnego rodu i bywał w jej domu. Bywał też na balach, w teatrze i na wieczorkach i dawał się poznać szerokiemu światu. Tego rodzuju rozrywki oziębiły gorliwość Alfonsa tak, iż sam później wyznał w jak wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie upadku i dziękował Bogu oraz Najświętszej Pannie, że go wyrwali z tak zdradliwego letargu duszy. Ztąd też z goryczą wspomina o tych latach życia pisząc w jednej ze swych książek: Uczty, widowiska, zabawy, oto rzeczy, któremi świat mami. Ale ile się w tych rozrywkach żółci i cierpień znajduje wierzaj temu, który ich doświadczył i dziś je opłakuje.



Madonna della Sedia Rafael.

Celem umocnienia się w wierze przyjął w 26 roku życia Alfons św. Sakrament Bierzmowania. Dosyć to w późnych latach, ale taki był wówczas zwyczaj w Neapolu. W roku 1723, po odprawionych rekolekcjach postanowił wyrzec się związków małżeńskich i zachować czystość dozgonną; zrzekł się też prawa pierworodztwa na rzecz swego brata i oddał się całą duszą ćwiczeniom chrześcijańskiej pobożności. Czcił przedewszystkiem gorąco Najświętszy Sakrament; klęczał całemi godzinami przed Panem Jezusem utajonym w ołtarzach naszych; stroił je w kwiaty. Przyjmował bardzo często Komunję św., dusza jego już w stanie świeckim płonęła gorącą miłością ku Bogu.



Św. Andrzeju, módl się za nami!

# MARZEC poświęcony św. Józefowi

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | W | Albina, Suitberta | 17 | Teodora | 6.44 | 17.43 | 4.18 | 10.27 |
| 2 | S | Pawła m., Jowina i Bazyleusza | 18 | Leona W. pap. | 6.42 | 17.45 | 5.10 | 11.37 |
| 3 | C | Kunegundy cesarz. | 19 | Archipa | 6.40 | 17.47 | 5.45 | 12.56 |
| 4 | P | Kazimierza kr., Lucjusza | 20 | Leona | 6.38 | 17.49 | 6. 8 | 14.18 |
| 5 | S | Jana od Krzyża, Gerazyma | 21 | Tymoteusza | 6.36 | 17.51 | 6.23 | 15.37 |
| | | 10 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 1—15: Pan Jezus karmi cudownie 5.000 ludzi. | | | | | | |
| 6 | N | **Środopustna,** Perpetuy i Felic., Ewagr. | 22 | **Mięsopustna,** Eugenji | 6.33 | 17.53 | 6.35 | 16.53 |
| 7 | P | Tomasza z Akw., Eubula m. | 23 | Polikarpa | 6.31 | 17.54 | 6.45 | 18. 7 |
| 8 | W | Bł. Wincent. Kadł., Jana | 24 | Znal. głowy św. Jana Chrzc. | 6.29 | 17.56 | 6.53 | 19.19 |
| 9 | S | Franciszki Rz., Grzegorza z Nissy | 25 | Tarasa | 6.27 | 17.58 | 7. 2 | 20.31 |
| 10 | C | 40 Męcz. z Sebast. | 26 | Porfirjusza | 6.25 | 18.00 | 7.10 | 21.42 |
| 11 | P | Gorgonjusza i Firmusa | 27 | Prokopa | 6.23 | 18.02 | 7.19 | 22.57 |
| 12 | S | Grzegorza W. pap., Mamiljana | 28 | Wasylja pust. | 6.21 | 18.04 | 7.33 | — |
| | | 11 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 8. 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować. | | | | | | |
| 13 | N | **Czarna,** Nicefora b., Eufrazji pn. | 29 | **Zapustna** | 6.19 | 18.06 | 7.51 | 0.12 |
| 14 | P | Matyldy kr., Eutychjusza | 1 | **Marzec,** Eudokji | 6.17 | 18.07 | 8.17 | 1.28 |
| 15 | W | Klemensa Dw. | 2 | Teodata | 6.15 | 18.09 | 8.55 | 2.37 |
| 16 | S | Cyrjaka m., Tacjana m. | 3 | Eutropjusza | 6.13 | 18.10 | 9.49 | 3.36 |
| 17 | C | b. Patrycjusza b., Gertrudy pn. | 4 | Harasyma i Pawła | 6.11 | 18.12 | 11. 1 | 4.21 |
| 18 | P | M. B. Bolesnej, Cyryla Jer., Edwarda | 5 | Konona m. | 6.08 | 18.14 | 12.25 | 4.53 |
| 19 | S | Józefa Obl. NMP., Leoncjusza | 6 | 42 m. z Amorei | 6.06 | 18.15 | 13.55 | 5.14 |
| | | 12 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 21. 1—9: Triumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy. | | | | | | |
| 20 | N | **Palmowa,** Eufemji p. m. | 7 | **N. 1 Postu,** Wasylja | 6.04 | 18.17 | 15.27 | 5.30 |
| 21 | P | Benedykta op., Filem. i Domnina | 8 | Teofilakta | 6.02 | 18.18 | 16.59 | 5.44 |
| 22 | W | Katarzyny szw. | 9 | 40 męcz. z Sebastji | 6.00 | 18.20 | 18.30 | 5.55 |
| 23 | S | Feliksa m., Wiktorjana i Frumencj. | 10 | Kondrata | 5.58 | 18.21 | 20. 5 | 6. 6 |
| 24 | C | Wielki Czw., Gabrjela ar., Symeona m. | 11 | Sofronjusza | 5.56 | 18.23 | 21.41 | 6.20 |
| 25 | P | Wielki P., | 12 | Teofana | 5.54 | 18.25 | 23.18 | 6.36 |
| 26 | S | Wielka Sob., Emanuela, Teodora | 13 | Nicefora | 5.51 | 18.26 | — | 6.58 |
| | | 13 Ewangelja u św. Marka w rozdziale 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa. | | | | | | |
| 27 | N | **Wielkanoc,** Jana Dam. | 14 | **N. 2 Postu,** Benedykta | 5.49 | 18.28 | 0.50 | 7.30 |
| 28 | P | **Poniedz. Wielk.,** Jana Kapistrana | 15 | Agapa m. | 5.47 | 18.29 | 2.10 | 8.20 |
| 29 | W | Eustazjusza | 16 | Sawyna i Juljana | 5.45 | 18.31 | 3. 9 | 9.25 |
| 30 | S | Jana Klimaka op. | 17 | Aleksego | 5.42 | 18.33 | 3.49 | 10.44 |
| 31 | C | Balbiny pn., Benjamina m. | 18 | Cyryla, Aleks. | 5.40 | 18.35 | 4.14 | 12. 5 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Marzec: Do 26 powietrze ostre i nieprzyjemne; o ile się wypogadza, marznie, zwłaszcza przy końcu miesiąca.

**Złote myśli.**

„Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt. Sumienie jest to żołądek duszy". (Mickiewicz).

# ŚW. ALFONS KAPŁANEM.

Aby oddać się Panu Bogu całkowicie w stanie duchownym, od postanowienia tego nie odwiodły Alfonsa św. żadne wpływy i namowy ojca, który co do przyszłości syna wielkie rokował sobie nadzieje.

Alfons stał nieugięty przy swem postanowieniu i w dniu 23 września 1723 roku, mając lat 27, wdział na siebie po raz pierwszy suknię duchowną. Była to sobota, był to więc dzień poświęcony szczególniej czci Najświętszej Panny, tej Niebieskiej Królowej, która go od tej chwili w szczególną swą wzięła opiekę.

Nie ustawał też na drodze chrześcijańskiej pobożności i jako kleryk postanowił dużo czasu poświęcać rozmyślaniu, nawiedzeniu Najśw. Sakramentu, czytaniu Żywotów Świętych, oraz postanowił sobie zawsze Najśw. Pannę gorącą, dziecięcą otaczać miłością. W roku 1725 przyjął św. Alfons pierwsze święcenia większe i już wtedy, nie będąc kapłanem, wziął udział w misji, w mieście Caserta. Warto wspomnieć, że gdy w czasie misji klęczał u stóp ołtarza Matki Boskiej, biskup miejscowy zbliżył się doń i zapytał, który z misjonarzy jest Alfonsem, sławnym niegdyś adwokatem, którego znał z Neapolu — odrzekł wtedy Alfons z rumieńcem na twarzy: „To mnie grzesznemu wyjednała Najśw. Panna łaskę powołania kapłańskiego".

Wkrótce otrzymał św. Alfons drugie święcenia większe, lecz skutkiem nadmiernej pracy zapadł na zdrowiu. Lekarze tracili nadzieję utrzymania go przy życiu. Sam Alfons jednak czuł się spokojnym i całą nadzieję pokładał w opiece Najświętszej Panny Marji. Uprosił sobie, że mu przyniesiono z Kościoła figurę Matki Boskiej, przed którą wyrzekł się świata i u stóp której swą szpadę szlachecką zawiesił. Gdy mu ją podano, westchnął do Niej serdecznie, a Matka Najświętsza, jako Matka pełna dobroci, przyszła mu zaraz z pomocą. Gorączka bowiem znikła, siły wracały i w kilka tygodni był zdrowym zupełnie.



Zwiastowanie Barocci.

Po odprawieniu ćwiczeń duchowych przyjął św. Alfons w dzień Matki Najświętszej, w sobotę, 21. grudnia 1726 roku, święcenia kapłańskie. A dnia następnego odprawił pierwszą Mszę św., pierwszą z tych licznych Mszy świętych, które w ciągu długiego życia swego z taką budującą pobożnością i wielką miłością sprawował.

Jako kapłan postanowił całą duszą pracować nad zbawieniem bliźnich i wieść wszystkich do nieba drogą pobożności. Aby się umocnić do tej żmudnej pracy polecał się z szczególną ufnością Najświętszej Dziewicy. Odmawiał codziennie różaniec, nawiedzał świątynie poświęcone Najśw. Pannie, suszył w soboty, przygotowywał się pilnie do wszystkich świąt Bogarodzicy, polecając się zawsze tej najlepszej Matce.

Tak wzmocniony zaczął św. Alfons z wielką gorliwością udzielać missyj; w słowach pełnych prostoty a zarazem namaszczenia, głosił kazania, nawracając do Boga grzeszników. Prócz tego długi czas poświęcał słuchaniu spowiedzi, łącząc roztropnie pewną surowość z łagodnością dla biednych dusz ludzkich.



Św. Jakóbie starszy, módl się za nami!

# KWIECIEŃ poświęcony Odkupicielowi.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach | wsch. | zach. |
| 1 | P | Hugona b., Teodory m. | 19 | Chryzanta i Darji. | 5.38 | 18.36 | 4.31 | 13.25 |
| 2 | S | Franciszka z P. | 20 | Męcz. w klasztorze św. Sawy | 5.35 | 18.38 | 4.43 | 14.42 |
| 14 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 20. 19—31: O niewiernym Tomaszu. | | | | | | | | |
| 3 | N | **Przewodnia,** Ryszarda b. | 21 | **N. 3 Postu**, Jakóba | 5.33 | 18.39 | 4.55 | 15.56 |
| 4 | P | Izydora b. | 22 | Bazylego | 5.31 | 18.40 | 5.03 | 17.07 |
| 5 | W | Wincentego Fer., Ireny | 23 | Nikona i 200 uczniów | 5·28 | 18.41 | 5.12 | 18.19 |
| 6 | S | Sykstusa, Celestyna | 24 | Zacharjasza | 5.26 | 18.42 | 5.19 | 19.30 |
| 7 | C | Epifanjusza b. m. | 25 | **Zwiastowanie Najśw. Marji P.** | 5 24 | 18.44 | 5.29 | 20.44 |
| 8 | P | Dionyzego b., Alberta b. Redempta | 26 | Sob. Archanioła Gabrjela | 5.22 | 18.45 | 5.41 | 21.59 |
| 9 | S | Marji Kleofas., Prochora m. | 27 | Matrony Lelun | 5.19 | 18.46 | 5.57 | 23.14 |
| 15 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 10. 11—16: O dobrym pasterzu. | | | | | | | | |
| 10 | N | **2 po W.,** Ezechjela pr. Terencj. | 28 | **N. 4 Postu**, Hilarjona | 5.17 | 18.47 | 6 20 | — |
| 11 | P | Leona W., Anrypa b. m., Izaaka zak. | 29 | Marka | 5.15 | 18.49 | 6.52 | 0.25 |
| 12 | W | Juljusza pap., Zenona | 30 | Jana List. | 5.12 | 18.50 | 7.41 | 1.28 |
| 13 | S | Hermenegilda m., Maksyma m. | 31 | Ipatja | 5.10 | 18.52 | 8.44 | 2.17 |
| 14 | C | Justyna m. bł., Ludwiny p. | 1 | **Kwiecień,** Marji Egipc. | 5.08 | 18.54 | 10.02 | 2.53 |
| 15 | P | Anastazji m., Bazylisy m. | 2 | Tytusa | 5.06 | 18.56 | 11.26 | 3.18 |
| 16 | S | Benedykta J. Labre, Lamberta m. | 3 | Nikity | 5.03 | 18 57 | 12.54 | 3.35 |
| 16 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 16. 16—22: Maluczko, a nie ujrzycie. | | | | | | | | |
| 17 | N | **3 po W., Opiek. św. Józ.,** Aniceta p. m. | 4 | **N. 5 Postu,** Józefa i Je[illegible]ego | 5.01 | 18.59 | 14.23 | 3.49 |
| 18 | P | Apolonjusza m., Eleuterjusza b. m. | 5 | Teodula | 4.59 | 19.01 | 15.53 | 4.00 |
| 19 | W | Jerzego b., Timona m. | 6 | Eutychjusza | 4.57 | 19.03 | 17.26 | 4.12 |
| 20 | S | Teodora w., Sulpicjusza i Serwilj. | 7 | Grzegorza b. | 4.55 | 19.04 | 19.01 | 4.24 |
| 21 | C | Anzelma, Symeona b. w., Witalisa | 8 | Irydjona | 4.53 | 10.06 | 20.40 | 4.38 |
| 22 | P | Sotera i Kajusa mm. | 9 | Eupsychjusza | 4.50 | 19.08 | 22.18 | 4.53 |
| 23 | S | Wojciecha b. m., Gerarda b. | 10 | Terencjusza | 4.48 | 19.10 | 23.49 | 5.25 |
| 17 Ewangelja u św. Jana w rozdziale16. 5—14: O odejściu do Ojca. | | | | | | | | |
| 24 | N | **4 po W.,** Fidel. ze Sigmaring., Saby m. | 11 | **Palmowa,** Antypy | 4.46 | 19.11 | — | 6.09 |
| 25 | P | *Marka ewang.,* Ewodjusza | 12 | Wasylija | 4.44 | 19.13 | 0.59 | 7.11 |
| 26 | W | *MB. D. Rady,* Kleta i Marcelina | 13 | Artemona | 4.42 | 19.15 | 1.47 | 8.27 |
| 27 | S | Piotra Kanizego w., Zyty pn. | 14 | Martyniana | 4.40 | 19.17 | 2.18 | 9.51 |
| 28 | C | Pawła od Krzyża, Walerji m. | 15 | **Wielki Czwartek,** Arystarcha | 4.38 | 19.18 | 2.38 | 11.13 |
| 29 | P | Piotra z Werony m., Tychyka w. | 16 | **Wielki Piątek,** Agaty panny | 4.36 | 19.20 | 2.52 | 12.31 |
| 30 | S | Katarzyny z Sieny, Afrodyza k. m. | 17 | **Wielka Sobota,** Symeona | 4.34 | 19.22 | 3.04 | 13.45 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Kwiecień: Do 3 zimno; 5 pięknie i przyjemnie; 7—8 pochmurnie i deszczownie; 12 17 bardzo zimno i wietrzno; 19 dżdżysto; 20—22 powietrze ostre i zimno; 23 ciepło i duszno; 24—25 ciepły deszcz; 26—28 pięknie i ciepło; 29 deszcz, potem pięknie.

**Złote myśli.**

„Chrystus jest wielkim przewodnikiem naszym, cudze cierpienia słodzić, a swoje znosić, oto żywota całego zadanie".

(Kraszewski).

# ŚW. ALFONS ZAŁOŻYCIELEM ZGROMADZENIA ZAKONNEGO OO. REDEMPTORYSTÓW.

Wyłączne oddanie się Bogu, którego podwaliny sam Alfons miał położyć, nie przyszło bez wielkich walk i trudności.

Pomijając już żal ojca do syna, który wołał do Alfonsa: „Synu mój najmilszy, czemu mnie opuszczasz? Com ci uczynił, że mi taką krzywdę, taką boleść zadajesz?" Pomijając więc już tę boleść, jaką sprawiał Alfonsowi żal dobrego ojca, miał on jeszcze mnóstwo utrapień od bliższych i dalszych znajomych, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego Alfons opuszcza świat i dlaczego opuszczając go, zakłada nowe Zgromadzenie zakonne. W tym ucisku duszy biegł Alfons św. do swej dobrej Matki Niebieskiej Królowej; zwrócił się do Kościoła Matki Boskiej od Wykupu Niewolników, w którym tak chętnie się modlił. Tam błagał Najśw. Pannę o światło w tych rozlicznych walkach i trudach, wśród których zostawał. Tu go też Marja pokrzepiła na duchu tak, że klęcząc u stóp obrazu słynącego cudami, ślubem się związał, jedno jedyne obrać kierownictwo dla swej duszy stroskanej i jemu się zupełnie powierzyć. Tym kierownikiem miał być wspomniany już biskup Falcoja, który się całem sercem zajął losami Alfonsa.

Pierwsze początki nowego zakonu Redemptorystów rzucił tedy Alfons w roku 1732, wynajmując oficynę przy klasztorze Siótr Redemptorystek w Scali, w którym było oratorjum i kilka pokoi. Tam to zgromadził koło siebie pierwszych siedmiu współpracowników w pracy misyjnej, aby po wsiach i małych miasteczkach otoczyć opieką duchowną lud biedny i duchowo zaniedbany.



Zaślubiny Najśw. Marji Panny Rafael.

Że w tych pierwszych trudnych początkach powstającego Zakonu Najświętsza Panna była Alfonsowi pomocną, żadną miarą nie można pominąć milczeniem. Do dziś dnia wśród skał apenińskich widnieje jaskina w której często Alfons św. przebywał i gdzie miał oglądać kilkakrotnie Najświętszą Dziewicę i z Jej ust otrzymywać rady i wskazówski tyczące się nowego Zgromadzenia. Słuchajmy co o tem opowiadał O. Constanzo w procesie kanonizacyjnym św. Alfonsa: „W rok przed śmiercią Alfonsa — opowiadał tenże kapłan — wyspowiadawszy go zapytałem, czy żywi w sobie pragnienie, by zobaczyć przy śmierci Najświętszą Pannę i być przez Nią wspieranym w ostatnią godzinę". Czy mógłby — odparł — Najświętsza Panna udzielić tak wielkiej łaski takiemu nędzarzowi, jak ja?", „Marja — odpowiedziałem — nawiedzała już tyle sług swoich, czemu nie miałaby tej samej łaski wyświadczyć temu, który się tyle napracował dla Jej chwały". Na to wspomnienie rozpromieniła się twarz Świętego i dodał: „Słuchaj, gdy jeszcze byłem młody, często rozmawiałem z Matką Boską. Ona dała mi wiele rad odnośnie do Zgromadzenia". Nastawałem, aby mi powiedział, co to było takiego, ale Alfons zamilkł.



Św. Janie, módl się za nami!

# MAJ poświęcony Najśw. Marji Pannie.

| Dnia | | ŚWIĘTA KATOLICKIE według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | Księżyca wsch. | Księżyca zach. | Słońca wsch. | Słońca zach. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | 18 Ewangelja u św. Jana w rozdziale16. 23—30: O prawdziwej modlitwie. | | | | | | |
| 1 | N | **5 po W.**, Filipa i Jakóba ap. | 18 | **Zmartw. Pańskie,** Jana Dekap. | 4.32 | 19.23 | 3.12 | 14.57 |
| 2 | P | Anatazego dK., Zygmunta | 19 | **Poniedziałek świąteczny**, Teodora | 4.30 | 19.25 | 3.21 | 16.08 |
| 3 | W | **Królowej Korony Polskiej** | 20 | **Wtorek świąteczny,** Jana W. | 4.28 | 19.27 | 3.29 | 17.20 |
| 4 | S | Moniki wd., Florjana m. | 21 | Januarego | 4.26 | 19.29 | 3.39 | 18.33 |
| 5 | C | **Wniebowstąpienie Pańskie,** Piusa V. | 22 | Teodora | 4.24 | 19.30 | 3.49 | 19.47 |
| 6 | P | Jana w Oleju, Ewodj. b. | 23 | Jerzego | 4.22 | 19.32 | 4. 4 | 21. 2 |
| 7 | S | Flawji Domitylli p. m., Juwenala m. | 24 | Sawy | 4.20 | 19.34 | 4.25 | 22.16 |
| | | 19 Ewangelja u św. Jana w rozdziale15. 26—27: 16. 1—4: Obietnica zesł. Ducha św. | | | | | | |
| 8 | N | **6 po W.**, Stanisława b. m.. | 25 | **N. Przewodnia**, Marka op. | 4.19 | 16.35 | 4.54 | 23.22 |
| 9 | P | Grzegorza z Naz. b. dK. | 26 | Bazylego m. | 4.17 | 19.37 | 5.38 | — |
| 10 | W | Antonina, Izydora roln. | 27 | Symeona | 4.15 | 19.38 | 6.36 | 0.14 |
| 11 | S | Franciszka | 28 | Jazona | 4.13 | 19.40 | 7.49 | 0.54 |
| 12 | C | Pankracego m., Nereusza | 29 | 9 męcz. w Kyz. | 4.12 | 19.42 | 9. 9 | 1.21 |
| 13 | P | Serwacego b., Piotra Regolata ☽ | 30 | Jakóba ap. | 4.10 | 19.43 | 10.33 | 1.40 |
| 14 | S | Bonifacego | 1 | **Maj** Jeremjasza pror. | 4.09 | 19.45 | 11.59 | 1.54 |
| | | 20 Ewangelja u św. Jana w rozdziale14. 23—31: O zesłaniu Ducha św. | | | | | | |
| 15 | N | **Zesłanie Ducha św.**, Zofji | 2 | **2 po Zmartw.**. Anatazego | 4.07 | 19.46 | 13.25 | 2. 7 |
| 16 | P | **Poniedziałek świąteczny**, a. Boboli | 3 | Teodozjusza | 4.05 | 19.48 | 14.52 | 2.19 |
| 17 | W | Paschalisa, Brunona | 4 | Pelagji | 4.04 | 19.49 | 16.24 | 2.28 |
| 18 | S | Such., Wenacjusza m., Feliksa z C. | 5 | Ireny | 4.02 | 19.51 | 18. 0 | 2.42 |
| 19 | C | Piotra Celestyna pap. | 6 | b. Joba | 4.01 | 19.52 | 19.39 | 2.59 |
| 20 | P | Such., Bernardyna ze Sienny | 7 | Pamięć św. Krzyża | 4.00 | 19.54 | 21.14 | 3.22 |
| 21 | S | Such., Tymoteusza m., Sinezjusza m. | 8 | Jana teol. | 3.58 | 19.55 | 22.37 | 3.56 |
| | | 21 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 28. 18—20: „Dana mi jest wszelka władza". | | | | | | |
| 22 | N | **Trójcy św.**, Heleny pn., Julji p. m. | 9 | **3 po Zmartw.**, Mikołaja | 3.57 | 19.57 | 23.38 | 4.51 |
| 23 | P | Jana Baptysty de Rossi w. | 10 | Szymona ap. | 3.56 | 19.58 | — | 6. 4 |
| 24 | W | N. M. P. Wspom. W. | 11 | Mokia, Metodego | 3.54 | 20.00 | 0.18 | 7.28 |
| 25 | S | Grzegorza VII. | 12 | Epifanjusza | 3.53 | 20.01 | 0.41 | 8.54 |
| 26 | C | **Boże Ciało,** Eleuterjusza, Filipa n. | 13 | Glikerji | 3.52 | 20.02 | 0.58 | 10.10 |
| 27 | P | Bedy w., Marji Magd., p. zak. ☾ | 14 | Izydora m. | 3.51 | 20.04 | 1.11 | 11.32 |
| 28 | S | Augustyna b. w., Senatora b. | 15 | Pachomjusza | 3.50 | 20.05 | 1.20 | 12.46 |
| | | 22 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 14. 16—24: O wezwaniu na ucztę. | | | | | | |
| 29 | N | **2 po Z. Św.**, Marji Magd. de Pazzis | 16 | **4 po Zmartw.**, Teodora i Modesta | 3.49 | 20.06 | 1.29 | 13.57 |
| 30 | P | Feliksa pap. m. | 17 | Andronika | 3.48 | 20.08 | 1.38 | 15. 8 |
| 31 | W | Anieli Merici, Petroneli | 18 | Teodota m. | 3.47 | 20.09 | 1.47 | 16.20 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Maj: 3 silne grzmoty; potem do 8 zimno i pochmurno; 9—11 łagodnie; 12 zimno i lód; potem przymroski do 29 naprzemian z ciepłemi dniami.

**Złote myśli.**

„Dobrzy ludzie nie mogą mieć nic na tym świecie,
A zato źli, na tamtym, nic mieć nie będziecie".
(Mickiewicz).

# ŚW. ALFONS PRACUJE NA MISJACH, CZUWAJĄC NAD ROZWOJEM SWEGO ZGROMADZENIA.

Niezmordowanie pracował dalej pokorny czciciel Marji po zgonie kierownika swej duszy ks. biskupa Falcoi. Wszystkie powodzenia swoje przypisywał nie sobie, lecz dobroci Bożej. Unikał zaszczytów, pochwał i czci ludzkiej, a radował się gdy chwała i cześć płynęła ku Bogu i Boskiej Jego Matce.

W pracy nie ustawał. Widzimy go w tych latach jak przebiega swój kraj kierując pracą misyjną i zakładając domy swego zakonu. Wszędzie i zawsze, grzeszników do Boga nawraca. W mieście Nocera doznał w pracy nad grzesznikami wyraźnej pomocy Najświętszej Dziewicy. Gdy bowiem jeden z nich chciał w przededniu misji ciężko Boga obrazić, a wstydząc się to uczynić ze szkaplerzem na szyi, zdjął go i ukrywał w szczelinie muru, zdało mu się wtedy, że go ktoś chwyta za ramię. Przerażony włożył szkaplerz na siebie i udał się do domu. W nocy, we śnie ujrzał Najświętszą Pannę, która doń rzekła: „Cóż ty robisz, nieboże, w szkaplerzu moim boisz się grzeszyć, a nie boisz się obrażać mego Boskiego Syna? Jutro O. Alfons zacznie tu misję, idź do niego, wyspowiadaj się przed nim z wszystkich grzechów i odmień życie". Młodzieniec, nie wiedząc o niczem, ani o misji, ani o Alfonsie, udał się do wróżbiarza, by mu sen wytłómaczył. Gdy jednak wróżbiarz wspomniał o Alfonsie, że dziś właśnie misję rozpoczyna, młodzieniec pobiegł do kościoła i udał się czemprędzej do tego świętego kapłana, którego mu Najśw. Panna wskazała. Płakał Alfons św. słuchając całego tego opowiadania z ust młodzieńca i zawołał z rozrzewnieniem: „A więc moja Matka cię do mnie posyła".



Madonna Perugino.

Wśród takiego błogosławieństwa Marji misja stokrotne wydawała owoce: nieprzyjaciele jednali się z sobą, krzywdy wyrządzone naprawiono, zwracano rzeczy skradzione; wielu młodzieńców, panien i kapłanów obierało stan zakonny i wyłącznie Bogu się poświęcało.

Szczególnie jednak błogosławieństwo Najśw. Panny przyczyniło się do wspaniałych wyników misyjnej pracy w Foggii. Gdy bowiem Alfons św. przed Bożem Narodzeniem głosił kazanie o ulubionym swoim przedmiocie, to jest o Opiecie Matki Najświętszej, ukazała się z obrazu cudami słynącego Najśw. Panna i promieniem światła oświeciła twarz kaznodziei. Święty wpadł w zachwyt, powtarzając tylko kilka używanych wyrazów: „Ukochana moja Matko... jestem Twój... całkiem Twój". Poczem z rękami wyciągniętemi ku Marji wzniół się w powietrze, kilka stóp ponad ambonę. Zebrani w liczbie 2000, oniemieli ze zdumienia, następnie rozległy się okrzyki zachwytu; i słowo „cud! cud!", powtarzano z ust do ust. Mężczyźni bili się w piersi, kobiety łkały, grzesznicy wołali: „przebaczenia! pragniemy się poprawić".




Św. Tomaszu, módl się za nami!

# CZERWIEC poświęcony Najśw. Sercu Pana Jezusa.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | S | Bł. Jakóba Strzemię, Pamfila | 19 | Patryka | 3.46 | 20.10 | 1.57 | 17.34 |
| 2 | C | Marcelina, Erazma b. m. | 20 | Ftałateja | 3.45 | 20.11 | 2.11 | 18.50 |
| 3 | P | *Najśw. Serca J.,* Paulin p. m. | 21 | Konstantyna | 3.44 | 20.12 | 2.30 | 20. 4 |
| 4 | S | Franciszka Car. | 22 | Bazyljusza | 3.43 | 20.13 | 2.57 | 21.13 |
| 23 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 15. 1—10: O zgubionej owcy i groszu. | | | | | | | | |
| 5 | N | **3 po Z. Św.,** Bonifacego, Doroteusza | 23 | **N. 5 po Zmartw.,** Michała | 3.43 | 20.14 | 3,36 | 22.11 |
| 6 | P | Norberta b. w., Kandydy i Pauliny m. | 24 | Symeona pr. | 3.42 | 20.15 | 4.30 | 22.54 |
| 7 | W | Roberta op. | 25 | **Trzecie znal. głowy św. Jana** | 3.42 | 20.16 | 5.39 | 23.25 |
| 8 | S | Medarda b., Wilhelma b. w. | 26 | Karpa | 3.41 | 20.17 | 6.59 | 23.45 |
| 9 | C | Pryma i Felicjana mm. | 27 | **Wniebowstąpienie P.,** Fteraponta | 3.41 | 20.18 | 8.22 | — |
| 10 | P | Bł. Bogumiła, Małgorzaty kr. | 28 | Nikity pr. | 3.40 | 20.19 | 9.46 | 0. 1 |
| 11 | S | *Barbary ap.,* Paryzjusza w. | 29 | Teodozji | 3.40 | 20.19 | 11. 9 | 1.14 |
| 24 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 5. 1—11: O obfitym połowie ryb. | | | | | | | | |
| 12 | N | **4 po Z. Św.,** Onufrego | 30 | **N. 6 po Zmartw.** Izaaka | 3.39 | 20.20 | 12.33 | 0.26 |
| 13 | P | Ant. z Padwy, Lucjana, Akwiliny | 31 | ŚŚ. OO. z Nicei | 3.39 | 20.21 | 14. 0 | 0.37 |
| 14 | W | Bazylego b. | 1 | **Czerwiec,** Justyna | 3.39 | 20.21 | 15.30 | 0.47 |
| 15 | S | Bł. Jolenty, Modesta i Kresc. | 2 | Nikifora | 3.39 | 20.22 | 17. 4 | 1. 1 |
| 16 | C | Jana Franc. Regisa, Benona | 3 | Łucjana | 3.49 | 20.22 | 18.40 | 1.21 |
| 17 | P | Reinera w., Nikandra m. | 4 | Mitrofana | 3.39 | 20.23 | 20.10 | 1.49 |
| 18 | S | Efrema djak., Marka i Marceljana | 5 | Doroteusza | 3.39 | 20.23 | 21.22 | 2.34 |
| 25 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 5. 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów. | | | | | | | | |
| 19 | N | **5 po Z. Św.,** Juljanny do Falkon p.i zak. | 6 | **Zesł. Ducha Św.,** Hilarjona | 3.39 | 20.23 | 22.10 | 3.40 |
| 20 | P | Silwerjusza p. m., Cyrjaka m. | 7 | **Trójcy Przenajśw.** Teodata | 3.39 | 20.24 | 22.42 | 5. 0 |
| 21 | W | Alojzego Gonzagi | 8 | Teodora | 3.39 | 20.24 | 23. 1 | 6.26 |
| 22 | S | Paulina b., Albanusa m. | 9 | Cyryla | 3.39 | 20.24 | 23.15 | 7.53 |
| 23 | C | Agrypiny p. m. Zenona m. | 10 | Aleksandra | 3.39 | 20.24 | 23.28 | 9.14 |
| 24 | P | *Narodz. św. Jana Chrzciciela* | 11 | Bartłomieja ap. | 3.40 | 20.24 | 23.37 | 10.30 |
| 25 | S | Wilhelma op., Febronji p. m. | 12 | Onufrego | 3.40 | 20.24 | 23.46 | 11.43 |
| 26 Ewangelja u św. Marka w rozdziale 8. 1—3: O cudownem nakarmieniu ludzi. | | | | | | | | |
| 26 | N | **6 po Z. Św.,** Jana i Pawła mm. Wigil. b. | 13 | **Wszystkich Świętych,** Akwiliny | 3.40 | 20.24 | 22.54 | 12.55 |
| 27 | P | Władysława kr., Krescenta m. | 14 | Jełysego i Metodego | 3.41 | 20.24 | — | 14. 7 |
| 28 | W | Ireneusza b. m. | 15 | Amosa | 3.41 | 20.24 | 0. 4 | 15.20 |
| 29 | S | **Piotra i Pawła apost.** | 16 | Tychona | 3.42 | 19.24 | 0.16 | 16.35 |
| 30 | C | Wspomnienie św. Pawła | 17 | **Boże Ciało,** Manuiła S. | 3.42 | 19.24 | 0.33 | 17.50 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Czerwiec: do 8 szron; potem do końca pięknie i ciepło.

**Złote myśli.**

„Niema wyższej potęgi na świecie nad miłość".

(K. Libelt).

# ŚW. ALFONS W PRACY PISARSKIEJ UWIELBIA BOGARODZICĘ.

Nie dość było św. Alfonsowi pracować na ambonie, w konfesjonale, oraz nad uświęceniem własnej duszy i dusz współbraci zakonnych — pracował nadto piórem. W tym czasie, było to w roku 1748, chwycił Alfons św. za pióro, aby stanąć w obronie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji. Działo się to zaś blisko sto lat przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny. Słuchajmy co sam o tej pracy swojej pisze: „Zniewolony byłem skreślić tych kilka stronic o Niepokalanem Poczęciu Marji z wdzięczności dla Tej najmilszej Matki mojej, która najlitościwszą i najpotężniejszą ręką wyrwała mnie ze świata, aby przywieść do portu mego ukochanego Zgromadzenia. Gorąco pragnę, co zresztą wszyscy wierni ze mną podzielają, aby jaknajprędzej Kościół ogłosił, daj Boże za naszego życia, ten chwalebny przywilej, jako artykuł wiary".



Syxtyńska Madonna Rafael.

Walczył tedy Alfons św. w obronie czci Najświętszej Dziewicy, zbijał jansenistów, którzy ganili wiernych za dziecięcą ufność w opiekę i orędownictwo Matki Boskiej. Bolał bardzo, że w Paryżu zniesiono nawet święta Matki Najświętszej i pozmieniano modlitwy, których od wieków Kościół św. używał ku czci Najświętszej Dziewicy. To też walczył z bezbożnością i jansenistami przez długi szereg lat i rozbudzał pośród wiernych najczulsze nabożeństwo i najtkliwszą miłość ku Panu Jezusowi i Najświętszej Pannie.

On to wołał do Marji w pismach swoich, z pokorą: „O Marjo, Przenajświętsza Matko moja! Jak się to dzieje, że mając Matkę tak świętą, jam jest przewrotny; że mając Matkę tak rozgorzałą miłością Boga, jam tak skłonny do miłowania stworzeń; że mając Matkę tak bogatą w zasługi, jam tak ubogi w cnoty?" On to wołał do Marji w pismach swoich: „O najdroższa Matko moja! wprawdzie nie godzienem nazwy Twojego dziecięcia, straciłem wszelkie prawo do tego złem postępowaniem, za szczęśliwego się jednak poczytam, jeśli mnie zaliczysz pomiędzy sługi Twoje; bylem z pomiędzy nich był ostatnim, oddam za to korony świata całego". Widzimy więc, jak wielką miłością św. Alfons otaczał Najświętszą Pannę. Tuli się pod płaszcz Jej sługa wierny i dodaje w końcu: „Dozwól niech Cię nazwę Matką moją, Matką najdroższą i pod tem imieniem zawsze chcę Cię wzywać. Po Bogu, Ty, na tej dolinie płaczu, bądź zawsze moją nadzieją, moją ucieczką, moją miłością. Amen".



Św. Jakóbie młodszy, módl się za nami!

# LIPIEC poświęcony Przenajdroższej Krwi P. Jezusa.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | P | Przem. Krwi P. Jez., Teobalda pust. | 18 | Leontyja, Post do śś. Piotra i Pawła | 3.43 | 20.24 | 0.57 | 19. 2 |
| 2 | S | Nawiedzenie NMP., Otona b. | 19 | Judy ap. | 3.44 | 20.23 | 1.32 | 20. 4 |
| | | 27 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 7. 15—21: O fałszywych prorokach. | | | | | | |
| 3 | N | **7 po Z. Św.**, Anatola b., Ireneusza | 20 | **2 po Zesł. Ducha św.**, Metodego | 3.44 | 20.23 | 2.22 | 20.52 |
| 4 | P | Teodora b., Flawjana b., Udalryka b. | 21 | Juljana | 3.45 | 20.22 | 3.27 | 21.27 |
| 5 | W | Antoniego, Marji Zach. | 22 | Euzebjusza | 3.46 | 20.22 | 4.45 | 21.51 |
| 6 | S | Łucji m., Trankwilina k. m. | 23 | Agrypiny | 3.47 | 20.21 | 6. 9 | 22. 9 |
| 7 | C | Cyryla i Metodego | 24 | **Nar. św. Jana Chrzciciela** | 3.48 | 20.21 | 7.34 | 22.22 |
| 8 | P | Elżbiety król. port., Kiljana | 25 | Fewronji | 3.49 | 20.20 | 8.58 | 22.34 |
| 9 | S | Weroniki de Juljanis zak., Anatolji | 26 | Dawida | 3.50 | 20.19 | 10.22 | 22.44 |
| | | 28 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 16. 1—9: O niesprawiedliwym włodażu. | | | | | | |
| 10 | N | **8 po Z. Św.**, 7 Braci mm., Rufiny | 27 | **3 po Zesł. Ducha św.** Samsona | 3.51 | 20.19 | 11.45 | 22.54 |
| 11 | P | Piusa I. p. m., Januar. i Pelagji mm. | 28 | Cyrusa i Jana | 3.52 | 20.18 | 13.12 | 23. 7 |
| 12 | W | Jana Gwalb. op., Paulina | 29 | **Św. Piotra i Pawła** | 3.53 | 20.17 | 14.43 | 23.24 |
| 13 | S | Anakleta pap. m., Serapiona m. | 30 | Sobór św. 12 Apost. | 3.54 | 20.16 | 16.16 | 23.47 |
| 14 | C | Bonawentury dK., Justusa w. | 1 | **Lipiec,** Kosmy i Damjana | 3.55 | 20.15 | 17.47 | — |
| 15 | P | Pam. rozesł. Apostołów, Henryka | 2 | P. K. Przecz., Bogarodzicy | 3.56 | 20.14 | 19. 4 | 0.24 |
| 16 | S | MB. Szkaplerznej, Eustachego b. w. | 3 | Jacentego | 3.57 | 20.13 | 20. 2 | 1.18 |
| | | 29 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy. | | | | | | |
| 17 | N | **9 po Z. Św.**, Aleksego, Genoroza m. | 4 | **4 po Zesł. Ducha św.** Andrzeja ap. | 3.59 | 20.12 | 20.40 | 2.32 |
| 18 | P | Bł. Szymona L., Kamila z Lellis | 5 | Cyryla i Metodego | 4.00 | 20.11 | 21. 4 | 3.57 |
| 19 | W | Wincentego a Paulo | 6 | Atanazego | 4.01 | 20.10 | 21.21 | 5.25 |
| 20 | S | Bł. Czesława, Hieronima | 7 | Tomy i Akak. | 4.03 | 20.09 | 21.34 | 6.50 |
| 21 | C | Praksedy pn., Daniela pror. | 8 | Prokopa | 4.04 | 20.07 | 21.43 | 8. 9 |
| 22 | P | Marji Magdaleny, Syntychesa w. | 9 | Pankracego | 4.05 | 20.06 | 21.53 | 9.25 |
| 23 | S | Apolinarego, Liborjusza b. w. | 10 | Antoniego Piecz. | 4.07 | 20.05 | 22. 1 | 10.38 |
| | | 30 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 18. 9—14: O faryzeuszu icelniku. | | | | | | |
| 24 | N | **10 po Z. Św.**, Kunegundy K., Kryst. | 11 | **5 po Zesł. Ducha św.**, Eufemji i Olgi | 4,08 | 20.03 | 22.11 | 11.51 |
| 25 | P | Jakóba ap., Krzysztofora m. | 12 | Prokla i Hilarego | 4.10 | 20.02 | 22,21 | 13. 4 |
| 26 | W | Anny, Pastora k., Symfron. | 13 | Sobór Arch. Gabrjela | 4.11 | 20.00 | 22.37 | 14.18 |
| 27 | S | Rudolfa Akw. i Tow. mm. | 14 | Akiły | 4.13 | 19.59 | 22.58 | 15.34 |
| 28 | C | Wiktora pap. m. | 15 | Włodzimierza | 4.14 | 19.57 | 23.26 | 16.47 |
| 29 | P | Marty pn., Olafa kr. m., Beatrycy | 16 | Antynohena | 4.16 | 19.56 | — | 17.54 |
| 30 | S | Rufina m., Abdona i Sen. mm. | 17 | Martyny | 4·17 | 19.54 | 0.11 | 18.47 |
| | | 31 Ewangelja u św. Marka w rozdziale 7. 31—37: O głuchoniemym. | | | | | | |
| 31 | N | **11 po Z. Św.** Ignacego Loyoli | 18 | **6 po Zesł. Ducha św.**, Emiljana | 4.19 | 19.52 | 1.11 | 19.28 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Lipiec: Początkowo wielkie upały; prawie codziennie burza; 11—13 pochmurno i chłodno; później do końca dżdżysto i chłodno.

**Złote myśli.**

„Grzecznością choć dla młodszych siebie nie [poniżysz,
Gdyś niegrzeczny, nie innym, lecz sobie ubliżysz".
(Biskup Krasiński).

# ŚW. ALFONS OBRAŁ SOBIE NAJŚW. PANNĘ ZA MATKĘ SWOJĄ.

Św. Alfons pożegnał podeszłą w latach swoją matkę ziemską, a za matkę obrał sobie tem serdeczniej i czulej Najśw. Pannę Marję. Matka ziemska Alfonsa, była niewiastą pobożną i żyła z bojaźni Pańskiej, lecz duszą jej często miotały niepewności i bolesne skrupuły. Nie opuszczały ją one mimo, że najsumienniej spełniała swoje obowiązki. Ani czytanie książck pobożnych, ani rozmyślanie, ani brewiarz, który odmawiała, nie zdołały jej uspokoić, tak silne na tę piękną duszę zsyłał Bóg uciski.

Alfons, który był kierownikiem duszy swej matki, uspakajał ją i pocieszał, a gdy w latach bardzo podeszłych stanęła już na progu wieczności, sam jej wówczas udzielił świętych Sakramentów i pożegnał ją słowami: „do zobaczenia w niebie". Gdy zaś dowiedział się, że matka, wolna od skrupułów i ucisków, spokojnie umarła, rzekł z pogodą ducha: „Niech będzie Bóg pochwalony. Moja matka poszła do nieba".



Najśw. Marja Panna objawia się Alfonsowi.

Teraz całą swą duszę oddał Alfons św. swej Matce Niebiańskiej, Królowej nieba i ziemi, Marji. Polecał swym synom duchownym na każdej misji odmawiać codziennie różaniec i wygłosić choć jedną naukę o Opiece Matki Boskiej. Polecał im, aby ile możności w każdą sobotę mieli naukę o Najświętszej Pannie. Sam mając głosić kazanie, polecał zawsze ustawić obok ambony obraz Najświętszej Dziewicy, aby widok Jej przemawiał do serc wiernych, gdy do nich słowa kaznodziei trafić nie zdołają. A gdy raz zdarzyło się, że wszedłszy na ambonę nie znalazł obrazu Najświętszej Panny, rzekł do otoczenia: „Kazanie dzisiejsze nie wywrze wielkiego wrażenia, bo tu niema Madonny".

Czyż mógł postępować inaczej, gdy tak tkliwie ufał w opiekę, dobroć i miłosierdzie Najświętszej Matki Bożej, gdy się modlił do Niej: „Królowo, Matko miłosierdzia, która tak hojnie szafujesz łaskami dlatego, żeś Królową, z taką miłością, boś naszą Matką, a Matką najlitościwszą, polecam się dziś Tobie ja, którym ogołocony ze wszystkich cnót i zasług".

„O Przenajświętsza Matko Boga! odezwę się do Ciebie słowy świętego Bernarda: Przemów, o Pani, bo wysłucha Syn Twój i o cokolwiek poprosisz, otrzymasz. Przemów więc, o Marjo, Obronicielko nasza, przemów za nami nędznymi grzesznikami. Pomnij, iż nietylko dla Siebie samej, lecz i dla nas otrzymałaś tak wielką potęgę i tak szczytną godność. Jeśli sam Stwórca raczył się stać Twoim dłużnikiem, otrzymując od Ciebie człowieczeństwo to, na to abyś mogła według woli rozdawać biednym grzesznikom skarby miłosierdzia boskiego".

„O Matko miłosierdzia! przedstawiamy Ci dusze nasze niegdyś obmyte i uświęcone Krwią Chrystusa Pana, lecz potem szkaradnie grzechem zeszpecone; przedstawiamy Ci je, abyś powtórnem oczyszczeniem najmiłościwiej się zajęła. Wyjednaj nam szczerą poprawę, wyjednaj nam miłość Boską, wytrwałość w cnocie i niebo".

Tak to ufał opiece Marji wielki ów misjonarz, miłośnik Marji, św. Alfons Liguori.



Św. Filipie, módl się za nami!

# SIERPIEŃ poświęcony Niepokalanemu Sercu Panny Marji.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Księżyca | | Słońca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach |
| 1 | P | Piotra w okowach, 3 córek św. Zofji | 19 | 6 po Zesł. Ducha św., Makryny | 4.20 | 19.51 | 2.25 | 19.55 |
| 2 | W | *NMP. Anielskiej,* Alfonsa | 20 | Eljasza pr. | 4.22 | 19.49 | 3.48 | 20.14 |
| 3 | S | Znalezienie św. Krzyża, Szczepana | 21 | Jana | 4.24 | 19.47 | 5.15 | 20.28 |
| 4 | C | Dominika, Aristarcha b. | 22 | Marji Magdaleny | 4.25 | 19.45 | 6.41 | 20.41 |
| 5 | P | *MB. Śnieżnej,* Oswalda | 23 | Trofyma | 4.27 | 19.44 | 8. 7 | 20.53 |
| 6 | S | *Przemienienie Pańsk.,* Sykstusa | 24 | Borysa i Hliba | 4.28 | 19.42 | 9.32 | 21. 2 |
| 32 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 10. 23—37: O miłosiernym Samarytanie. | | | | | | | | |
| 7 | N | **12 po Z. Św.,** Kajetana, Donata | 25 | **7 po Zesł. Ducha św.,** Zaśn. św. Anny | 4.30 | 19.40 | 10.59 | 21.15 |
| 8 | P | Emiljana, Cyrjaka, Larg. i Smaragda | 26 | Jermołaja | 4.31 | 19.38 | 12.29 | 21.30 |
| 9 | W | Romana m., Firmusa | 27 | Pantaleona | 4.33 | 19.36 | 14. 1 | 21.50 |
| 10 | S | Wawrzyńca m., Asterji p. m. | 28 | Prochora | 4.35 | 19.34 | 15.32 | 22.21 |
| 11 | C | Tiburcjusza m., Zuzanny p. | 29 | Kałynyka | 4.36 | 19.33 | 16.53 | 23. 8 |
| 12 | P | Klary pn., Hilarji m., Gracyljana | 30 | Siły i Siłuna | 4.38 | 19.31 | 17.56 | — |
| 13 | S | *Wig.* Hipolita i Kasjana, Jana Berch. | 31 | Jeudokina | 4.40 | 19.29 | 18.39 | 0.13 |
| 33 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 17. 11—19: O trędowatych. | | | | | | | | |
| 14 | N | **13 po Z. Św.,** Euzebjusza, Ursycyna m. | 1 | **8 po Zesł. Ducha św., Podn. św. Krz.** | 4.41 | 19.27 | 19. 8 | 1.34 |
| 15 | P | **Wniebowz. NMP.,** Tarsycjusza | 2 | Przeniesienie ciała św. Stefana | 4.43 | 19.25 | 19.26 | 2.59 |
| 16 | W | Joachima, Diometa | 3 | Izaaka | 4.45 | 19.23 | 19.39 | 4.26 |
| 17 | S | Jacka w., Liberata i tow. mm. | 4 | 7 Ojców z Efezu | 4.46 | 19.21 | 10.51 | 5.48 |
| 18 | C | Agapita m., Heleny ces. | 5 | Eusygnia | 4.48 | 19.18 | 20. 0 | 7. 6 |
| 19 | P | Ludwika Toloz., Tekli i Agapjusza | 6 | **Przemienienie Pańskie** | 4.50 | 19.16 | 20.10 | 8.19 |
| 20 | S | Bernarda, Lucjusza m., Filiberta op. | 7 | Demetja | 4.51 | 19.14 | 20.18 | 9.33 |
| 34 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie. | | | | | | | | |
| 21 | N | **14 po Z. Św.,** Joanny Franc. de Chant. | 8 | **9 po Zesł. Ducha św.,** Emiljana | 4.53 | 19.12 | 20.28 | 10.46 |
| 22 | P | Tymoteusza m., Hipolita b. w. | 9 | Macieja ap. | 4.55 | 19.10 | 20·41 | 12. 1 |
| 23 | W | Filipa Benicjusza | 10 | Wawrzyńca | 4.56 | 19.08 | 21.59 | 13.16 |
| 24 | S | *Bartłomieja ap.,* Ptolom | 11 | Eupła | 4.58 | 19.05 | 21.24 | 14.31 |
| 25 | C | Ludwika kr. Generjusza m. | 12 | Fotja i Anikity | 5.00 | 19.03 | 22. 1 | 15.39 |
| 26 | P | *MB. Częstochowskiej,* Zefyryna | 13 | Maksyma w. | 5.01 | 19.01 | 22.53 | 16.39 |
| 27 | S | Józefa Kalasantego w., Cezarego | 14 | Micheasza pror. | 5.03 | 18.59 | — | 17.24 |
| 35 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 7. 11—16: O wskrzeszeniu młodz. z Naim. | | | | | | | | |
| 28 | N | **15 po Z. Św.,** Augustyna dK., Herm. w. | 15 | **Zaśnięcie NMP.** | 5.05 | 18.57 | 0. 1 | 17.56 |
| 29 | P | Ścięcie św. Jana Chrzciciela, Sabiny | 16 | Przeniesienie obrazu P. | 5.06 | 18.54 | 1.22 | 18.18 |
| 30 | W | Róży Lim., Gaudencji | 17 | Mirona m. | 5.08 | 18.52 | 2.48 | 18.35 |
| 31 | S | Rajmunda, Optata b. w., Ajdana | 18 | Flora | 5.10 | 18.50 | 4.16 | 18.48 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

S i e r p i e ń: Częste mgły, lecz przeważnie ciepło i pięknie; przy końcu nawet gorąco.

**Złote myśli.**

„Inaczej ludzie o nas rozumieją, niż my o sobie".

(Łukasz Górnicki).

# ŚW. ALFONS WSZCZEPIA W SERCA WSPÓŁBRACI ZAKONNYCH MIŁOŚĆ KU MARJI.

Nietylko w czasie swej pracy misyjnej, miłość i cześć ku Najświętszej Pannie szerzył Alfons św., lecz także w domu, wśród swoich współbraci zakonnych i nowicjuszów. Gdy widział wahające się dusze w powołaniu zakonnem, lub uważał, że szatan sił wszystkich dokłada, aby dusze z zakonu wywabić, polecał wówczas gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny. „Szczególnie zaś — pisał w liście do swych nowicjuszów — uciekajcie się do Najśw. Marji Panny. Ona nazywa się Matką wytrwałości. Kto się do Matki Bożej ucieka i uciekać się do Niej nie przestaje, niemożliwem jest, aby mógł kiedy utracić powołanie. Uważajcie za rzecz pewną iż kto w Zgromadzeniu umiera, nietylko będzie zbawionym, lecz jako święty zbawionym zostanie i wysoki stopień chwały w niebie otrzyma". A na innem miejscu dodaje: „ Błogosławię Was w Imię Marji Dziewicy, by wam wyjednała łaskę świętej wytrwałości. Proszę Was, byście Madonnę jaknajgoręcej kochali i ustawicznie wzywali Jej pomocy, jeśli świętymi pragniecie zostać".

Tak tedy wpajał Alfons św. w przyszłych misjonarzy miłość ku Najświętszej Pannie, aby sami zbawieni i dusze grzeszników, ich misyjnej pracy powierzone, do portu zbawienia przywiedli. Aby się to tem łatwiej stało polecał nowicjuszom umartwienie ku czci Najświętszej Panny. Życzył sobie, aby ku Jej czci każdą sobotę o chlebie i wodzie suszyli: Warto wspomnieć jak mu to pobożne ćwiczenie leżało na sercu.



Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny Rafael.

Oto zdarzyło się jednej soboty, że dwaj nowicjusze spóźniwszy się na wspólną wieczerzę, sami ją pożywali. Posilając się twardym jak kamień chlebem, robili zdala wrażenie, jakoby pożywali orzechy. Zasmuciło to obecnego w jadalni św. Alfonsa, mniemał bowiem, że nowicjusze mało sobie cenią dzień ostatni, poświęcony Najświętszej Dziewicy i nie suszą o chlebie i wodzie. Pilnie też wypytywał się o wyjaśnienie w tej sprawie, poczem w nauce do nowicjuszów wyraźnie zaznaczył: „Będę się o waszą wierność w tym względzie pilnie dopytywał, zanim wam śluby złożyć pozwolę".

I nie można się dziwić postępowaniu tego męża bożego, gdy zważymy, że Najświętszą Pannę uważał zawsze za najpotężniejszą Orędowniczkę i Ucieczkę naszą przed Bogiem. Jakżeż nie miał pobudzać swych współbraci zakonnych do nabożeństwa i miłości Najświętszej Dziewicy, ten, który sam będąc zakonnikiem i założycielem nowego zakonu, wołał do Jezusa i Marji: „O zaiste, ani na ziemi ani na niebie, nie znajdę nikogo bardziej od Was litującego się nad nieszczęśliwym i kogoś coby mnie skuteczniej mógł poratować: boś Ty, o Jezu, Ojcem, a Ty, o Marjo, Matką. Najniegodziwszych miłujecie i wyszukujecie ich, by ich zbawić. Jamci winowajca, godny piekła, najniegodziwszy ze wszystkich grzeszników; staję przed Wami z ufnością, że mnie nie opuścicie. Otom u nóg Waszych; Jezu mój, odpuść! Marjo, Matko moja, ratuj mnie!

Tak modlił się Święty...



Św. Bartłomieju, módl się za nami!

# WRZESIEŃ poświęcony ŚŚ. Aniołom.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | C | Idziego op., Bronisławy | 19 | Andrzeja | 5.11 | 18.48 | 5.43 | 19. 0 |
| 2 | P | Stefana kr., Maksymy m., Ewodjusza | 20 | Samuela | 5.13 | 18.45 | 7.11 | 19.10 |
| 3 | S | Zenona m., Serafj. p. m., Bazylisy | 21 | Tadeusza ap. | 5.15 | 18.43 | 8.40 | 19.22 |
| 36 Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 14. 1—11: Uzdrowienie opuchłego. | | | | | | | | |
| 4 | **N** | **16 po Z. Św.**, Rozalji p., Marcelego | 22 | **11 po Zesł. Ducha św.** Agatonika | 5.16 | 18.41 | 10.12 | 19.36 |
| 5 | P | Wawrzyńca J., Wiktoryna b. m. | 23 | Łupa m. | 5.18 | 18.38 | 11.45 | 19.55 |
| 6 | W | Zacharjasza pror. | 24 | Eutycha | 5.20 | 18.36 | 13.18 | 20.23 |
| 7 | S | Bł. Melchjora Grodz. ☽ | 25 | Bartłomieja | 5.21 | 18.34 | 14.44 | 20. 4 |
| 8 | C | *Narodzenie NMP.* | 26 | Hadrjana | 5.23 | 18.31 | 15.52 | 22. 3 |
| 9 | P | Piotra Klawera, Dorot. i Gorgon. | 27 | Pimera | 5.25 | 18.29 | 16.40 | 23.19 |
| 10 | S | Mikołaja z Tolent., Nemezjana | 28 | Augusta i Mojżesza | 5.26 | 18.27 | 17.12 | — |
| 37 Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22. 35—46: O najprzedniejszem przykazaniu. | | | | | | | | |
| 11 | **N** | **17 po Z. Św.**, Prota i Jacka mm. | 29 | **12 po Zesł. Ducha św.**, Ścięcie św. Jana | 5.28 | 18.24 | 17.33 | 0.43 |
| 12 | P | *Najśw. Im. MB.* Gwidona, Sylw. b. | 30 | Aleksandra | 5.30 | 18.22 | 17.48 | 2. 8 |
| 13 | W | Filipa m., Amata k. | 31 | Pół. p. P. Dziewicy | 5.31 | 18.20 | 18. 0 | 3.30 |
| 14 | S | *Podw. Krzyża św.*, Kornel. ◉ | 1 | **Wrzesień**, Symeona | 5.33 | 18.17 | 18. 9 | 4.47 |
| 15 | C | *MB. Bolesnej* Nikodema m. | 2 | Mamanta | 5.35 | 18.15 | 18.18 | 6. 3 |
| 16 | P | Kornelj. i Cyprj. Łucji | 3 | Antyma i Teokt. | 5.36 | 18.13 | 18.26 | 7.16 |
| 17 | S | Stygm. św. Franciszka Seraf. | 4 | Waływy i Mojżesza | 5.38 | 18.10 | 18.37 | 8.30 |
| 38 Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 9. 1—8: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. | | | | | | | | |
| 18 | **N** | **18 po Z. Św.**, **Such.**, Józefa z Kupet. | 5 | **13 po Zesł. Ducha św.**, Zacharjasza | 5.40 | 18.08 | 18.47 | 9.44 |
| 19 | P | Januarego m. Pompozy | 6 | Cud. Archjan. Michała | 5.41 | 18.05 | 19. 3 | 10.59 |
| 20 | W | Eustachego, Teopisty | 7 | Sozonta | 5.43 | 18.03 | 19.26 | 12.13 |
| 21 | S | *Such., Mateusza ap. i ew.* Pamfila | 8 | **Nar. Przen. Dziewicy** | 5.45 | 18.01 | 19.56 | 13.25 |
| 22 | C | Tomasza z Wilan., Maurycego | 9 | Joachima i Anny | 5.47 | 18.58 | 20.42 | 14.28 |
| 23 | P | *Such.*, Tekli pn. m., Linusa pap. m. ☾ | 10 | Menodory | 5.48 | 17.56 | 21.41 | 15.18 |
| 24 | S | *Such.*, NMP. Okupu., Gerarda b.m. | 11 | Teodory | 5.50 | 17.53 | 22.56 | 15.56 |
| 39 Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22. 1—14: O szacie godowej. **19 po Z. Św.**, Władysł. z Giel. | | | | | | | | |
| 25 | **N** | **19 po Z. Św.**, Władysł. z Gieln. | 12 | **14 po Zesł. Ducha św.**, Antonoma | 5.52 | 17.51 | — | 16.21 |
| 26 | P | Cyprjana i Justyny mm., Nila op. | 13 | Korneljusza | 5.53 | 17.49 | 0.17 | 16.39 |
| 27 | W | Kosmy i Damjana | 14 | **Podwyższenie św. Krzyża** | 5.55 | 17.46 | 1.44 | 16.53 |
| 28 | S | Wacława kr., Silwi na b. | 15 | Nikity | 5.57 | 17.44 | 3.11 | 17. 5 |
| 29 | C | *Michała arch.*, Gandelji m. | 16 | Eufemji | 5.58 | 17.42 | 4.40 | 17.17 |
| 30 | P | Hieronima dK., Leoparda m., Wiktora ● | 17 | Zofji | 6.00 | 17.39 | 6. 9 | 17.28 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Wrzesień: Do 3 śliczna pogoda; dłuższy czas powietrze chłodne i jesienne, potem znowu piękna pogoda do 27; koniec pochmurny i deszczowny.

**Złote myśli.**

„Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży, A całość sama się ułoży".

(Brodziński).

# ŚW. ALFONS BISKUPEM.

Najświętsza Panna Marja nie opuszczała św. Alfonsa, gdy pracował jako kapłan i misjonarz; nie opuściła go też i wtedy, go Go Stolica Apostolska wyniosła do godności biskupiej i zleciła mu objęcie arcypasterskich rządów diecezji.

Nie pragnął On tego dostojeństwa i nie ubiegał się o nie. Owszem wszelkiemi siłami starał się, aby Go nie darzono tą godnością, którą uważał za ciężar, pełen odpowiedzialności przed Bogiem. Nie nęciły go zaszczyty ani blask pałaców biskupich. Nad wszystko milszą Mu była uboga cela zakonna. Lecz skoro się przekonał, że jest wolą niezłomną Ojca św., aby objął biskupstwo św. Agaty, w pobliżu Neapolu leżące, nie wahał się dłużej, lecz uprosiwszy sobie pomoc Królowej niebieskiej, jął się pracy nad duszami swej pieczy powierzonemi.

Było to w roku 1762, gdy Alfons św. po Kazaniu o Najśw. Pannie, które wygłosił w Wielką Sobotę, pożegnał się ze swoimi, polecając im gorącą miłość Boga i nabożeństwo do Najśw. Panny i prosząc ich o modlitwę w słowach: „Nie zapominajcie o mnie w waszych modlitwach do Jezusa i Matki Najświętszej",



Św. Alfons Liguori jako biskup.

Chcąc uprosić sobie błogosławieństwo Boże w swej nowej pracy udał się do Loretto, aby uczcić domek Najświętszej Panny, w którym słowo Boże stało się Ciałem. W ciągu dłuższej podróży całe dni spędzał na modlitwie. W samem Loretto zatrzymał się trzy dni, cały zatopiony w adoracji Pana Jezusa i uczczeniu Najśw. Dziewicy. Oglądał też skarbiec bazyliki tamtejszej i rozrzewniał się przeglądając wspaniałe dary, jakie królowie i książęta składali tam w dowód swej czci synowskiej ku Najśw. Pannie.

Przebywając w Lorecie umartwiał się św. Alfons jeszcze bardziej niż zwykle. W nocy nie kładł się wcale do łóżka, lecz spędzał je klęcząc; potrawy zaś zaprawiał gorzkiemi ziołami. Nie zwracał uwagi na żadne inne osobliwości, tylko umysł swój i serce kierował do świętego domku. Tożsamo czynił, gdy opuścił Loretto i wracał do domu. Myślałbyś wtedy, że duszę całą zostawił w nazaretańskim domku Matki Boskiej.

W lipcu wspomnianego roku 1762, mając lat już 66, objął św. Alfons biskupstwo św. Agaty, witany uroczyście przez zebrane tłumy i odgłosy dzwonów.

W dzień Wniebowzięcia N. Panny odprawił św. Alfons poraz pierwszy sumę pontyfikalną i udzielił wiernym apostolskiego błogosławieństwa, poczem zaczął się rozglądać w swej diecezji, aby się przekonać o jej stanie i o potrzebach dusz, pragnąc wszystkich pozyskać dla Jezusa i Marji. Sam zaś świecił wzniosłym przykładem.



**Św. Mateuszu, módl się za nami!**

# PAŹDZIERNIK poświęcony Królowej Różańca św.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | S | Bł. Jana z Dukli, Remigi. b. w. | 18 | Eumenja | 6.01 | 17.37 | 9.18 | 17.59 |
| 40 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 4. 46—53: O uzdrowieniu syna król. | | | | | | | | |
| 2 | N | **20 po Z. Św., M.B. Różańcowej** | 19 | **15 po Zesł. Ducha św.**, Trofima | 6.03 | 17.35 | 9.18 | 17.59 |
| 3 | P | Teresy od Dz. J., Kandyda m. | 20 | Eustachego | 6.05 | 17.32 | 10.55 | 18.24 |
| 4 | W | Franciszka z Assyżu, Hierot. w. | 21 | Kondrata | 6.07 | 17.30 | 12.28 | 19. 0 |
| 5 | S | Placyda i Tow. mm., Kortyny pn. | 22 | Foki | 6.09 | 17.28 | 13.44 | 19.55 |
| 6 | C | Brunona op., Emila ☽ | 23 | Pocz. św. Jana Chrzciciela | 6.10 | 17.25 | 14.40 | 21. 8 |
| 7 | P | Marka pap., Helana k. | 24 | Tekli m. | 6.12 | 17.23 | 15.16 | 22.31 |
| 8 | S | Brygidy wd., Symeona starca | 25 | Eufrozymy | 6.14 | 17.21 | 15.40 | 23.55 |
| 41 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 18. 23—25: O niegodziwym słudze. | | | | | | | | |
| 9 | N | **21 po Z. Św.**, Ludwika Bertr., Dyoniz. | 26 | **16 po Zesł. Ducha św.**, Jana b. | 6.15 | 17.18 | 15.56 | — |
| 10 | P | Franciszka Borgj., Gereona m. | 27 | Kalistrata | 6.17 | 17.16 | 16. 8 | 1.17 |
| 11 | W | *NMP. Matki Zbaw.* Emiljana m. | 28 | Charytona | 6.19 | 17.14 | 16.18 | 2.35 |
| 12 | S | Maksymiljana b., Walfryda b. w. | 29 | Kiryka | 6.21 | 17.11 | 16.27 | 3.50 |
| 13 | C | Edwarda kr., Kolomana m. | 30 | Grzegorza | 6.23 | 17.09 | 16.35 | 5. 3 |
| 14 | P | Kaliksta p. m., Fortunaty p. m. ○ | 1 | **Październik**, Pokr. NMP. | 6.24 | 17.07 | 16.46 | 6.16 |
| 15 | S | Teresy pn., Fortunata m. | 2 | Cyprjana i Andrzeja | 6.26 | 17.05 | 16.56 | 7.29 |
| 42 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 22. 15—21: O monecie czynszowej. | | | | | | | | |
| 16 | N | **22 po Z. Św.**, Gerarda Majelli | 3 | **17 po Zesł. Ducha św.**, Dionizego | 6.28 | 17.02 | 17.11 | 8.44 |
| 17 | P | Jadwigi wd., Małgorzaty Alacoque | 4 | Eroteja | 6.30 | 17.00 | 17.30 | 9.59 |
| 18 | W | *Łukasza ew.* | 5 | Charytyny | 6.32 | 16.58 | 17.57 | 11.12 |
| 19 | S | Piotra z Alkantary | 6 | Tomasza ap. | 6.33 | 16.56 | 18.36 | 12.18 |
| 20 | C | Jana Kantego, Ireny p. m. | 7 | Sergjusza | 6.35 | 16.54 | 19.30 | 13.12 |
| 21 | P | Urszuli pn., Hilarjona op. | 8 | Pelagji | 6.37 | 16.52 | 20.37 | 13.54 |
| 22 | S | Korduli pn., Melanjusza b. ☾ | 9 | Jakóba ap. | 6.39 | 16.50 | 21.55 | 14.22 |
| 43 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 9. 18—26: O córeczce Jaira. | | | | | | | | |
| 23 | N | **23 po Z. Św.**, Serwanda i Germ., Sewer. | 10 | **18 po Zesł. Ducha św.**, Eulampjusza | 6.41 | 16.48 | 23.18 | 14.43 |
| 24 | P | Rafała arch., Proklusa b. | 11 | Filipa ap. | 6.42 | 16.45 | — | 14.58 |
| 25 | W | Kryspina | 12 | Andronika | 6.44 | 16.43 | 0.41 | 15.11 |
| 26 | S | Ewarysta pap. Rogacjana | 13 | Karpa i Papjusza | 6.46 | 16.41 | 2. 6 | 15.22 |
| 27 | C | Florencjusza, Sabiny | 14 | Nazareusza | 6.48 | 16.39 | 3.34 | 15.34 |
| 28 | P | *Szymona i Tadeusza ap.* | 15 | Lucjana | 6.50 | 16.37 | 5. 5 | 15 46 |
| 29 | S | Narcyza b., Euzebji p. m. ● | 16 | Longina st. m. | 6.52 | 16.35 | 6.40 | 16. 1 |
| 44 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 8. 23—27: Uciszenie burzy na morzu. | | | | | | | | |
| 30 | N | **24 po Z. Św., Chryst. Króla**, Alfonsa R. | 17 | **19 po Zesł. Ducha św.**, Ozjasza | 6.54 | 16.33 | 8.18 | 16.23 |
| 31 | P | *Wig.* Wolfganga, Nemezjusza m. | 18 | Łukasza ew. | 6.55 | 16.31 | 9.57 | 16.54 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Październik: Do 9 niepewna pogoda; 10—17 szron; 18 piękny dzień letni; 20 zimno, potem znowu pięknie; od 26 do końca powietrze ostre i zimne.

**Złote myśli.**

„Wielkie dzieła, wielkiem tylko poświęceniem dokonane być mogą".

(K. Libelt).

# ŚW. BISKUP ALFONS WRACA DO KLASZTORNEJ CELI.

Gdy po licznych staraniach i zabiegach, św. Alfons został zwolniony ze stanowiska biskupa św. Agaty, wrócił w zacisze klasztorne i zamieszkał w Pagani, gdzie znalazł się znów wśród swoich. Rozgościł się w ubogiej celi, której krzyż i obraz Matki Boskiej jedyną stanowiły ozdobę. Obok w sąsiedniej celi stał ołtarz z obrazem Bogarodzicy, przy którym Alfons św. Mszę odprawiał.

Póki mógł, kazał się w każdą sobotę wynosić na ambonę, aby wygłosić kazanie o Matce Bożej; wierni też znając jego gorącą miłość ku Najśw. Pannie, chętnie go słuchali i łączyli się z nim w modlitwie. Dla zrobienia przyjemności św. Alfonsowi przynoszono czasem do kościoła Redemptorystów, figurę Najświętszej Panny, cudami słynącą, aby ją mógł Święty uczcić. Figura ta, którą także dzisiaj w tamtejszem mieście oglądać można, dziwną nosi nazwę; nazywają ją bowiem: Matką Boską kur. Nazwa ta tłómaczy nam zwyczaj miejscowy. Oto podczas procesji w Wielkim Tygodniu, gdy tę figurę niosą przez miasto, wierni ofiarują jej różne ptaki, szczególniej zaś kury, kurczęta i gołębie. I rzecz dziwna, że ptactwo, jakby chciało okazać cześć dla Najświętszej Panny, spieszy wprost do figury, siada na niej lub też na noszach i pozostaje tam do końca procesji. Stąd ta niezwykła nazwa Matki Boskiej kur, znana dosyć szeroko w katolickiem świecie.



Matka Boska Różańcowa Murillo.

W bliskości tedy tej cudami słynącej Matki Najświętszej przepędzał Alfons św. podeszłe swe lata, świecąc przykładem wzorowego zakonnika. Zagrzewał też młodszych do dobrej służby Bożej, do ścisłości w przestrzeganiu ustaw zakonnych i zakonnego posłuszeństwa. Jeden z kleryków, wyszedłszy z celi Alfonsa, wzruszony głęboko, do śmierci zachował słowa jego w pamięci. Po długich latach opowiadał jeszcze, jak go Alfons św. zagrzewał do miłości Boga i nabożeństwa do Matki Boskiej. „Pouczał mnie — mówił — abym przynajmniej trzydzieści razy dziennie powtarzał: Boże mój, miłuję Cię, daj mi Twą miłość, Marjo Matko moja, spraw ażebym Ciebie i Jezusa miłował. A te westchnienia powtarzał z takim ogniem i namaszczeniem, że mi się wydawał być niebiańską, nie ludzką osobą, tak że czułem się cały wzruszony i ogarnięty ogniem, który z serca jego buchał“.





Św. Szymonie, módl się za nami!

# LISTOPAD poświęcony duszom w czyścu cierpiącym.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | W | **Wszystkich Świętych** | 19 | Joela pr. | 6.57 | 16.29 | 11.25 | 17.44 |
| 2 | S | *Dzień Zaduszny*, Wiktoryna | 20 | Artemjusza | 6.59 | 16.28 | 12.32 | 18.52 |
| 3 | C | Huberta b., Malachjasza b. | 21 | Hilarjona | 7.01 | 16.26 | 13.16 | 20.14 |
| 4 | P | Karola Borom. b. w., Agrikoli | 22 | Abercjusza | 7.03 | 16.24 | 13.44 | 21.40 |
| 5 | S | Zacharjasza pr. i Elżbiety ☽ | 23 | Jakóba | 7.05 | 16.22 | 14. 3 | 23. 5 |
| 45 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 13. 24—30: Przypowieść o kąkolu. | | | | | | | | |
| 6 | N | **25 po Z. Św.**, Leonar. pust., Winoka op. | 24 | **20 po Zesł. Ducha Św.**, Arety pn. | 7.07 | 16.20 | 14.15 | — |
| 7 | P | Bł. Antoni Bal., Engelberta b. | 25 | Marcjana | 7.09 | 16.18 | 14.27 | 0.25 |
| 8 | W | Godfryda b. Klaudj. | 26 | Demetrjusza W. | 7.10 | 16.17 | 14.36 | 1.40 |
| 9 | S | Teodora m. | 27 | **Nestora** | 7.12 | 16.15 | 14.46 | 2.53 |
| 10 | C | Andrzeja z Awelinu, Tryfona | 28 | Terencjusza | 7.14 | 16.13 | 14.54 | 4. 5 |
| 11 | P | Marcina b., Bartłomieja op. | 29 | Anastazji m. | 7.16 | 16.12 | 15. 4 | 5.17 |
| 12 | S | Marcina pap., Bened. Jana | 30 | Zenóbjusza | 7.18 | 16.10 | 15.18 | 6.31 |
| 46 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 13. 31—35: O ziarnku gorczycznem. | | | | | | | | |
| 13 | N | **26 po Z. Św.**, Stan. Kostki, Dydaka ○ | 31 | **21 po Zesł. Ducha Św.**, Stachjusza | 7.19 | 16.09 | 15.35 | 7.47 |
| 14 | P | **Jozafata** b. m., Serapjona m. | 1 | **Listopad**, Kaliksta | 7.21 | 16.07 | 16. 1 | 9. 0 |
| 15 | W | Gertrudy pn. | 2 | Akindyna | 7.23 | 16.06 | 16.36 | 10. 8 |
| 16 | S | *MB. Ostrobramskiej* | 3 | Akepsymy | 7.25 | 16.04 | 17.26 | 11. 7 |
| 17 | C | Grzegorza, bł. Salomei | 4 | Joannika | 7.27 | 16.03 | 18.28 | 11.51 |
| 18 | P | Pam. pośw. bazyl. św. Piotra i Pawła | 5 | Hałaktiona i Epist. | 7.28 | 16.02 | 19.42 | 12.24 |
| 19 | S | Elżbiety kr., Poncjana pap. m. | 6 | Pawła i Konst. | 7.30 | 16.00 | 21. 1 | 12.47 |
| 47 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 24. 15—35: O wielkiem spustoszeniu. | | | | | | | | |
| 20 | N | **27 po Z. Św.**, Feliksa Walez., Benig. b. | 7 | **22 po Zesł. Ducha Św.**, Łazarza | 7.32 | 15.59 | 22.22 | 13. 4 |
| 21 | P | *Ofiarowan. NMP.*, Demitra i Honorj. ☾ | 8 | Michała arch. | 7.34 | 15.58 | 23.43 | 13.16 |
| 22 | W | Filemona | 9 | Onezyfora | 7.36 | 15.57 | — | 13.28 |
| 23 | S | Klemensa pap. m., Felicyty m. | 10 | Erasta | 7.37 | 15.55 | 1. 6 | 13.39 |
| 24 | C | Jana od Krzyża w. | 11 | Miny i Wiktora | 7.39 | 15.54 | 2.30 | 13.50 |
| 25 | P | Katarzyny pn. m., Erazma | 12 | **Józefata** | 7.41 | 15.53 | 4. 0 | 14. 4 |
| 26 | S | Leonarda a Porto Maur. w. Konr. | 13 | Jana Złotoustego | 7.42 | 15.52 | 5.36 | 14.22 |
| 48 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 21. 25—33: O znakach dnia ostatecznego. | | | | | | | | |
| 27 | N | **1 Adw.**, Waler. b., Wirgilj., Akacjusza | 14 | **23 po Zesł. Ducha Św.**, Filipa ap | 7.44 | 15.51 | 7.15 | 14.48 |
| 28 | P | Zdzisławy, Sostenesa ● | 15 | Hurja i Samsona | 7.45 | 15.50 | 8.50 | 15.28 |
| 29 | W | **Saturnina b. m.** | 16 | Mateusza ap. | 7.47 | 15.50 | 10.10 | 16.28 |
| 30 | S | *Andrzeja ap.*, Maury p. m. | 17 | Grzegorza | 7.48 | 15.49 | 11. 7 | 17.47 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Listopad: Do 10 zimno, jednak popołudniu zwykle pięknie; od 11 pochmurno, mgła i zimny deszcz; od 13—30 porządnie zimno, lecz popołudniu słonecznie.

**Złote myśli.**

„Gdzie kto będzie po śmierci, za życia odgadnie
Gdzie chylił się za życia, tam po śmierci wpadnie“.

(Mickiewicz).

# ŚW. ALFONS W LATACH SWEJ STAROŚCI.

Św. Alfons Liguory całe życie wzywał pomocy i pośrednictwa Najświętszej Panny, lecz niemniej także w latach swej starości, gdy go siły opuszczały i krokiem szybkim zbliżał się do grobu.

Jako sędziwy biskup nie mogąc już chodzić, używał św. Alfons z polecenia lekarza przejażdżki powozem; gdy jednak następnie wypoczynek ten okazał się nieodpowiednim, wożono go w krześle, zwykle po korytarzu klasztornym. Ale i wtedy nie zostawał bezczynnym; pamiętał bowiem zawsze o swej Matce niebieskiej, Marji. Nie słysząc odgłosu dzwonu, polecił sobie oznajmiać kiedy ma odmówić „Anioł Pański“. Różaniec był też wtedy jego ulubionem zajęciem. Odmawiał go zawyczaj wraz z bratem lub służącym, wożącym go po korytarzu. Wspominają w życiorysie Świętego, że gdy chciano go raz zanieść na obiad, zanim dokończył modlitwy swoje do Najświętszej Panny, rzekł odrazu: Poczekajcie, „Czyż nie wiecie, że jedno „Zdrowaś“ więcej jest warte, niż wszystkie obiady na świecie“. Podobnież, gdy innego razu miał wątpliwość, czy już odmówił różaniec, zapytał o to braciszka. Braciszek zaś rzekł: „Zdaje mi się, że ks. biskup już odmówił“. Na co odparł Święty: „Zdaje ci się; czyż nie wiesz, że od tego nabożeństwa moje zbawienie zależy“.

Ku czci Najświętszej Panny Szkaplerznej pościł też św. Alfons w każdą środę. W sobotę zaś nigdy nic nie pił nawet przy obiedzie. Gdy mu lekarz dla wzmocnienia polecił używać filiżankę czekolady przed spaniem, Święty prosił, aby w soboty był od tego wolnym. Każdego kto go odwiedzał, nakłaniał do miłości Najświęszej Panny tak, że gdy pewien kleryk trzykrotnie go odwiedzał przed odjazdem, Święty za każdym razem pouczał go słowy: „Jeśli chcesz wytrwać, polecaj się nieustannie Matce Boskiej“. Sam radował się, gdy sobie wspomniał że napisał książkę o Najświętszej Pannie i mówił: „Mój Boże, jakże Ci dziękuję że mi dałeś napisać tę książkę na cześć Marji. O jakże słodko, gdy się do śmierci zbliżamy, pomyśleć, żeśmy się przyczynili do zaszczepienia w sercach ludzkich nabożeństwa do Matki Boskiej“. Rok przed śmiercią gdy polecił braciszkowi odczytać sobie z książki swojej „Uwielbienia Marji“ ustęp o nadziei, jaką powinniśmy mieć w Marji, Pośredniczce zbawienia naszego, pilnie się przysłuchiwał, twarz się mu rozjaśniła, wreszcie zaś zawołał: „O Matko moja! już stary jestem i nie mogę Twej chwały głosić, lecz spraw, abym miał zawsze kogoś przy sobie, ktoby mi mówił o Tobie“.



Matka Boska Bolesna.

Bardzo też chętnie słuchał, gdy mu opowiadano o Najświętszej Pannie. Na wspomnienie o Matce Najśw. i Jej miłości wzruszony zawołał: „O Matko moja! Ufam że przez zasługi Jezusa Chrystusa i za Twem potężnem wstawiennictwem wkrótce zobaczymy się w niebie“.



Św. Tadeuszu, módl się za nami!

## GRUDZIEŃ poświęcony Dzieciątku Jezus.

| ŚWIĘTA KATOLICKIE | | | | | Słońca | | Księżyca | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | | według obrządku łacińskiego | Dnia | według obrządku greckiego | wsch. | zach. | wsch. | zach. |
| 1 | C | Eligjusza b., Natalji małż. | 18 | Platona | 7.36 | 16.02 | 11.43 | 19.16 |
| 2 | P | Bibjanny pn., Pauliny, Martany | 19 | Awadja | 7.37 | 16.01 | 12. 6 | 20.45 |
| 3 | S | Franciszka Ksaw., Lucjusza kr. | 20 | Prokła i Grzegorza | 7.39 | 16.00 | 12.22 | 22. 9 |
| | | 49 Ewangelja u św. Mateusza w rozdziale 11. 2—10: O Janie Chrzcicielu w więzieniu. | | | | | | |
| 4 | N | **2 Adw.**, Barbary pn. m., Piotra Chryz. ☽ | 21 | **24 po Zesł. Ducha Św., Wowed. NMP.** | 7.40 | 16.00 | 12.35 | 23.27 |
| 5 | P | Sabby op., Kryspiny m., Dalmac. | 22 | Filemona | 7.41 | 16.00 | 12.44 | — |
| 6 | W | Mikołaja b., Dyonizy | 23 | Amifilocha | 7.42 | 15.59 | 12.54 | 0.42 |
| 7 | S | Ambrożego dK., Agatona m. | 24 | Katarzyny | 7.44 | 15.59 | 13. 2 | 1.54 |
| 8 | C | **Niepokalane Poczęcie NMP.** | 25 | Klemensa | 7.45 | 15.58 | 13.12 | 3. 7 |
| 9 | P | Leokadji p. m., Restituta b. m. | 26 | Alypja | 7.46 | 15.58 | 13.25 | 4.20 |
| 10 | S | *NMP. Loretańskiej*, Melchiadesa pap. | 27 | Jakóba męcz. | 7.47 | 15.58 | 13.41 | 5.34 |
| | | 50 Ewangelja u św. Jana w rozdziale 1. 19—28: O świadectwie Jana Chrzciciela. | | | | | | |
| 11 | N | **3 Adw.** Damaz. m., Bars. m., Sabinusa | 28 | **1 N. Adw.**, Stefana męcz. | 7.48 | 15.58 | 14. 4 | 6.48 |
| 12 | P | Aleksandra m. Synezjusza m. | 29 | Paramona | 7.49 | 15.58 | 14.35 | 7.59 |
| 13 | W | Łucji pn., Autberta b. ○ | 30 | Andrzeja ap. | 7.50 | 15.58 | 15.22 | 9. 1 |
| 14 | S | *Such.* Spirydjona b., Nikazego | 1 | **Grudzień.** Nauma | 7.51 | 15.58 | 16.20 | 9.50 |
| 15 | C | Maksymina w., Celjana m. | 2 | Abakuna | 7.52 | 15.58 | 17.32 | 10.26 |
| 16 | P | *Such.* Euzebjusza b. m. Walentyna | 3 | Sofonjusza | 7.52 | 15.58 | 18.50 | 10.52 |
| 17 | S | *Such.* Łazarza b., Sturmjusza op. | 4 | Barbary | 7.53 | 15.59 | 20.10 | 11. 9 |
| | | 51 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 3. 1—6: O posłannictwie Jana Chrzciciela. | | | | | | |
| 18 | N | *Oczekiwanie NMP.* | 5 | **2 N. Adw.**, Sabby | 7.54 | 15.59 | 21.30 | 11.23 |
| 19 | P | Nemezjusza m., Adjutusa op. | 6 | **Mikołaja** | 7.55 | 15.59 | 22.51 | 11.36 |
| 20 | W | Teofila m., Filogona b. ☾ | 7 | Ambrożego | 7.55 | 16.00 | — | 11.46 |
| 21 | S | *Tomasza ap.*, Temistokl. m. | 8 | Patapjusza | 7.56 | 16.00 | 0.11 | 11.56 |
| 22 | C | Zenona m., Demetrji | 9 | **Niepokal. Poczęcie NMP.** | 7.56 | 16.01 | 1.35 | 12. 8 |
| 23 | P | Wiktorji pn. m., Serwulusa żebr. | 10 | Miny iHermogenesa | 7.57 | 16.01 | 3. 5 | 12.23 |
| 24 | S | *Wig., Adama i Ewy,* Tarzylli pn. | 11 | Daniela | 7.57 | 16.02 | 4.38 | 12.44 |
| | | 52 Ewangelja u św. Łukasza w rozdziale 2. 1—14: Narodzenie Pana Jezusa. | | | | | | |
| 25 | N | **Narodz. Pana N. J. Chr. Zb. świata** | 12 | **3 N. Adw.** Spirydjona | 7.58 | 16.03 | 6.13 | 13.15 |
| 26 | P | *Szczepana* Marinusa m. Zozyma p. | 13 | Eustrata | 7.58 | 16.03 | 7.42 | 14. 4 |
| 27 | W | *Jana ap. i ew.* ● | 14 | Tyrsa | 7.58 | 16.04 | 8.51 | 15.15 |
| 28 | S | Młodzianków, Teofili p. m. | 15 | Eleuterjusza | 7.58 | 16.05 | 9.36 | 16.42 |
| 29 | C | Tomasza b. m., Dawida kr. | 16 | Aggeusza | 7.59 | 16.06 | 10. 6 | 18.14 |
| 30 | P | Eugenjusza b. w. Rajnerjusza b. | 17 | Daniela i Łazarza | 7.59 | 16.06 | 10.25 | 19.43 |
| 31 | S | Sylwestra pap., Barbacjana k. w. | 18 | Sebastjana | 7.59 | 16.07 | 10.39 | 21. 6 |

**Pogoda według 100-letniego kalendarza.**

Grudzień: Do 9 mroźno i pochmurno; 10 śnieg, następnie ostre mrozy do 19; poczem deszcz, ale zaraz znowu mróz, który już trzyma do końca.

**Złote myśli.**

"Bóg widzi, czas ucieka
Śmierć się zbliża, wieczność czeka!".

(Przysłowie)

# ŚMIERĆ ŚW. ALFONSA I CHWAŁA POZGONNA.

Nie zawiódł się też św. Alfons Liguori w swej ufności ku Najśw. Pannie w chwili, gdy po długich latach pracy i cierpienia wzywał go Bóg przed Swój święty Tron. Zobaczymy to wkrótce. Zbliżała się godzina śmierci. Wiek podeszły, z górą lat dziewięćdziesiąt, zdrowie zniszczone, siły wyczerpane były jej zwiastunami. Przykuty do łoża lub złożony w fotelu, liczył ostatnie dnie swego życia.

Było to w roku 1787, gdy Anioł śmierci zbliżał się do miasteczka Pagani, w południowych Włoszech położonego, aby uprowadzić duszę Alfonsa świętego do raju. Już od kwietnia ból gardła podkopywał osłabione siły Świętego. — Przyjmując pokarm mawiał: „zdaje mi się, że ciernie połykam“, lecz zaraz dodawał: „Dziękuję Ci Boże, bądź zawsze błogosławiony“. Wkrótce silna gorączka zaczęła go trawić. Wieść tedy gruchnęła wokoło, że święty starzec umiera. Zanoszono przeto modlitwy do Boga, wśród łez i żalu błagano pomocy nieba. Zgromadzili się też przełożeni klasztorów podwładnych Alfonsowi i wraz z gronem życzliwych znajomych otaczali łoże chorego, pragnąc jeszcze po raz ostatni ujrzeć Świętego i otrzymać jego błogosławieństwo.

Było to w miesiącu lipcu, gdy tak bliższy nieba niż ziemi, leżał Alfons św. na śmiertelnej pościeli. Nie pragnął niczego krom Boga. Obok łóżka miał ołtarzyk, przy którym kapłan odprawiał Mszę św., z którego Komunję św. codziennie odbierał. Całował też i wpatrywał się w figurkę Najświętszej Panny, którą niegdyś od swego kierownika duszy w podarunku dostał. Wkrótce przyjął Sakrament Ostatniego Namaszczenia, powtarzając w gorączce: „Dajcie mi mego Jezusa, chcę komunikować“.

Gdy go zapytano, czy chce przyjąć Wiatyk święty, odrzekł niezwłocznie: „Tak, dajcie mi Ciało P. Jezusa“ i oczekując św. Komunji powtarzał bez przerwy: „Kiedyż mój Jezus przyjdzie? Dajcie mi P. Jezusa“. Przyjął Go też z niebiańską radością, a gdy duszę Świętego niepokój ogarniał i z ust się słowa wyrwały: „Cóż to za nieprzyjaciele nadchodzą?“, podano mu obrazek Matki Boskiej, poczem zaraz się uspokoił i odmówił „Zdrowaś Marja“... Pragnął również mieć jak najbliżej siebie Najświętszą Pannę. To też, gdy się pytano, czy nie ma jakiej potrzeby, odrzekł tylko: „Już koniec, dajcie mi obrazek Matki Boskiej“. Wziął obrazek do ręki i odmówił „Zdrowaś Marjo“. Co chwila spoglądał na obraz Matki Boskiej Bolesnej, jakby się od Niej spodziewał w godzinę śmierci ratunku.



Matka Boża z Dzieciątkiem (Salvi).

Spełniły się prośby Alfonsa, gdy się modlił: „Przybądź o Pani moja Sama w godzinę śmierci mojej pocieszyć mnie obecnością Swoją“. Widać było szczęście niezmierne, jakiego doznawał oglądając Najświętszą Pannę.

Było to w środę, w wilję święta Matki Boskiej Anielskiej 1787 roku.

**Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga.**
Tob. IV. 6.

DNI PAMIĘTNE

w roku zbawienia 1932.

# Rocznik siódmy Kalendarza Salwatora.

## SŁOWO WSTĘPNE.

Oddając w ręce łaskawych naszych Czytelników siódmy Kalendarz Salwatora, chcemy złożyć hołd Najwyższemu, przyczynić się do rozszerzania dobrej katolickiej prasy, — chcemy wreszcie przypomnieć społeczeństwu polskiemu, że pracuje wśród niego od lat dziesiątek Zgromadzenie zakonne księży Salwatorjanów, które nadal od tegoż społeczeństwa oczekuje poparcia. Poparcia swego nie skąpi Zgromadzeniu Księży Salwatorjanów ani Przewielebne Duchowieństwo, ani ludność świecka. Za tę życzliwość jesteśmy im przeto serdecznie wdzięczni. Modlimy się wraz z młodzieżą naszą, przygotowującą się do stanu zakonnego, za Dobrodziejów i Przyjaciół naszych, aby im P. Bóg stokrotnie wynagrodził, cokolwiek dobrego czynią dla dobra naszej rodziny duchownej.

W bieżącym roczniku naszego kalendarza, znajdzie łaskawy Czytelnik na tle obrazów Najśw. Panny Marji, pendzla sławnych mistrzów, opracowany życiorys jednego z największych miłośników Matki Najświętszej św. Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła i Założyciela OO. Redemptorystów. Nie wątpimy że życiorys ten przyczyni się w znacznym stopniu do wzmocnienia czci i miłości ku Bożej Matce w sercach naszych Czytelników. Następnie w opowiadaniu „Ofiara“, serdeczne współczucie wywoła heroiczna miłość kapłana, który z narażeniem własnego życia ratuje lawiną zasypanego biednego człowieka. Niezwykle miłym i pożądanym z pewnością będzie opis, jak spędza dzień swój panujący nam Ojciec św. Pius XI., Zastępca Chrystusa Pana na ziemi. Groźny obraz „Z otchłani bolszewickiej“, przeniknie wstrętem czytelnika do tych stosunków rosyjskich, gdzie się ruguje Boga i religję z serc ludzkich — oddaje się je na pastwę różnych szatańskich pomysłów, które rodzą w końcowym wyniku głód, nędzę, rozpacz i śmierć.

Znany i ceniony architekt oraz profesor politechniki lwowskiej Dr. Zubrzycki, opisze nam budowę „Skałki“ w Krakowie, i innych starych Kościołów w Polsce oraz dawne nasze zwyczaje p. t. „Wianuszki P. Bogu na ofiarę“. Opis portu naszego w „Gdyni“ napełniają radością duszę każdego Polaka, który rozumie, co znaczy dla ojczyzny naszej mieć własny skrawek morza. Własna flota handlowa rozbudowuje się w szybkiem tempie, aby kupiectwo nasze nie potrzebowało popierać obcych, zagranicznych pośredników. Także flota marynarki wojennej ma obecnie w porcie gdyńskim oparcie dla swego działania.

Ruch rekolekcyjny, który dzięki Bożej Opatrzności, wzmaga się także u nas w Polsce, a w którym to kierunku wybitnie pracują Księża Salwatorjanie, urządzając długie szeregi kursów rekolekcji zamkniętych w Trzebini, ten ruch rekolekcyjny znajdzie też w Kalendarzu Salwatora swoje uwzględnienie. Odwoła się Zgromadzenie Księży Salwatorjanów do dalszej życzliwej pomocy naszych Przyjaciół i Dobrodziei, formując wzorem niektórych innych zgromadzeń zakonnych, zastępy swoich „Pomocników Salwatorjańskich“.

Nie braknie wreszcie miejsca dla miłej rozrywki na łamach Kalendarza Salwatora. Znajdują się też rady lekarskie i wskazówki pielęgnowania kwiatów. Wreszcie kronika wypadków doby obecnej.

Nie wątpimy, że przy pomocy Bożej, rocznik siódmy Kalendarza Salwatora zasłuży się dobrze społeczeństwu naszemu. Rugując z domów i chat polskich wrogą lub obojętną dla wiary prasę, wnosi on w rodzinę chrześcijańską posiew ducha Bożego, tchnienie Majestatu Kościoła św. i Świętych sług Jego, które tak w treści pisma, jak z charakteru ilustracji niewątpliwie przemawia. W tej myśli polecamy życzliwemu przyjęciu naszych czcigodnych Przyjaciół i Dobrodzieji tę pracę naszą. Prosimy o łaskawe poparcie dla naszych wydawnictw, które dla chwały Bożej i dobra dusz nieśmiertelnych, rozszerzamy.

Ks. T. M.



## Noworoczne Życzenia.

*Nad starym rokiem, co w wieczność toni*
*Zniknął bez śladu, jak w oceanie*
*Kropelka wody, dzwon jęcząc dzwoni*
*„Requiem żałosne"... Śle pożegnanie...*

*Na nowy, który przyszłość ocienia,*
*Co życiu bóle, łzy przynieść może,*
*Serdeczne wszystkim ślemy życzenia*
*Niechaj was łaska nieba wspomoże.*

*Pokój Chrystusa, pokój niech błogi,*
*Serca przepełnia, przepełnia dusze*
*Tych, co kochają świętości drogi,*
*Kochają bliźnich i „w zawierusze"...*

*Oby Bóg wieczny, Bóg dobrotliwy,*
*Oddalał od was nieszczęść nawały...*
*Nad domem waszym, rodem cnotliwym,*
*By gwiazdy szczęścia zawsze jaśniały...*

*Niech wróg zbawienia, szatan złośliwy*
*I świat przewrotny was nie tumani*
*Byście kres życia mieli szczęściwy,*
*Szczęściwie doszli do niebios przystani...*



# Ofiara.

Silny głos dzwonka domowego przerwał nagle nocną ciszę. Stara Agnieszka z przestrachem zbliżywszy się do okna otworzyła je. — Hu — jak tu zimno. — Silny mróz osmolił jej twarz. Ale nie dała się odstraszyć i wychyliwszy siwą głowę pyta:

— Kto tam?

— Ja — odpowiada gruby, przytłumiony głos, wydobywający się z dołu, jakby z jaskini. — Chcę mówić z proboszczem.

— Proszę najpierw powiedzieć swoje nazwisko, a potem wpuszczę.

Nim przybysz zdołał odpowiedzieć, ona zamknąwszy okno, popędziła prosto do kancelarji księdza proboszcza. Ten chodząc po pokoju, odmawiał brewiarz.

— Księże proboszczu! ktoś czeka przed drzwiami i pragnie wejść tutaj, nie chce jednak wyjawić swego nazwiska i mówi bardzo ostrym tonem i — i — nie wiedziała co więcej powiedzieć i stała przy drzwiach, a ksiądz proboszcz zbliżył się do okna.

— To ty Franciszku? — zapytał, bo myślał, że to znajoma osoba. W tem doleciał do jego ucha brzydki śmiech.

— Nie, prawie na opak, bo ja nie jestem z tych najpobożniejszych, tylko z tych najgorszych.

Wtem poznaje go proboszcz.

— Ja myślałem, żeś ty jest...

— W więzieniu — odpowiedział przybysz z dołu i roześmiał się na całe gardło. — Toby wam było milej, żeby ten biedny djabeł był pozbawiony świeżego powietrza, i wy byście mi chętnie dali 20 lat, zamiast dwu miesięcy więzienia.

Ksiądz proboszcz nie dosłyszał ostatnich słów, zamknął okno i zwrócił się do Agnieszki z poleceniem, aby obcego wpuściła do domu.

— O księże proboszczu! tego ja nie zrobię. Takiego nicponia nie wpuszczę do domu, bo się może jakie nieszczęście zdarzyć.

Ksiądz proboszcz mrucząc pod nosem schodzi na dół po schodach, odsuwa rygiel i otwiera drzwi. Przed nim stanął z kosturem w ręce Antoni, zamieszkały pod lasem, który dopiero co wyszedł z więzienia.

Był to silny mężczyzna cały obdarty. Oczy jego złowrogie, mina drwiąca i cała postać mocno pochylona. Nie darmo więc obawiała się go Agnieszka.

— Antoni, czego chcecie?.

— Ani nawet ciepłego pokoju na chwilę mi nie użyczycie; to mi są naprawdę dobrzy...

— Tego przecie nikt nie mówi, że my tutaj mamy zostać, chodź pójdźmy na górę.

Antoni udając, że otrzepuje obuwie, w rzeczywistości przynosi pełno śniegu na korytarz i schody. Wszedłszy do kancelarji nie zważa na zaproszenie księdza, żeby usiadł, lecz trzymając prawą rękę w spodniach, staje na środku pokoju z kosturem w lewej ręce. Sam też bez pytania zaczyna mówić.

— Tak, jestem tutaj jeszcze prędzej, jak wy i ja się spodziewałem. Przyszedłem wam i całej gminie podziękować, żeście mię do więzienia wtrącili i żeście chcieli moją chałupinę, moją stajenkę i moją ojcowiznę sprzedać.

Przybysz stawał się coraz zapalczywszym, oczy jego błyszczały dziwnym ogniem, wyciągnął rękę z kieszeni i wywijając kosturem w powietrzu mówił dalej głosem ochrypłym:

— Że wy mnie jak psa chcieliście między obcych wygnać, że wy mnie za... za... Tak, przyszedłem wam podziękować. Wszystko ma swoje granice i możesz coś oberwać, jeśli jeszcze nie będzie spokoju... Tak, może się zdarzyć, o czem ludzie przez długie lata będą wspominać i co dla dzieci będzie postrachem.

Ksiądz nie przerywając mu, stał poważny i wyprostowany przed oberwańcem. I w nim burzy się krew, krew ojca, — jeszcze jest młody — ale zagryza wargi i jedno spojrzenie na krzyż uspokaja go, czyni uprzejmym. Spokojnie przerywa mówiącemu:

— Nie mów nic więcej Antoni, bo kłamiesz! — Tyś sam siebie wystawił na pośmiechowisko całej gminy, tyś jest przyczyną swego więzienia, ty sprawiłeś, że twoją chałupinę zabiorą, jeśli tak dalej będziesz postępował. Kto kradnie? Kto kłusuje? Kto próżniaczy? Kto pije? Kto??...

— Księże proboszczu! dość tego, ani słowa więcej. Niech ksiądz nie wierzy temu, co mówią we wsi dewociarze i dewotki, które się pod każdą figurą modlą, a ubogiemu nawet kilka ziemniaków nie użyczą. Powiesilibyście mnie, gdybyście mogli, a z radości byście tańczyli pod moją szubienicą. Byłoby lepiej gdybyście dali parę złotych, któreście ode mnie, to jest raczej od mojej matki na łożu śmiertelnem wycyganili i ukradli.

Księdzu uderzyła krew do głowy i jakby oszołomiony usiadł na krześle.

— Co?... ja?... pieniądze ukradłem?... ja twojej matce umierającej? Czyś ty nie był obecny, ty sam, jak ona mówiła, że po jej śmierci za jej duszę ma być odprawionych 5 Mszy św. Tyś przecież przyniósł te pieniądze, tak ty cyganie, tak!

— Księże! nie chcę już nic od was słyszeć. Nie potrzebujecie szeroko i daleko się rozwodzić, bo jesteście podobni do innych. Ja już mam dosyć tego! To sobie zapamiętajcie, że mam jeszcze na 8 dni pożywienia, a jeśli potem mnie nie zobaczycie, to możecie się domyślić, co się ze mną stało.

Uderzywszy kosturem o ziemię, rzucił się z furją do drzwi, zbiegł prędko na dół po schodach i znikł w ciemnościach nocy, zanim ksiądz mógł się zorjentować. Stara Agnieszka, która pod drzwiami podsłuchiwała, ślubowała odmówić pięć „Ojcze nasz", jeśli się to wszystko szczęśliwie skończy. Usłyszawszy łoskot uciekła szybko do kuchni: a gdy się przekonała, że ten łotr drzwi za sobą zawarł, odważyła się wyjść z kryjówki, by drzwi zaryglować. Potem załamując ręce, skierowała swe kroki do kancelarji proboszcza, lecz skoro ujrzała go klęczącego pod krzyżem, z twarzą ukrytą w dłoniach, wróciła pocichu do siebie. Kiedy później ksiądz zaglądnął do kuchni, poczęła czynić mu wymówki, że takiego łotra w nocy do domu wpuszcza.

— Na szczęście, dzięki Bogu, że to się jeszcze tak szczęśliwie zakończyło. Przy takim łotrze życie jest niepewne, bo on sobie nic nie poczytuje za złe i do wszystkiego jest zdolny.

— Przestań już z twoją mową, bo gdybyś ty miała takiego ojca, jak on, z pewnością byłabyś sto razy gorszą od niego. Powinnaś raczej pomodlić się za niego, to przyniesie większą korzyść, niż wszystkie plotki.

Ksiądz proboszcz zarzuciwszy płaszcz na siebie, udał się do kościoła. W kościele było zupełnie ciemno; tylko wieczna lampka migotała krwawym blaskiem przed ołtarzem. W tem księżyc wydostawszy się z za chmur, oświecił wnętrze świątyni srebrnym blaskiem. Na przeciwległą ścianę padł cień klęczącego proboszcza. On jednak na nic nie zwracał uwagi, pozostając w strasznej walce ze sobą.

— Czemuż ja się z tym Antonim tak obszedłem; taki ze mnie duszpasterz, co swoje owieczki do rozpaczy przyprowadza, a nawet je z domu wypędza. Kłamstwo zarzucił temu nieszczęśliwemu i zawiedzionemu człowiekowi, który za kilka skradzionych ziemniaków dał się zamknąć. Zarzucił kłamstwo temu, z którego teraz drwią wszyscy tak starzy ja i młodzi, któremu na ostatek chcą ubogą chatę pod lasem zabrać. Lecz przecież on sam temu winien. Czyż nie on to przepił i przemarnował swój dobytek. Czyż nie mógł tak pracować od rana do nocy, jak i inni? Oni też muszą walczyć z przeciwnościami i z nędzą, i do tego utrzymują swoje rodziny, a jednak jakoś żyją. Dlaczego on jeden tego nie może? Nie! Jego tak wychowano na nicponia. Ojciec jego był sam łotrem i syna wychował na łotra, znienawidzonego przez całą wioskę. Zaufanie może każdy sam zdobyć, ale czy jest w stanie zdobyć je człowiek znienawidzony i prześladowany? Czyż nie jest to już takie przekleństwo, że człowieka w największej biedzie nikt nie chce wspomóc? Tak stało się z Antonim, który utraciwszy krowę, prosił o pożyczenie pieniędzy na zakupno innej. Wszędzie go wyśmiewano i wypędzano z domu.

Tak rozmawiał i walczył ze sobą ks. proboszcz, upłynęła jedna godzina, druga i więcej. W końcu podniósł się ze stopni ołtarza i wyszedł na pole. Było bardzo ciemno. Niebo pokryło się czarnemi chmurami. Ogromne płaty śnieżne padały na ziemię, a gruba warstwa śniegu rosła prawie w oczach jeszcze bardziej. Ksiądz proboszcz wrócił do domu, ale nie udał się na spoczynek. Do późnej nocy okna jego były oświetlone. Na drugi dzień mówiła Agnieszka do kościelnego:

— Jak tak dalej nasz proboszcz będzie postępował, to w czterdziestym roku pójdzie do grobu; ale ja już mu nic nie powiem, bo to i tak nic nie pomoże.

Takiego śniegu nawet najstarsi nie pamiętają. Jedynie stary Jakób, co na Sylwestra ukończy 92 rok, może coś o podobnej zimie powiedzieć. Inni nawet nie mają pojęcia o tem, ani stara Franciszka licząca 86 lat życia. Koło dróg poczyniły się zaspy na kilka metrów wysokie. Domki tuż pod kościołem zostały prawie zasypane, a te dalsze zostały doszczętnie śniegiem przykryte. A co najgorsze, od wczoraj zmieniło się powietrze i nastała odwilż. Jest obawa, że będą padać lawiny. Wczoraj popołudniu Jerzemu zabrało szopę ze sianem, a popołudniu stało się wielkie nieszczęście, starego Jana wraz z jego synem Franciszkiem, gdy zjeżdżali z góry na nartach, dopadła lawina i żywcem pogrzebała.

Dzisiaj niedziela. Już pierwszy raz oddzwoniono na mszę, a za 5 minut odezwie się drugi dzwonek. Ksiądz proboszcz poszedł do kościoła. Przybyła tylko nieliczna gromadka wiernych tych, którym śnieg jeszcze nie zasypał drogi. Wtem zadzwoniono we wszystkie dzwony i wyszedł ksiądz na ambonę. W kościele głęboka cisza. Ksiądz pomodliwszy się, chwilę, zaczyna kazanie. Z powodu nadzwyczajnych okoliczności odstąpił od zwykłego tematu i począł mówić o miłosierdziu względem bliźnich. Ma na myśli biednego, znienawidzonego Antoniego, któremu pragnie przywrócić jego prawa.

— Najświętszem przykazaniem jest miłość, ale nie miłość własna, która ma na celu własną korzyść i według tego wszystko ocenia. Nietylko bogaci są godni poszanowania, lecz także i ci, którzy nic nie mają. Biedaczek, posiadający tylko chudą krowę i trochę dla niej siana, może być lepszym od bogacza, mającego wielki majątek i wiele krów.

Ludzie siedzą obojętni w ławkach, jakby ich to wcale nie obchodziło, bo żaden z nich nie jest bogaczem. Niektórzy z nich poczynają drzemać, ale mimo tego ksiądz ciągnie dalej:

— Lecz kiedy śmierć z kosą stanie przed drzwiami, każdy musi się starać o większą miłość, właśnie teraz jest taka pora!

Zdumieni słuchacze poczynają się ożywiać, dźwigają głowy, a z głębi ich piersi wydobywa się wzdychanie. Jerzy wspomina swego ukochanego przyjaciela,



który zginął od lawiny. W ostatniej ławce wybucha łkaniem, Marysia na wspomnienie swego Franciszka, którego rów-

nież lawina pozbawiła życia. Wzruszony kaznodzieja przerywa na chwilę, odczuwając nieszczęście biednych parafjan. Wkrótce jednak zaczyna dalej, aby wykorzystać odpowiednią chwilę i ludziom do serca przemówić: — Tak, ta śmierć krąży koło nas i tyle już ofiar z naszego grona zabrała, a wkrótce może nowe ofiary pochłonąć. Wiele lat minęło od ostatniej lawiny, po której nic nie zostało, prócz tego kościółka, co prawie cudem ocalał? Zaledwie 60 lat! I czy to samo nie może się znowu powtórzyć? Może jutro, może dzisiaj, a może za kilka minut? Nikt nie może tego zaprzeczyć, ze wszystkich stron grozi nam śmierć i dlatego musimy się zastanowić, jak nasze położenie uczynić lżejszem. Możemy to osiągnąć przez oczyszczenie własnego sumienia i przez praktykowanie miłości braterskiej tak, abyśmy najbiedniejszych i grzeszników, którzy się między nami znajdują uważali za braci i szli im z pomocą w każdej potrzebie. To nasz cel, nasz obowiązek i musimy wytrwać, choćby z największemi ofiarami i trudami, bo jutro, albo pojutrze może nie będziemy już należeć do żyjących. Amen.

W całym kościele wybuchnął wielki płacz. Ksiądz odprawił mszę na intencję zaginionych od lawiny. Po mszy św. mężczyźni w milczeniu rozeszli się, zapomniawszy nawet wstąpić do szynku. W kazaniu miał ksiądz proboszcz jeszcze inny cel. Nie chodziło mu tylko o to, aby uratować mienie Antoniego, ale przedewszystkiem jego życie. Nie myślał o tem przez cały tydzień, aż dopiero wczoraj przyszło mu nagle do głowy — Antoni musi zginąć. Do wsi nie odważy się przyjść więcej, a do tego nie posiada nart, bez których nie można zejść z góry na dół. Żywność z pewnością mu się już wyczerpała, bo sam mówił, że mu tylko na 8 dni starczy. Umrze z głodu, jeśli mu ktoś nie przyjdzie z pomocą. Nikt nie wie, że już został z więzienia wypuszczony. A choćby się dowiedziano, kto zechce dla takiego łotra narażać się na śmierć.

Dlatego ksiądz proboszcz jasno wyłożył ludziom, że wszyscy ludzie są braćmi. Gdy później przechodził między ławkami i wspominał o niebezpiecznem położeniu Antoniego, przyszło mu na myśl, że byłoby szaleństwem narażać ludzi na tak wielkie niebezpieczeństwo. Coby się stało z żoną, dziećmi, po śmierci męża, ojca, jakżesz lamentowałaby matka po stracie syna? Z pewnością pękłoby im serce z bólu. Oneby go przeklęły i nazwały mordercą.

W czasie kazania przyszła księdzu myśl poświęcenia się dla dobra Antoniego. Lecz teraz znowu ogarnęły go niepokoje. — Mam się ofiarować dla tego łotra, który sam sobie życie odebrać zamierzał? Czy godzi się opuszczać parafję, dla niego, co siedział w więzieniu? — Tak, ja muszę! Ten człowiek także ma duszę nieśmiertelną, jak inni. Gdyby inni byli w takich warunkach wychowani, byliby tysiąc razy gorsi od niego; zapewne byłby on o wiele lepszym, gdyby się z nim inaczej obchodzono.

W końcu wychodzi z tej walki zwycięsko i już wiernie trzyma się postanowienia. Po nieszporach rzekł ksiądz proboszcz do Agnieszki:

— Agnieszko, przygotuj mi obuwie, bo muszę udać się w góry.

Ta z przerażenia omal nie padła na ziemię, poczęła wymachiwać rękami, jakby chciała muchy odganiać i nie mogła nawet wydobyć ze siebie głosu. Wreszcie ocknęła się.

— Jezus, Marja! Księże proboszczu! Księże proboszczu! Niech mi Pan Bóg wybaczy te słowa. Czyście zwarjowali, co wy zamierzacie? To pewna śmierć! Teraz w góry — teraz, kiedy padają lawiny! Choćby ksiądz proboszcz idąc do góry nie stracił życia, może się to stać w drodze powrotnej. A jakim sposobem ksiądz proboszcz chce tam się dostać?

Nawet nie dopuściła księdza do słowa, lecz dalej ciągnęła.

— Co?... to niemożliwe, to znaczy nic innego, jak stracić życie, a to jest grzechem! O tem ksiądz proboszcz dobrze wie!

— Przestań już raz, Agnieszko! Jakżeż możesz dużo mówić, skoro nie wiesz o co chodzi. Tu chodzi o uratowanie życia ludzkiego, a do tego kapłan jest bardziej zobowiązany, niż inni ludzie.

— To wszystko jedno, czy ma się większą odpowiedzialność czy nie, ale jest wiadomem, że wszystko ma swoją granicę. Pan Bóg nie wymaga, żeby... Ale kto to właśnie potrzebuje pomocy?

— No Antoni, który umiera z głodu.

To już było dla starej Agnieszki za dużo.

— Co, dla takiego łotra narażać swoje życie? Zostawcie go ks. proboszczu tam, gdzie teraz jest, jemu się nic nie stanie, bo takie ziółko nigdy nie zmarnieje. Aż śmiech mię zbiera, że dla takiego człowieka się ofiarujecie!

— No, przestańże już! Idź, przynieś mi zaraz buty! ani słowa więcej! Zrozumiałaś?

W 10 minut ksiądz proboszcz był już gotowy do drogi. Wziąwszy wyładowany plecak na barki, a narty na ramię, ruszył w drogę. Agnieszka długo stała w otwartem oknie i dawała różne wskazówki, których on jednak wcale nie słyszał.

Wszystkie te przejścia i przeżycia przygnębiły go i zrobiło mu się smutno. Szedł wzdłuż zasp śnieżnych drogą, która stawała się coraz węższą.

Gdy wyszedł ze wsi, skończyła się droga i dopiero teraz poczęły się jeżyć przed nim trudności. Przypiął narty i począł się wspinać do góry. Nie szło mu to tak łatwo, bo narty wrzynały się głęboko w mokry śnieg i tylko z trudnością je wyjmował. Im dalej się posunął, tem większe piętrzyły się przeszkody, które należało omijać. Z prawej strony znajdowała się przepaść, a z lewej głęboki rów uczyniony przez wczorajszą lawinę. Pozostawała mu do przebycia wąska ścieżyna. Najbardziej przeszkadzała mu mgła, a była ona tak gęsta, że nic nie można było widzieć przed sobą. Drobniutki deszczyk bije go po twarzy i przenika całe jego ubranie. Zimny dreszcz przechodzi po jego kościach, zjawia się gorączka i poczyna go dręczyć myśl, że musi się wrócić. Coraz bardziej upada na siłach, a słodki sen klei mu powieki; czasami zaś czuje, że mu krew w żyłach krzepnie, to znów, że puls silniej uderza. Czy ma się wrócić? Uszedł dopiero po dwóch godzinach połowę drogi, a tu tak ciemno. Ach, ta mgła! jeśli nieostrożnie postąpi wpadnie w przepaść i roztrzaska się. Albo też może go zgnieść lawina. Co czynić? wrócić, czy iść naprzód? Nie jest to głupotą napróżno męczyć się dalej? To już przekracza nawet jego siły.


Zima w górach.

Nagle ukazuje mu się chuda twarz, która rzewnie go prosi i błaga: Księże proboszczu! Nie powracaj, nie czyń tego. Ty nie możesz powrócić, ty musisz przyjść i wybawić mnie od śmierci głodowej. Ksiądz się zawahał, czy ma iść i poświęcić swoje życie? Czy nie byłoby lepiej dla niego, żeby umarł? Skończyłby tę nędzną pielgrzymkę ziemską i miałby pokój i odpoczynek wieczny. Wtem rozstępuje się mgła i widzi nowy obraz. Na

wzgórzu stoją trzy krzyże, o pod krzyżem Matka i jeden z dwunastu uczniów. Obraz ożywia się i słyszy dwa słowa: „wypełniło się“. Powieki się zamykają, jeszcze jedno drgnienie i Zbawiciel umarł. Godzina zbawienia wybiła! Słońce się zaćmiło, ziemia zadrżała, a wtem ksiądz się otrząsnął i widzi, że na polu nic się nie zmieniło. Deszcz pada dalej i wszystko mgła zasłaniała. Ale widzenie to napełniło księdza proboszcza otuchą. Widział, jak te oczy przeczyste, miłe i miłujące spoczęły na nim. Na nowo ożywia go wielki zapał, który krzepi nadwątlone siły.

Wreszcie przybywa do lawiny, którą musiał obejść. Z wielkim mozołem ją ominął i odetchnął trochę swobodniej, gdyż najgorsze trudności już minęły.

Droga stała się szerszą, mgła się trochę rozrzedziła, a deszcz powoli ustał. Nie obawiał się już niczego złego, widząc, że za chwilkę dopnie do swego celu. Już bowiem i chata ukazała się pod lasem. Odległość od chaty coraz bardziej się zmniejsza, aż wreszcie dociera do celu. Staje przed domem, odpina narty i kieruje swe kroki do okna, bo drzwi były zupełnie śniegiem zawalone. Puka do okna na pół śniegiem zasypanego. Nikt nie wychodzi. Puka poraz drugi, lecz napróżno. Jeszcze raz próbuję, jednak i teraz nikt się nie pokazuje. Księdza proboszcza ogarnęła wielka trwoga:

— Umarł! umarł z głodu! — za późno przyszedłem! Dlaczego ja byłem tak opieszały? Dlaczego? Boże, przebacz mi! Nie karz mię!

Stał chwilkę bezradny, wreszcie przystąpiwszy do okna, pchnął je silnie. Przez otwarte okno wciska się do wnętrza i uderza go niemiła woń iście trupia. Nie stracił jednak zupełnie nadziei i woła: „Antoni“, „Antoni“. Woła poraz trzeci i czwarty lecz żadnego skutku. Woła poraz ostatni i o dziwo! Słyszy jakiś głos, głos ludzki! Radość ogarnia go, a z jego piersi wydobywa się cichy szept: „on żyje“. Jak dziecko do pięknej zabawki, tak on rzuca się w stronę wydobywającego się głosu. Wpada do pokoju przez drzwi wywalone i staje w pośrodku.

Wzrok jego zatrzymuje się na starym, podartym sienniku, gdzie leżał wygłodniały, napółumarły Antoni. Włosy bezładnie spadały mu na czoło, z wychudzonej twarzy sterczały kości, a szklane oczy błąkały się po całej izbie, aż zatrzymały się na księdzu proboszczu. Długo patrzy na niego, jakby miał z duchem do czynienia. Ksiądz zbliża się do chorego i przyklęka. Pragnie mu podać najpierw wina dla wzmocnienia lecz zauważa, że plecak został przed domem. Chce więc iść po niego. Skoro to chory spostrzega, podnosi się z łóżka, łzy mu obficie płyną i mówi. „Zostań, księże proboszczu! Nie odchodź już, proszę pozostać!“ — z omdlenia osunął się znowu na poduszkę. Zbyteczne były jego obawy, wszak do niego przyszedł ksiądz proboszcz.

Z matczyną też troskliwością zakrzątał się koło chorego, zgłodniałego Antoniego. Podał mu najpierw flaszkę z winem i przyklęknął, by podtrzymać mu głowę. Antoni duszkiem wypróżnił flaszkę i to go pokrzepiło. Ksiądz ułożywszy go na dawnem miejscu, obejrzał się po izbie, do której przez okno wdzierało się słabe światło.

Ubóstwo w każdym kącie. Rozklekotany stół i dwie ławki pod ścianą stanowiły całe umeblowanie. Ściany puste; jedynie w kącie wisiał krzyż. A do tego okropnie zimno. Ksiądz rozglądał się, jakby zrobić ogień, bo chory potrzebuje ciepła. Przy słabym świetle świecy szuka drzewa, lecz nigdzie ani kawałka nie znalazł. Co tu robić? Przypadkiem wzrok jego padł na starą skrzynię, stojącą w kącie, do niczego już niezdatną. W pięć minut później buchał żywo ogień do góry. Ksiądz proboszcz ugotował, co miał t. j. kawałek mięsa, i herbatę. Skoro powrócił do chorego, ten wytrzeszczył oczy na księdza, a ze strachu trzęsły mu się wargi.

— Księże proboszczu! czy to naprawdę ksiądz proboszcz tutaj? Czy — to być może? Mnie się śniło — że mnie ksiądz proboszcz spotkał na drodze chorego, ale skoro mię poznał, rzucił mię z powrotem do rowu i pozwolił mi z głodu umierać. Doleciały mnie tylko ostatnie jego słowa: „Takim złym ludziom nie pomagam“.

— Antoni! w takim razie nie możnaby nikogo wspomóc na świecie; wszyscy mają swoje wady i ułomności, jedni takie, inni owakie, choć w różnej mierze. Ale teraz pij herbatę.

I podał choremu garnuszek gorącej herbaty, którą Antoni szybko wychylił. Teraz dopiero, gdy nieco zagrzał żołądek, poczuł głód silny. Z dziką żarłocznością rzucił się na zupę, na mięso i chleb, bojąc się, żeby mu kto nie zabrał. Zjadłszy połowę zaspokoił pierwszy głód i przełamał najgorszą chorobę. W leżącego kościotrupa wstępowało życie. Ten, co przedtem nie mógł się podźwignąć z łóżka, wstał o swych własnych siłach i przyszedł do stołu. Tu usiadł na ławie, chwycił głowę oburącz i nie rzekł ani słowa. Trząsł się cały i można było zauważyć, jak sam ze sobą walczy. Ksiądz oparł się plecami o piec, by ubranie osuszyć i patrzył w stronę Antoniego. Nastała śmiertelna cisza, której żaden nie śmiał przerwać. W tej ciszy słychać było wszelkie poruszenie myszy, a ogień palił się w piecu i rzucał słabe światło na podłogę.

— Antoni... — cicho. — Antoni... — nic. Antoni... Żadnej odpowiedzi. — Antoni... Nagle Antoni krzyknął przeraźliwie, ręce i głowa opadły mu na stół i rzewnie się rozpłakał. W przerażeniu przybiega ksiądz mniemając, że Antoni dostał pomieszania zmysłów. Jak dziecku odgarnia włosy z czoła, dźwiga głowę jego i pyta:

— Powiedz mi Antoni, co ci jest?

— Księże proboszczu, jestem najgorszym człowiekiem na całym świecie i wcale mnie to nie dziwi, że mnie wszyscy nienawidzą.



Zima w górach.

— To nieprawda Antoni. Tak nie możesz mówić.

— Księże proboszczu! przypomnijcie sobie ten ostatni poniedziałek, przypomnijcie sobie, jak z Wami wtedy postąpiłem. O, ja nędzny. — Przeklinałem was, — tak was — całą wioskę, siebie samego, moją matkę, która mi dała życie, Pana Boga i wszystko, wszystko. Wy jeszcze teraz do mnie przychodzicie. — O, jak ja się muszę wstydzić. Księże proboszczu, czy możecie mi przebaczyć?

Ksiądz milczał. Widzi, że łaska działa

i wołał go zostawić w spokoju. Antoni zaś sądził, że mu nie chce przebaczyć.

— Księże proboszczu, czy możecie mi przebaczyć? Nie, wy musicie, księże proboszczu wy musicie, musicie! Te słowa wypowiedział szybko, gorączkowo przy tem oczy mu się iskrzyły, a ręce kurczowo prężyły.

— Ja nie mam ci nic do przebaczenia.

Cisza nastała, gdy te słowa padły z ust księdza. Potem chwytał księdza za rękę, ściskał, całował i mówił:

— Niech Wam Bóg stokrotnie wynagrodzi za wszystko, coście dla mnie uczynili, a o czem ja nigdy w życiu nie zapomnę.

— Nie dziękuj mi Antoni! Nie zrobiłem tego, com powinien.

— Ale księże proboszczu, powiedzcie, jakim sposobem dostaliście się tutaj, wy przecież nie wiedzieliście, że tutaj umieram z głodu, a przytem, czyście się nie bali lawiny?

Ksiądz usiadł obok pytającego i wytłomaczył mu, że dla kapłana wszyscy są równi i że jeśli chodzi o ratowanie duszy nieśmiertelnej — wtedy nie lęka się śmierci nawet.

A skądże ksiądz proboszcz wiedział, że nie mam nic do jedzenia?

Przecieżeś to sam powiedział, kiedyś był u mnie na plebanji. Czy nie pamiętasz, jak zapowiedziałeś, że tylko na 8 dni masz żywności; a potem przyjdzie ci z głodu umrzeć?

Trudno, nie miałem innego wyjścia.

Mogłeś przecież przyjść do wsi, i tam byś się jakoś wyżywił.

Wygnanoby mię, wyszczuto, jak psa jakiego i musiałbym marnie ginąć pod płotem wśród przekleństw i szyderstw; wołałem zatem już spokojnie we własnym domu zejść z tego świata.

Ksiądz nie wyrzekł już ani słowa; przypominał sobie bowiem ostatni poniedziałek. Czyż go nie wypędził wśród przezwisk.

Nagle przerwał Antoni: Księże Proboszczu! słyszycie? O Boże! lawina. Przez chwilę przysłuchiwał się, wyciągnąwszy głowę naprzód. Drżał na całem ciele. Wreszcie zrywa się z ławy, chwyta za krzyż i pada na kolana przed księdzem i błaga:

Proszę o spowiedź. Ksiądz proboszcz stał przed nim śmiertelnie blady i nie mógł ani słowa wymówić.

Śmierć niechybna. O Boże, miłosierdzia. — Antoni żałuj! — Jezu miłosierdzia.

Ostatnie słowa przygłuszył huk straszny, słychać już było lawinę pędzącą ze strasznym łomotem. Jeszcze chwileczka, a belki zatrzeszczały, szyby z brzękiem wypadły i cały dom jak zabawkę dziecięcą zgniotła i zmiotła okrutna lawina. Przeleciała następnie przez pobliski las, druzgocąc i mażdżąc wysmukłe świerki i silne dęby i wreszcie niszcząc wszystko po drodze ze strasznym hukiem wpadła w dolinę. Echo potężne biegnące hen daleko, zawtórowało upadkowi lawiny, która wpadłszy w dolinę zatamowała strumyk górski i w ten sposób stworzyła jezioro. Woda wkrótce wyżłobiła sobie rowek w lawinie, lecz wszystka nie mogła przez niego przepłynąć.

Upłynęła przynajmniej godzina, zanim Antoni powrócił do przytomności. I czuje, że cały jest wtłoczony w śnieżną masę, głowę ma nieco naprzód wysuniętą, jedną rękę na plecach, a drugą ponad głową. Błyskawicznie przebiega mu przez głowę pytanie: Gdzie jestem? Co się ze mną stało? I stają mu przed oczyma przeżycia ostatnich chwil. — Lawina! Śmierć! Śmierć w grobie śnieżnym! Z przerażenia wszystkie poty wystąpiły na niego; a on resztki sił wydobywa, by się z tego grobu wydostać. Nie mogąc uwolnić prawej ręki, stara się przynajmniej lewą wyswobodzić. Lecz i to niełatwo przychodzi. Próbuje raz i drugi, lecz daremne jego wysiłki. Wreszcie po długich usiłowaniach udała mu się sztuka. Potrafił jeszcze wyżłobić mały otwór koło twarzy, dla lepszego oddechania. Wszystkie inne usiłowania okazały się bezskuteczne. Śnieg stwardniał jak kamień, a przez drapanie go, Antoni okaleczył lewą rękę i siły swoje zupełnie wyczerpał. Bezdusznie więc leży w grobie śniegowym i zawiera oczy, aby nie patrzeć na straszną śmierć, która się ku niemu zbliża. — Śmierć! Umrzeć tutaj bez księdza. Ale gdzie on się może znajdować.

Księże proboszczu, księże proboszczu! — woła, ale głos jego słabo się rozchodzi i nie dostaje żadnej odpowiedzi.

Jeszcze raz próbuje: Księże proboszczu, ja umieram, chciałbym się jeszcze spowiadać.

Bezbrzeżna cisza jest całą odpowiedzią na jego wołania. Smutek wielki go ogarnia. Całe życie staje mu przed oczyma. Widzi swe lata dziecięce, potem młodzieńcze, a wreszcie i męskie; a wszędzie grzech i grzech. Ustępują wreszcie te obrazy, a w miejsce nich ukazuje mu się straszna śmierć, która wyciąga po niego swe kościste ręce.

Z obawy przed sądem Bożym, woła po raz ostatni: Ja się chcę spowiadać. Milknie, a ciało jego opada bezwładnie.

Ocknął się znowu: Co to jest? — Coś mokrego i zimnego ogarnia jego nogi. To woda. Teraz już po nim. Jeśli nie zginie przez uduszenie, to przez utopienie. — Woda ustawicznie podnosi się do góry, już sięga kolan — już obejmuje biodra, jeszcze chwilkę, a dostanie się do piersi. — W tem o dziwo! Głosy, głosy ludzkie, ratunek! —

Słyszy jak ludzie ze wsi wiercą, rozwalają i odrzucają śnieg. Widocznie już dłużej pracują, skoro są tak blisko. Chce wołać, nie może jednak wydobyć ze siebie żadnego głosu. Mimo to wstępuje w niego otucha, że go znajdą, już są tak blisko. Już słyszy wyraźnie każde poruszenie świdra. O Boże! oni świdrują! Boże, dopomóż! Jeśli będą sądzili, że znajduję się głębiej, mogą mnie przedziurawić. Słyszy wyraźnie jak żelazo wbija się do śniegu na lewo i na prawo. Jednak jeszcze do niego nie docierają.

Nagle słychać okrzyk: Ksiądz proboszcz żyje!

Cała praca ustała, a miejsce, gdzie ks. proboszcza znaleziono, otoczyli ludzie. Księdza położono na noszach, okryto wełnianemi chustami, wlano mu wina do ust, natarto skronie i czoło, aż wreszcie oprzytomniał. I ledwie ksiądz otworzył oczy, rozgląda się, czy nie znaleziono Antoniego. Nie zobaczywszy go, nawołuje ich:

Idźcie! idźcie szukać Antoniego! —

Wszyscy rzucili się na ratunek prócz jednego, który został przy księdzu. Na wierzchu zawrzała na nowo praca, a wewnątrz dogorywał już Antoni. Wierzył że go wyratują, ale. czy to nie będzie zapóźno. Z wielką uwagą przysłuchiwał się pracy. Nagle zimny pot wyszedł na skronie: „Czy wyratowawszy księdza, zechcą dalej pracować“.

Mieliby i słuszność, bo poco mają się trudzić dla takiego łotra.

Poczęło mu się w głowie mącić i stracił przytomność.

W kilka minut później ludzie wyratowali go i położyli obok ks. proboszcza. Oczy księdza zabłysły radością, widząc Antoniego wyratowanego; wargi szeptały cicho, dziękczynną modlitwę, a uścisnąwszy jego prawicę, ksiądz oddał Bogu ducha.

Silna natura Antoniego przemogła wszystkie przejścia. W krótce przyszedł do siebie, a widząc obok siebie zmarłego księdza, wydał przeraźliwy okrzyk rozpaczy: „O Boże! Ksiądz proboszcz umarł!“ — Rozpłakał się jak dziecko, a ludzie tym widokiem bardzo się wzruszyli. Stali bladzi, patrząc na nieszczęśliwego. Pozwolili mu się wypłakać. Potem dwóch wzięło go pod rękę, a czterech podniosło nosze ze zmarłym ks. proboszczem i udano się do wioski. Jeden z prowadzących Antoniego pocieszał go: „Antoni, dziękuj teraz Panu Bogu i nie opłakuj księdza proboszcza, który z pewnością jest w niebie. Otrzymasz z powrotem swą ojcowiznę i będziesz żył jak inni“.

Wbrew oczekiwaniom Antoniego przyjęto go życzliwie we wiosce. Owszem dopomożono mu w odbudowaniu domu rodzinnego. I odtąd żył Antoni, jak wszyscy inni.

Spełniły się na nim słowa księdza proboszcza: „Gdyby Antoni żył w takich warunkach, jak inni, byłby sto razy lepszym od nich“.

## CZAS.

Czas mija szybko... a nigdy nie wraca,
Krótki on temu, przy kim zawsze praca,
Kto na lenistwie pędzi swe chwile,
Temu on długi — jak sen na mogile.

Jadwiga z Łobzowa.

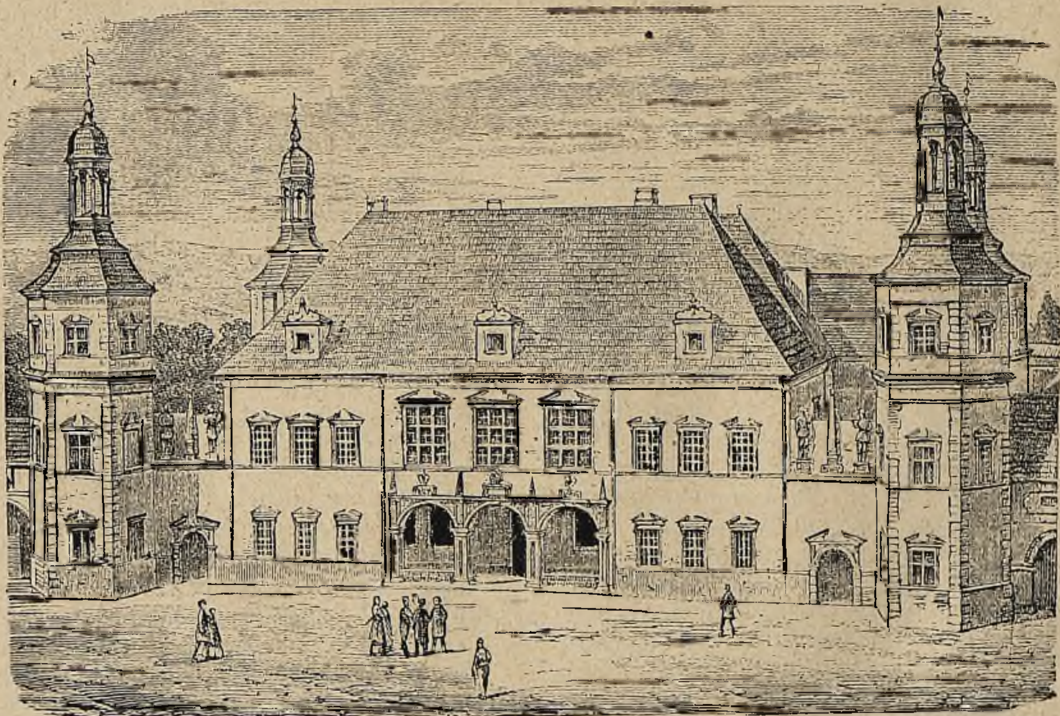
# Wianuszki Panu Bogu na ofiarę.

Był w Polsce całej zwyczaj, do niedawna powszechnie zachowywany, że na dzień Matki Boskiej Zielnej (15. sierpnia), po dożynkach uroczyście obchodzonych, składano wianuszek mały na ołtarzu, a ksiądz proboszcz, zakładał go przed sumą na monstrancji. Procesja zatem bardzo wspaniała ku czci Matki Boskiej Zielnej, z kwiatami i ziołami, zbożem i owocami, dookoła kościoła, stawała się dla nas tem bardziej kochaną i umiłowaną, ponieważ ofiara wianuszka, wieńczącego górą monstrancję, znaczyła podziękę ludu za dobrodziejstwa i głosiła chwałę żywą na cześć Boga.

Wianuszki małe ogromnie często stosowane były do obrzędów polskich, początkami bardzo starożytnych. Wianuszki z nieśmiertelników dawano na monstrancję w dzień Bożego Ciała, ażeby przez 8 dni (ośmiodzień), to jest przez oktawę oznaczały wieńczenie najświętsze.

Wszystkie obrzędy takie miały na celu pobudzenie ducha, iżby ulatywał w górę i unosił się rozgłośnie ponad padołem płaczu. To właśnie podniesienie serca i sumienia tem było skuteczniejsze, im większe a godniejsze użyczano przeznaczenie obrazowi wieńca. Wieniec, albo wianek to znak koła świętego w Imię Boga, którego obrazem rodowym w starożytności, we wierze Światowida, było słońce samo.

Narbutt T. wspomina, że na Łotwie odbywał się obchód pasterzy w same Świątki Zielone. Pasterze i pasterki ustrojeni we wieńce, chodzili od domu do domu, grając na „szatmiejach“ i śpiewając: „Łado! Łado!“.



Pałac biskupów krakowskich w Kielcach przed przebudową.

Wedle Kraszewskiego taniec kołowy to jest tańcem wianka. Tańce ślubne właściwie to są ruchy grona osób dla oddania koła czyli wieńca.

Wieńce stanowiły do czasów ostatnich przedmioty główne dla uświetnienia zaślubin. Wianek mirtowy musiał pochodzić z ogródka własnego panny młodej lub conajmniej z doniczki jej okienka. W kościele lub w cerkwi ksiądz nakładał wieńce złote, złocone lub srebrne na głowach pary młodej. Znamy opisy ślubu na Pomorzu z połowy pierwszej wieku XIX., które świadczą, że obrzęd ten odbywał się tak samo, jak wszędzie w Polsce. Narzeczeni stali przed ołtarzem podczas Mszy św. ze świecami. Gdy kapłan założył wieńce na skronie pary ślubnej, po zamienieniu pierścieni wśród pokłonów zaczęto śpiewać: „Gospody pomiłuj!". Bierze wtedy ksiądz po jednej ręce pana młodego i panny młodej w dłonie swoje i sam krocząc wstecz, oprowadza zaślubionych trzykrotnie dookoła ołtarza. Za każdym razem zaślubieni całują wieńce swoje przed ołtarzem. Wszystko to ze świecami płonącemi w rękach, ukoronowani jakby wieńcami, czynią z namaszczeniem największem. Obrzęd zaślubin takich od wieńców zwał się wieńczeniem. Te wieńczenia były dwojakie: raz domowe, rękoma rodziców przed błogosławieństwem, powtóre kościelne przed ołtarzem, rękoma kapłana.

Już tych kilka wzmianek napawa nas przekonaniem, jak to w czasach minionych ludzie dawni przywiązywali wiele myśli zacnych do czynności swoich. Obrzęd każdy to był utwór piękna duchowego, aby krok każdy i ruch najmniejszy przemawiał do widza szczytnością powołania. I mówi się dzisiaj, że czasy dawne to zacofane w porównaniu do postępu nowoczesnego, który ma objawiać mądrość. Tymczasem wszystko niniejsze jest jałowe, niskie, cielesne i beztreściwe — a wszystko staropolskie było wręcz przeciwnie podniosłe, pełne nauki, piękne i wzruszające. Pokoleniom z przeszłości chodziło o to, iżby życie wiązało się z wiarą wszędzie i zawsze. Stąd wzniosłość prawdziwa towarzyszyła przodkom naszym tak, iż mogli poczuwać się do posłannictwa wedle przykazań boskich. Wieszczowie to głoszą!!

Niestety! czasy rzekomo postępowe poniszczyły to wszystko i zdeptały, głosząc wyśmiewanie się z nastrojów ójców naszych. Wychowanie nowomodne i wykształcenie urzędowe dzisiejsze nakazało zerwanie z przeszłością. Wszystko co wczorajsze, godne potępienia! Wszystko co narzucone nam z obca i z daleka, to godne pochwały!...

Tak się dziś dzieje dlatego, że młodzi w płaszczach podróżnych biorą ślub cichaczem, jakby pokryjomu, potem umykają w świat i dopiero po czasie zawiadamiają krewnych o ślubie. Nie pozostał żywym ani jeden zwyczaj staropolski! Wszystko zapomniane, co łączyło się ze sercem i duchem! Teraz tylko wyrachowanie i oszczędność.

A jednak... umiano dawniej tak życie układać i rozwijać, iż postępki jego stawały się nauką prawdziwą i dążyły ku nieśmiertelności. Nauka czerpana z przykładów żywych to szkoła zaiście doskonała.

Posłuchajcie co to znaczą wianuszki te, któremi przystrajano monstrancje staropolskie?...

Był zwyczaj w Ojczyźnie naszej całej, mocą którego z dworów ślacheckich szła panna młoda do ołtarza z wieńcem złotym lub śrebrnym na wieńcu z rumianka. Wieniec ten drugi składała mężatka zaraz po weselu na ołtarzu, czyniąc ofiarę przed Bogiem dla uproszenia łaski Jego. Wieniec złoty lub śrebrny nosiła nowopoślubiona aż do przyjścia na świat dziecka najpierwszego, poczem znowu po raz drugi kładła wianuszek na ołtarzu w kościele.

Stąd to pochodzi, że królowa Dąbrówka tak się w wieńcu kochała i chodziła w koronie. Zwyczaj uświęcenia tej ozdoby to „wianki" staropolskie, tak uroczyście dotychczas ciągle obchodzone.

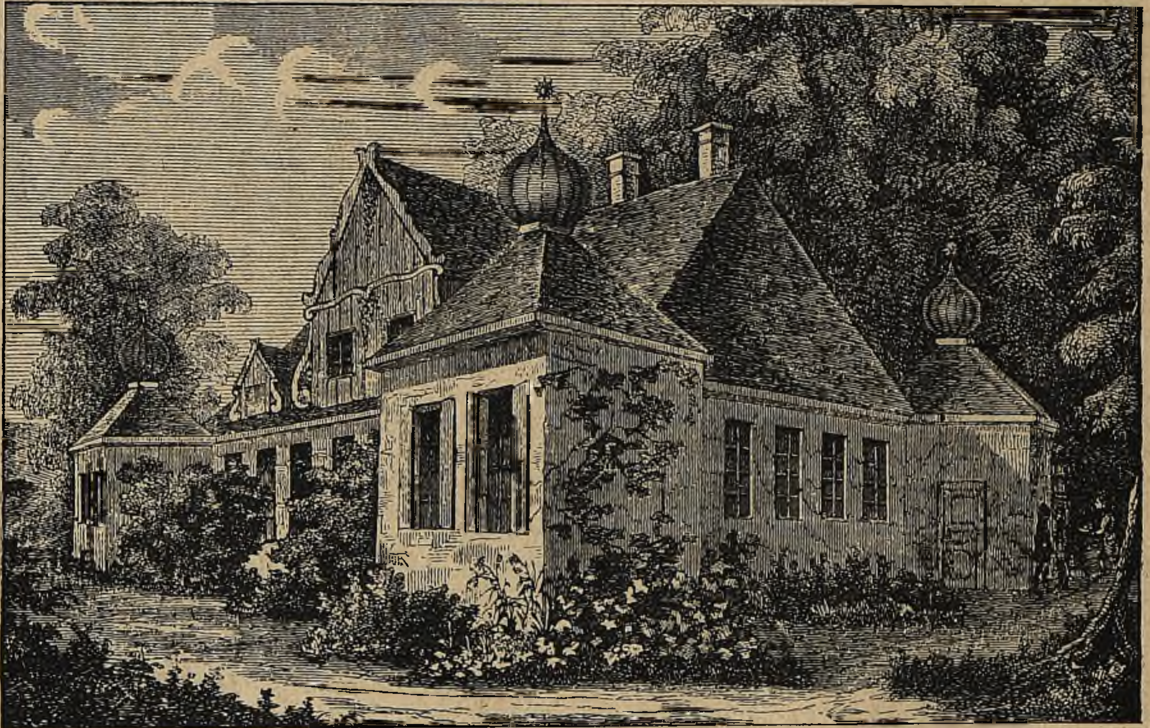
Jak głęboko zakorzenionym był zwyczaj składania wianka ślubnego na ołtarzu w kościele świadczy zdarzenie, że dziś jeszcze np. w Lowianie nad morzem często widzieć się zdaje, jak panna młoda kładzie go na mensie razem ze świecami. Tam na południu żyje to jeszcze siłą podaniową uczucia świętego, a u nas poszło w zapomnienie i w poniewierkę. Lud kroacki, mówiący językiem podobnym do polskiego, widocznie jedne z nami miał obyczaje i zwyczaje.

I godzi się zapytać, co to miało znaczyć?

Zapewne tkwiła w tym zwyczaju myśl bardzo głęboka. Ślub i przysięga przed Ołtarzem Wielkim to były czyny nie na chwilę jedną przeznaczone. Przez ofiarę wieńca u stóp Boga objawić chciano prośbę i modlitwę, aby szczęście prawdziwe trwało w łasce Boskiej i aby Miłość Boża pozwalała na „wywyższenie“ ludu ramieniem wyniosłem, wedle słów Pisma Świętego.

drużba starszy w górę z dumą podnosi. Owa rózga weselna razem z wiankiem to świętość domowa, którą obnoszą w koło po domostwie i zagrodzie, a potem chowają za obrazami świetlicy, jakie biegną pasem dookoła tuż pod stropem.

Na Mazowszu Czerskiem przechował się zwyczaj, że Panna Młoda prócz wianka z rozmarynu ubierała na głowę wieniec z nitek złotych, zwany wianuszkiem



**Dworek modrzewiowy w Czarnożyłach (koło Sieradza).**

Widać oczywiście, jak w narodzie polskim w rzeczy samej tętniły dążenia ślachetne i czyste. Pokolenia dawne starały się o oddziaływanie na otoczenie drogą nawoływań górnych i za pomocą obrazów, kierujących myśli i uczucia ku górze, do nieba.

To też nikt nie wyliczyłby tych po Polsce zwyczajów, jakie wiążą się z wielkością i ważnością „wianka“. Kiedy we wsi, w chacie której, była u rodziców dziewica na wydaniu, dawano znać o tem ludowi za pośrednictwem koła czyli wianka, przytwierdzonego wysoko na żerdzi przy wejściu za opłotki. Najpiękniejszą ozdobę wesela, najzaszczytniejszą, to wianek dziewiczy, to koło święte zawieszone na różdżce weselnej, którą

złotym lub łubkiem. To, co u ludu było skromnem, to stawało się przedmiotem zbytku u warstw wyższych, dlatego mieszczanie dawali córkom na skronie korony szczero-śrebrne, ślachta zaś posługiwała się koronami śrebrnémi pozłacanémi a wielmoże z rodu hetmanów i wojewodów dawali korony nawet szczerozłote. Przeznaczenie zawsze jedno i to samo, aby po ślubie czynić z wianka ofiarę dla kościoła. Był to wielki zwyczaj nasz narodowy, mocą którego nawet wieńce, stanowiące nagrodę po turniejach polskich, szły również na ofiarę stołu świętego w ołtarzu. Jeszcze Anna Jagiellonka z krużganku Wawelskiego rozdawała wieńce złote w nagrodę za pierwszeństwo w gonieniu do pier-

ścienia. I te wieńce były ofiarą dla uproszenia trwałości Łaski Boskiej.

Znamy zapiski, które mówią, że ze skarbca kościoła w Kodnie, niedaleko Łucka, przeznaczono aż 49 łubków ślubnych na złocenie kielichów i sporządzenie monstrancji szczerozłotych. Pochodziły te łubki z wieńców panieńskich. Było 18 złotych, a 31 srebrnych.

Najdroższą a zarazem najwspanialszą pamiątką tego rodzaju to przepiękna monstrancja kościoła Dominikańskiego w Podkamieniu. Podanie głosi serdecznie, że wieniec mały, czyli wianuszek szczerozłoty z perłami ogromnemi to ofiara królowej Bony, którą obyczajem naszym, staropolskim, miała go na koronie podczas ślubu swojego. A zatem co żyło w zwyczaju rodzimym, to znalazło swój wyraz najokazalszy w darze królewskim. Na miejsce wianuszka z dnia Matki Boskiej Zielnej, o którym była mowa na wstępie, uczyniono koronę złotą z perłami. W Krakowie u Dominikanów jest monstrancja z wianuszkiem złotym, który jako korona ślubna marszałkowej Mieszkowskiej, miała blisko 100 kamieni drogich. W Krakowie także u Dominikanów jest wianuszek złoty na monstrancji z ofiary Jej Miłości Pani Zawichojskiej.

To wszystko są niezawodnie wyroby sztuki złotniczej czysto rodzimej, polskiej, albowiem duch i poczucie serdeczne narodowe najlepiej mogły oddąć w „pięknie“, co żyło na tle wiary.

Całkiem niesłusznie uczeni nasi rozsiewają przypuszczenie, jakoby królowa Bona przywiozła tę monstrancję z Neapolu! Jest to niemożliwe. Żaden złotnik Neapolitański nie mógł być tak dokładnie wtajemniczony w zwyczaje czysto nasze domowe i rodzime, aby królowa Bona przywiozła gotowy do Polski okaz przedziwnie ze zwyczajami naszymi zespolony.

Monstrancja z wianuszkiem ofiarnym królowej Bony w Podkamieniu jest pomnikiem złotnictwa czysto polskiego. Pamiątka bardzo droga! Z wianuszkiem polskim Panu Bogu na ofiarę!...

Prof. Dr. Zubrzycki.

(Dopisek redakcji: Zachowano swoistą pisownię i stylizację Szan. Autora na Jego życzenie).

# Leczenie ziołami.

Niżej podajemy kilka sposobów leczenia ziołami, które nic kosztują wiele, bo wszędzie je można spotkać: na łąkach, polach, bagnach, trzęsawiskach, w lasach, a które niekiedy więcej pomagają niż najdroższe lekarstwa.

Do wywołania pocenia używa się odwaru kwiatu lipowego, na gorąco i tuż przed spoczynkiem; podobnie też działa bez, który ma jeszcze własności: moczopędne podobnie jak i inne zioła np. jalowiec (owoc), pietruszka, truskawki, koper.

Odwar z fijołków, kopru, mchu islandzkiego perzu, podbiału, żywkostu: łagodzi kaszel, podobnie także: cebula, miód, świeże masło, czosnek gotowane w mleku, które jeszcze leczą zapalenie oskrzeli!

Nerwy uspokaja odwar z kwiecia lipowego.

Przeciw robakom działa piołun (bylica) i pestki z dyń, które sproszkowane należy używać 2 razy dziennie na koniec noża lub też pić z nich odwar.

Tysięcznik (centurja) i piołun podniecają apetyt, pobudzają narządy trawienia i wzmacniają żołądek.

Przeciw kurczom i wzdęciom żołądka dobrze jest pić odwar z kopru, anyżu, rumianku, mięty pieprzowej, szałwji, pietruszki, jałowca (owoc) i t. p.

Na wiatropędzenie jest mieszanka: z anyżu, mięty pieprzowej i rumianku!

Przeciw astmie (dychawicy) mieszanka, z tłuczonego jałowca z jagodami (poziomki, borówki) lub podbiału pietruszki, kopytnika (4 razy dziennie używać $_1/^8$ l.).

Na chorobę angielską (krzywiznę) mieszanka z tataraku, dębowej kory i macieżanki (ziele), co wszystko dobrze wygotowane w kilku litrach wody należy wlać do kąpieli. Oprócz tego używać dużo słońca i powietrza.

Do pozbycia się niemiłego zapachu ust — służy mieszanka z anyżu, kolendru (nasiona), rozmarynu, kminku (karolka), mięty kędzierzawej; co wszystko dobrze wygotować w wodzie i płukać usta kilka razy dziennie.



## GROSZ WDOWI.

*Siedział Pan Jezus, nauczał wielu,*
*Jak tu żyć trzeba, by dojść do celu,*
*By otworzono nam niebios wrota,*
*Które otwiera zasługa, cnota*

*Słuchali mistrze, wtem cichym krokiem*
*Przechodzi wdowa ze łzawem okiem,*
*Uboga, cicha, smutna i blada*
*I do skarbonki grosik swój składa.*

*I rzekł Pan: — „Patrzcie, tej óto chwała,*
*Ona dobytek cały oddała,*
*Więcej nad możnych, co z swych dóbr świata*
*Zbytnią cząsteczkę dadzą dla brata.*

*Teraz zabraknie jej kęsa chleba*
*Za to nagrodę pozyska nieba,*
*Lecz, kto z nadmiaru daje jedynie,*
*Tego najwyższa nagroda minie!“*

*P. Wężykówna.*

# Źródło szczęścia w życiu.

Pragnienie szczęścia jest tak wrodzone każdemu, iż niema człowieka, któryby go nie szukał. A w tej pogoni za szczęściem ludzie używają różnych środków, nie żałują sił i zachodów, a nawet nieraz wielkich ofiar, aby tylko cel osiągnąć. Kupiec nocami nie sypia, z umęczenia ustaje, aby zdobyć majątek, który uważa za swe bożyszcze. Żołnierz dla sławy wojennej nie wzdryga się swego życia na pewną śmierć wystawić. „Lecz cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł", powiada Zbawiciel. Największy skarb człowieka, to jego dusza nieśmiertelna; najwyższe szczęście, zbawienie wieczne.



**Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.**
Założyciel Domu Rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Szczęście wieczne, z którem nie może się równać żadna rozkosz i przyjemność ziemska, winno być głównym celem wszystkich dążeń i wysiłków człowieka. Bo i cóż mu przyjdzie ze wszystkich skarbów świata, jeśli duszy nie zbawi? Jak we wszystkich sprawach ziemskich człowiek się zastanawia, jak je najlepiej przeprowadzić, tak tembardziej winien się zastanawiać nad najważniejszą sprawą t. j. sprawą swej duszy. Życie doczesne, różne sprawy i interesa zupełnie pochłaniają człowieka, co więcej przykuwają go do ziemi, tu mu niejako raj wyznaczają, obudzają zgubne i grzeszne namiętności, porywają go jak bystra rzeka i unoszą niebacznego na zatracenie. Iluż to staje się podobnymi do czółna, rzuconego na rwącą wodę bez steru i wiosła? Rozbijają się oni łacno o podwodne rafy namiętności i pokus świata.

Rzeczą tedy każdego roztropnego człowieka jest ująć ster swej łodzi we własne ręce, pokierować osobiście swojem życiem. Do tego koniecznem jest zastanawianie się nad sobą; nad celem życia, nad środkami i sposobami, aby go osiągnąć. Tej pracy wewnętrznej dokonuje dusza w czasie modlitwy, z okazji kazania, przy czytaniu dobrych religijnych książek, zwłaszcza przy spowiedzi. Wszystkie te środki są dobre; ale nie są one wystarczające w zupełności i stanowczo nie dorównają rekolekcjom zamkniętym. Gdy chcemy się nad czemś poważniej zastanowić, odłączamy się od ludzi i w samotności i ciszy badamy sprawę. Potrzebę tej ciszy i samotności odczuwa prawie każda dusza, umęczona zgiełkiem życia i ziemskiemi sprawami. Dusza pragnie odpoczynku, ale prawdziwego, który płynie z Boga. P. Jezus poleca apostołom zmę-

czonym pracą: „Idźcie na miejsce osobne, a odpocznijcie nieco". Do tego właśnie zmierzają rekolekcje zamknięte. Człowiek opuszcza wtedy swój dom i codzienne zajęcie, a zamyka się w domu rekolekcyjnym, by zająć się sprawą najważniejszą t. j. zbawieniem własnej duszy. Nie jest to czas stracony ani zbyt przykry, owszem jest to czas zbawienny, najlepiej użyty. Tu człowiek lepiej poznaje cel swego życia, drogę i środki do niego; wchodzi w stan swej duszy, oczyszcza sumienia, reguluje swe sprawy, otrzymuje wiele światła nadprzyrodzonego od Boga, rozpala się miłością wyższą, Boga, obudza w sobie pragnienie lepszego życia, umacnia się dobremi postanowieniami i łaską Bożą do życia dalszego; wychodzi z rekolekcyj odmieniony, na duszy odrodzony i umocniony. Niejeden w czasie rekolekcyj się nawraca. Wielki prawodawca żydowski, Mojżesz, nim ogłosił narodowi wybranemu prawo Boże, przez 40 dni przebywa samotny na górze Synaj, na rozmowie z Bogiem, czyli na rekolekcjach. A kiedy zstępował z góry oblicze jego jaśniało niezwykłą mocą. To był skutek rekolekcyj. Święty Ignacy, można powiedzieć, przez rekolekcje staje się świętym. Szczęściem, pokojem i radością wewnętrzną napawają rekolekcje, o czem wymownie świadczą uczestnicy rekolekcyj, którzy po odbytych rekolekcjach przesyłają swe pełne radości podziękowania za ucztę duchową.

Wielkie znaczenie mają rekolekcje, jakie się odbywają po kościołach, a które polegają na wysłuchaniu kazań odpowiednich. Lecz nigdy nie zastąpią rekolekcyj zamkniętych, gdzie człowiek odrywając się od wszystkiego niejako z Panem Bogiem sam na sam się zamyka. Wartość i znaczenie rekolekcyj zamkniętych wcześniej oceniły inne narody, nieco później dopiero u nas poczęto je cenić. To też i pod względem ilości domów rekolekcyjnych inne narody nas wyprzedziły. Dość wspomnieć, że już w 1922 r. w Niemczech było 64 domów rekolekcyjnych. W domu rekolekcyjnym św. Michała w Steyl w 37 latach brało udział 44.000 samych mężczyzn. U nas w Polsce dopiero jest kilka takich domów rekolekcyjnych: w Dziedzicach i we Lwowie OO. Jezuitów, w Kokoszycach na G. Śląsku, a także w Trzebini XX. Salwatorjanów, który powstał w 1928 r. Dla szerzenia idei rekolekcyj zamkniętych powstało miesięczne pisemko: „Dzwonek rekolekcyjny", redagowany przez Ks. Czesława Małysiaka, Salwatorjanina z Trzebini, który też prowadzi dom rekolekcyjny w Trzebini.



Dom rekolekcyjny w Trzebini.

Zbyt nieliczne są domy rekolekcyjne, aby wszyscy w nich mogli rekolekcje odprawiać, dlatego urządza się rekolekcje zamknięte i poza domami rekolekcyjnemi, w różnych klasztorach, o ile na to warunki pozwalają.

Różne są potrzeby czasu. Aby odpowiedzieć dzisiejszym potrzebom, by uchronić ludzkość od zmaterjalizowania, jako skuteczne lekarstwo uznano rekolekcje zamknięte. Już Pius X. podnosił, iż ćwiczenia duchowne mają tę własność, że mogą odnowić świat w Chrystusie. A obecnie panujący ojciec św. Pius XI. w swej encyklice „Mens nostra" wzywa cały świat Katolicki do odprawiania rekolekcyj zamkniętych. Stamtąd popłynie odrodzenie dusz ludzkich i całych społeczeństw.

## Nasz poeta Słowacki o rekolekcjach:

Zwiedziwszy Ziemię św., zamknął się na 45 dni na odludnem miejscu, w klasztorze zwanym w języku syryjskim: „Spoczynek umarłych". — O swych rekolekcjach tak pisał w liście 19 maja 1928: „To dziwne, że ja, co ze łzami prawie wyjeżdżałem z libańskiego klasztoru, gdziem tylko 40 dni na pokucie i rekolekcjach przesiedział, a takiej wyjeżdżając doznałem tęsknoty, czuję, że z Florencji (tego miasta sztuki i bogactwa) bez żadnego żalu wyjadę".

# Matka ma słuszność!

Wstyd jest pięknym przymiotem, lecz kiedy córka własnej matki się wstydzi, wtedy nawet aniołowie w niebie zakrywają swe oblicza.

Niezgrabnie, powoli wysiada z pociągu stara matka z wiejskim koszykiem na ręku. Rozgląda się na wszystkie strony za swoją córką, którą szczególne szczęście spotkało w tem mieście, spotkało o czem często pisała swej matce, zapraszając ją do siebie. To też matka przyjechała...

Przyjechała aby własnemi oczyma oglądać to szczęście. Ale gdzież jest córka? Przypatruje się wszystkim twarzom, lecz wszystkie są jej obce i niema żadnej znajomej między niemi. Po długich poszukiwaniach złowrogie przeczucie wstępuje do jej serca. „Może ta wielka pani się wstydzi swojej starej matki?. Ale tego nie mogę przypuszczać, bo mi przecież pisała, że po mnie przyjdzie na stację; lecz gdzież ona jest? — zpewnością się spóźniła“. Wkrótce stacja się opróżniła, a ona sama pozostała, stojąc. Wtem nadjeżdża auto i ku wielkiej radości poznaje swą córkę, która ją zaprasza do siebie, a szofer uprzejmie pomaga jej wsiąść do auta. Uradowana wita swą córkę, jak się tylko matka na to może zdobyć: „O kochana córko, widzę jak wielkie szczęście cię spotkało!“.

„Ktoby to był wtenczas powiedział, droga matko, kiedym z wioski uciekła? Może byłabym jaką biedną kobiecinką, którąby musiała przy bydle, na polu, w domu wszystko robić, tutaj nie potrzebuję nic pracować, bo mąż mi nawet na to nie pozwala. Posiadamy własne auto



Królowa Anielska.

i opływamy we wszelkie dostatki; a mąż jest dla mnie taki dobry, żeby mnie nawet na rękach nosił. Zaraz po weselu

kupił wspaniałą willę, zadziwisz się mamo, gdy zobaczysz jak pięknie mieszkamy".

„Cieszy mnie bardzo, żeś tak szczęśliwa, bo szczęście dzieci jest radością rodziców".

Wtem auto stanęło przed wspaniałą willą, a elegancki pan przystępuje do niego i pomaga wysiąść staruszce. Był to jej zięć. Prędko udają się ze starą matuchną do domu, aby starą matkę ukryć przed oczyma gapiów, zadowoleni, że jej zazdrośni sąsiedzi nie spostrzegli, gdyż zięć udawał, że pojął bogatą pannę za żonę. W jadalni posadzili ją na wytwornej kanapie. Po krótkiej rozmowie służący zastawił stół różnemi potrawami, a córka i zięć, oboje zapraszają, żeby tylko jadła. A kiedy dobra matka się nasyciła i rozglądając się po pokoju zauważyła piękny kredens, z rzeźbionemi figurami, mimowoli zawołała.

„A jaki to piękny ołtarz macie, takiegom jeszcze nigdy nie widziała, a Matka Boska taka piękna; szkoda tylko, że aureoli niema". Zięć przygryzając wargi, nie mógł się od śmiechu powstrzymać, szczęściem wybawiła go z tego kłopotu żona, mówiąc: „Znowu dostałeś napadu, chodź do drugiego pokoju, to ci zaradzę" Gdy oboje znaleźli się w osobnym pokoju, mąż wybuchnął pełnym śmiechem. „No, ale to dobre, kredens uważa za ołtarz, a lalkę za Matkę Boską; czegoś podobnego jeszczem nie słyszał".

Skoro się uspokoili, powrócili do jadalni; wtem dzwony odezwały się na „Anioł pański".

Z wygodnego siedzenia dźwignęła się stara matka i złożyła swe chude ręce do modlitwy, ze wzrokiem utkwionym w mniemaną Matkę Boską, szepcąc „Zdrowaś Marjo..." Była to pierwsza modlitwa w tym domu. Widok staruszki zawstydził strojną damę, obok której stał jej mąż zakłopotany. Gdy staruszka skończyła modlitwę, uczyniła znak krzyża świętego i powiedziała, spoglądając na mniemaną Matkę Boską; „Naprawdę taka piękna ta wasza Matka Boska, tylko że niema aureoli. Ale też i Pan Bóg powinien być tutaj, bo gdzie Boga niema, tam wszystko może się szybko zmienić, tak docześnie jak i wiecznie". Tym razem żaden uśmiech nie pojawił się na ustach tych bogatych ludzi.

Na drugi dzień, gdy matka odjechała, odezwał się pan domu do swej żony w tonie stanowczym: „musimy jednak przyznać słuszność matce naszej. Do tego czasu naprawdę naszym Bogiem były pieniądze, lecz od dziś dnia musimy żyć inaczej. Pan Bóg i Królowa niebios muszą w tym domu zamieszkać. A kiedy zaś matka znowu nas odwiedzi, niech zastanie w tym pałacu prawdziwie chrześcijańską rodzinę. Nieprawdaż Jadziu?".



# *Do Matki Zbawiciela.*

Wielbimy Cię Boża Rodzicielko,
Coś zajaśniała światu cnót tęczą!...
— Przejęci Twą godnością wielką,
Chóry aniołów u stóp Twych klęczą...

Przed wiekami Bóg wybrał Cię sobie,
Święta Marjo, Dziewico bez zmazy! —
Byś dała światu Zbawcę w tej dobie,
Gdy brnął w toni grzechowej zarazy...

O Przeczysta Matko Zbawiciela!
— „Błogosławione dziś imię Twoje!" —
Święty jest owoc Twego wesela,
Co nam otwiera niebios podwoje.

Do Ciebie, rzesza garnie się mnoga;
U stóp Twych się ściele, jak żniwny łan —
By hołd Ci złożyć, o Matko droga! —
I czcić Cię, miłować, — jak Chrystus Pan!...

Pomnij! — kiedyś z Janem dzieliła ból,
Patrząc na męki Twojego Syna —
Przemówił do Cię z krzyża, niebios król:
„...Oto syn Twój!" — miłości matczyna!...

My więc, jako Twoje biedne dzieci,
Tulim się trwożnie, do Matki łona;
Płaszcz Twój ochrania nas wśród zamieci —
O! strzeż nas, Matko, błogosławiona!...



Najświętsza Rodzina, (według Coletti'ego).

# Dzień bez kłamstwa.

W pewnem większem mieście, o którem historja nie wspomina, wszyscy mieszkańcy, od dziecka aż do starca, umówili się, że przez jeden dzień nie popełnią ani jednego kłamstwa. Niewiadomo, w jaki sposób taka umowa przyszła do skutku, dość że ją w rzeczywistości zrobiono i wiernie jej też dotrzymano. Przypatrzmy się, jak ona wpłynęła na życie w tym dniu i jakie skutki za sobą pociągnęła.

O znaczeniu takiej umowy przekonali się najpierw strażacy na akcyzie u bram miejskich. Długie szeregi przekupniów i przekupek ciągnęły na targ do miasta ze swemi wózkami, wyładowanemi przeróżnemi towarami. Lecz o dziwo! nikt w tym dniu nie uchylał się od należnej opłaty. Nikt nie przemycał towarów, ani też nikt nie przenosił fałszowanych artykułów.

Toż stwierdzili później na mieście urzędnicy kontrolujący towary. Nie przyłapano nikogo na żadnem fałszerstwie. Miód sprzedawany był prawdziwym miodem, a nie zaprawianym syropem, podobnie nie podawano margaryny za masło, również nie chrzczono mleka wodą, lecz wszędzie było czyste i prawdziwe mleko.

Jarzyn nie odświeżano sztucznie, ani starych kur nie zachwalano jako młode. Rzeźnicy mięsa ze starych krów nie zalecali jako najlepszego przedniej jakości. W pewnej piekarni nawet wybiegł chłopak i gonił za klientem, prosząc o zwrot chleba sprzedanego, gdyż był to już chleb z dnia poprzedniego, a zatem nie miał swojej wagi. Dzisiaj — rzecze — w dniu bez kłamstwa nie można tak sprzedawać. Znikły też z kramów buty napół papierowe, a miejsce ich zajęły czysto - skórzane.

Podobnych rzeczy nawet najstarsi ludzie owego miasta nie pamiętali.

A gdy słońce poranne swemi promieniami oblało całe targowisko i patrzało na same tylko szczere i otwarte twarze ludzi, którzy nie kłamali i oszukiwali, nie frymarczyli i nie wszczynali kłótni, zdawało się, iż dwa razy jaśniej świeci, niż w inne dnie.

Z nastaniem dnia wysypali się na ulice także chłopcy sprzedający gazety ze swym towarem. Jedni z przechodniów kupiwszy gazetę, zaraz ją rozwijali, przynajmniej rozbieżnym okiem przeglądali jej szpalty. Inni zabierali ją do domu, aby tam przy kawie w większem skupieniu ją przeczytać. Lecz jakżeż odmiennie wyglądała dzisiejsza gazeta. Mimowoli zdziwienie wielkie wywoływała u czytelników. Rubryka p. t.: „Senzacje“ i „Plotki“ znikła zupełnie. W miejscu, gdzie podawano „Najnowsze Telegramy“ z polą bitwy gdzieś tam w Turcji, widniał wielki znak zapytania, zapełniający całe dwie szpalty. W artykułach wstępnych pisano także czasami o duchowieństwie katolickiem; a że to w tym dniu nie wolno było kłamać, więc napisano szczerą prawdę. Czytelnicy zaś ku swojemu zdziwieniu dowiedzieli się, że ci szkalowani, stekiem oszczerstw obrzucani kapłani, są rzeczywiście sługami Bożymi, zdolnymi do oddawania Bogu, co Boskiego a cesarzowi, co cesarskiego. Pewien pan, zatopiony w czytaniu odezw wyborczych doznał niemiłej przeszkody. Nadszedł bowiem człowiek, który wszystkie te plakiety, czerwone i zielone, żółte i niebieskie zasmarował klejem i białym papierem zalepił. Na zapytanie zaś, coby to znaczyło, otrzymał odpowiedź: „Świetny Magistrat nakazał dzisiaj usunąć wszystkie te oszustwa“.

Do szkół spieszyła młodzież, chłopcy i dziewczęta. Lecz dzisiaj te główki i głowy napełnione były rzetelną wiedzą; dzisiaj bowiem nie wolno było okłamywać nauczycieli wymówkami, wykrętami, usprawiedliwieniami.

Na katedrach uniwersyteckich zasiedli wszyscy profesorowie i wygłaszali swoje wykłady. Ale rzecz szczególna, dzisiaj w swoich twierdzeniach byli niezmiernie skromni i powściągliwi; a nieśmiałość, z którą omawiali t. zw. pewne wyniki

nauk ścisłych, rzucała się wprost w oczy. Profesor przyrody zakończył swój wykład temi słowami: „... widzimy zatem w tym wypadku, że sprzeczności pomiędzy wynikami wiedzy a nauką wiary nie można nazwać nierozwiązalnemi. Owszem, trzeba iść dalej i jawnie oświadczyć, że w rzeczywistości takich sprzeczności jeszcze nikt nie dowiódł".

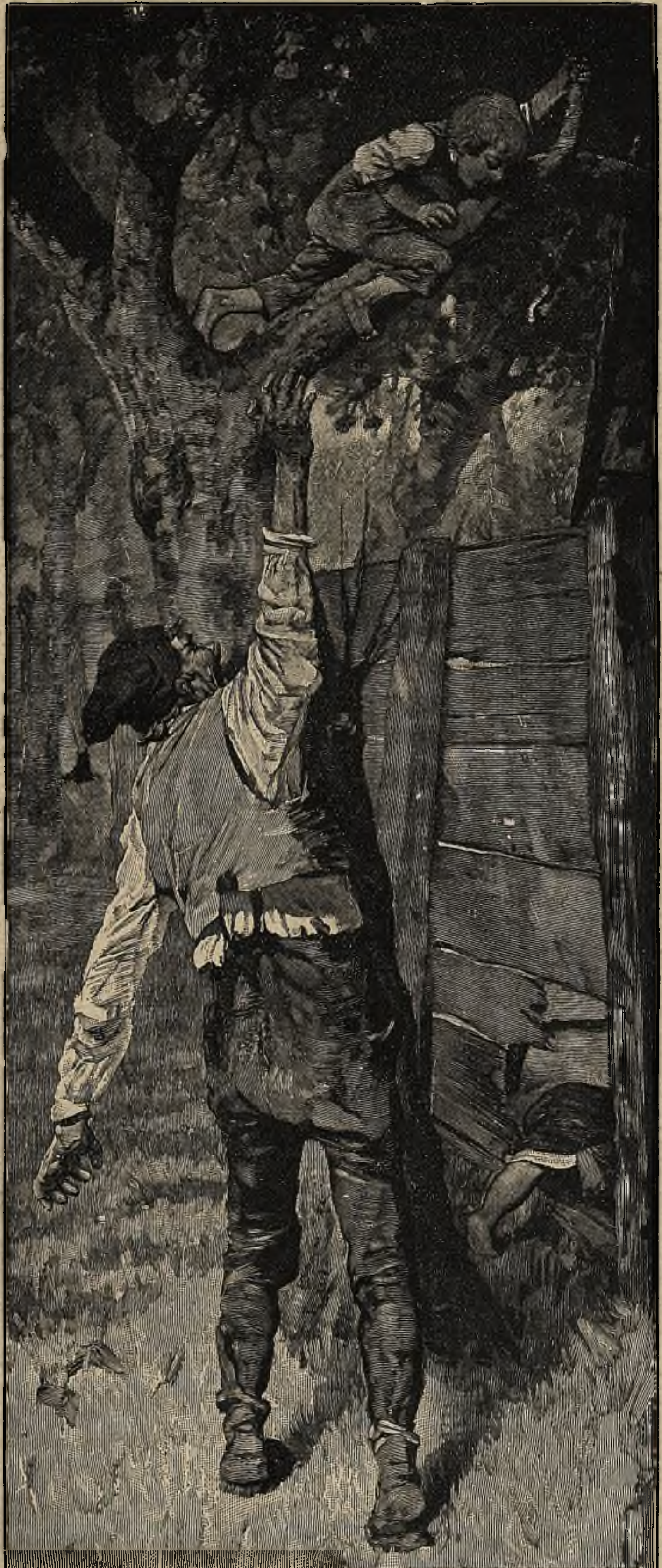
W gmachach sądowych było wszystko wywrócone do góry nogami. Adwokaci oświadczali, że nie mogą się podjąć, z czystem sumieniem, obrony tej lub owej sprawy i wnosili o odroczenie rozprawy sądowej. Oskarżeni przyznali się bez wykrętów do popełnionych występków; jeden nawet, który wczoraj jeszcze był gotowy do złożenia przysięgi, dzisiaj tej przysięgi odmówił. Inny znowu, osławiony pieniacz, oświadczył swoją gotowość do zawarcia zgody, która go kosztowała połowę majątku.

W całej kronice sądowej podobnego zdarzenia jeszcze nigdy nie zanotowano.

W urzędach podatkowych panował ścisk wprost niebezpieczny. W długich rzędach stali parami podatnicy, pragnący sprostować swoje zeznania majątkowe. Większą częścią byli to ludzie z tak zwanych wyższych sfer. Od czasu do czasu któryś z stojących tam podatników odwrócił się, a spostrzegłszy znajomego, odezwał się do niego ze znaczącym uśmiechem: „Kogóż ja widzę! szanowny pan także tutaj?".

Wszelako nie brakło w mieście ludzi, którym ten dzień bez kłamstwa przyniósł niemałą „boleść" i rozczarowanie.

Za firankami okien, przy stoliczku zastawionym kwiatami siedziała niejedna panienka zalewająca się rzewnemi łzami, z nielitościwym listem w ręku. List ten, ponieważ dzisiaj nie wolno było kłamać, zawierał



prawdę. „Nie mogę zataić prawdy żem Cię okłamywał, gdyż moja miłość nie odnowiła się do Ciebie, lecz do Twoich pieniędzy. Przebacz — dzisiaj muszę Ci to szczerze powiedzieć, niech się stanie, co chce!".

Czyż należy płakać z powodu takiej szczerości? — Sercu zaślepionemu miłością wydaje się ona wielkiem nieszczęściem, a przecież raczej winna ona być źródłem szczerej radości z powodu wyswobodzenia z tego kłamstwa miłosnego, które tak często przemienia się w wielkie, przykre, tragiczne kłamstwo życiowe.

Bo i takie kłamstwa życiowe musiały być bezlitośnie zniweczone w owem mieście. Małżonkowie żyjący dotychczas w niezgodzie dlatego, że się wzajemnie okłamywali, pogodzili się ze sobą, oddaliwszy jawne czy też tajemne kłamstwo małżeńskie, zbłąkani powrócili w owym dniu do porzuconego szczęścia, gdy im się oczy otworzyły i nauczyli się rozróżniać szczere złoto od marnego blichtru. A pewien dyplomata zajmujący w mieście wysokie stanowisko ambasadora podał się jeszcze tego samego dnia do dymisji, nie chcąc plamić ostatnich dni życia swojego kłamstwem i obłudą.

Popołudniu tegoż dnia zeszło się jedenaście wytwornych pań z wyższych sfer towarzystwa przy herbatce, na którą dawnym zwyczajem gromadziły się co miesiąc. Było ich tylko jedenaście, aby się przypadkiem nie zjawiły w nieszczęśliwej trzynastce. Punktualnie stawiało się zawsze jedenaście pań; wszak każda żywiła to przekonanie, że nieobecna będzie niechybnie przedmiotem obmów obecnych pań. Lecz tego dnia rozmowa jakoś się nie kleiła, jakkolwiek brakowało trzech pań, a więc było o kim mówić, lecz cóż można było powiedzieć w tym dniu, kiedy kłamstwo i obmowa były wykluczone. I tak cienka nić rozmowy stawała się coraz cieńszą, aż wreszcie zupełnie się przerwała. Wtem wstaje prezeska i oświadcza, że właściwie miała zamiar, z powodu ważnych zajęć dzisiaj się nie stawić, lecz dzisiaj należy mówić prawdę. Więc i ona chce dać świadectwo prawdzie i posiedzenie, jako bezcelowe rozwiązuje.

Równocześnie na wielkiej sali owego miasta odbywał się w tym dniu bez kłamstwa wielki wiec polityczny. Lecz wiecownicy, którzy przybyli, usłyszeli mowę mdłą i nudną. Mówca dzisiaj nie używał zwykłych frazesów; mówił spokojnie, rzeczowo, bez złośliwych wycieczek na przeciwników, swoim towarzyszom partyjnym ciął prawdę w oczy, przyznając także innym ludziom dobre strony, a nie zamykając oczu na własne błędy; lecz tej prawdy nikt słuchać nie chciał. I tak rozwiązano zebranie bez sztucznie wywołanego zapału i bez gromkich rezolucyj. A przecież każdy wychodząc z wiecu mówił sobie po cichu w sercu, że dzisiaj pierwszy raz wraca z zebrania do domu mądrzejszym, jak był przed zebraniem.

Zbliżał się wieczór dnia bez kłamstwa. Rzęsiście oświetlone ulice były jednak mniej ożywione, jak zwykle. Strój i postacie ludzi, którzy wyszli na ulice, jaskrawo odbijał od ich zachowania się w dnie inne. Ich zwykły wygląd zewnętrzny zdawał się głosić: „Jestem tem, czem się wydaję". Było to zazwyczaj kłamstwo. Ale dzisiaj kłamstwo było zabronione; więc też ubiór i strój głosiły prawdę: „takim jestem, jakim mnie widzicie". Za to redaktor żurnalu mód siedział w rozpaczy ze swojemi manuskryptami przy stole redakcyjnym myśląc: jeżeli tak dalej pójdzie, to pismo nasze stanie się naprawdę zbytecznem.

Już wieczór zapadał, kiedy na ulicy ukazał się karawan ze zwłokami bogacza, który zeszedł z tego świata bez żadnego dobrego uczynku, a pozostawił po sobie jedynie bogatego spadkobiercę. Krocząc za karawanem, jako jedyny uczestnik w pochodzie pogrzebowym, obliczał w duchu, ile mu jeszcze pozostaje z bogatego spadku po spłaceniu wszystkich długów. Daleka droga do cmentarza zaledwie wystarczyła mu do tych obliczeń. Przy bramie cmentarnej, stało wielu ciekawych, którzy znali zmarłego i jego spadkobiercę. Na chwilę przeleciała mu więc przez głowę myśl, czyby wyperfumowaną chusteczką nie otrzeć łzy z oka dla okazania swego żalu, lecz wtem przypomniało mu się, że dzisiaj wszelkie kłamstwo jest zabronione, zaniechał zatem tego zamiaru. Gdy grudy ziemi z łoskotem padały na trumnę, z ust jego już się miało wyrwać westchnienie: Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie". Znowu przypomina sobie, że on przecież nie uznaje żadnego Pana tam na niebie, ani nie wierzy w spoczynek wieczny po tułaczce

życia ziemskiego. Nie chcąc zaś stanąć w sprzeczności ze swojem rzekomem przekonaniem wewnętrznem, modlitwy zaniechał. Natomiast grabarz widząc ten grób tak opuszczony rzekł: „oto znowu jeden, który sobie źle pościelił". A mógł to powiedzieć z czystem sumieniem, bez obawy minięcia się z prawdą.

W teatrze, wieczorem owego dnia bez kłamstwa miano odegrać komedję p. t.: „życie snem rozkoszy". Lecz wszyscy aktorzy i aktorki oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie przyjmą roli w tej sztuce, tak, że musiano ją usunąć z programu. Zato Wystawiono tragedję „Faust" część I. Dziwnym, a nie wyjaśnionym przypadkiem przy słowach: Wątpię, czy się djabła potrafią domacać, choćby im nawet na karki powsiadał", pogasły wszystkie światła na scenie, tak, że musiano przerwać przedstawienie. Widzowie zaś rozgniewani rozeszli się do domów.

Pewien starszy jegomość, którego droga powrotna prowadziła mimo kościoła, widząc jarzące się świece i słysząc nabożne pienia i dźwięki organów, pomyślał sobie: „wstąpię dla urozmaicenia choć na chwilkę do kościoła. — Wszedł i stanął w ostatnim rzędzie. Właśnie kaznodzieja głosił kazanie na temat: „staliśmy się dziwowiskiem Bogu i aniołom i ludziom". Rozwijając te słowa apostoła, wykazywał, jak to na scenie świata ludzie nawzajem się okłamują i oszukują, powiedział też, że wprawdzie ludzi oszukać możemy, lecz nigdy nie oszukamy Boga, przed którego okiem nic się ukryć nie zdoła. Mówił w końcu o szatanie, który jest ojcem kłamstwa, o jego przebiegłości i mocy.

Słuchał uważnie ów pan słów kaznodziei, ale skoro usłyszał o kłamstwie, pomyślał sobie w duszy: „oto mieszkańcy tego miasta cały dzień powstrzymywali się od kłamstwa, a ten sługa Boży dalej głosi swoje stare brednie".

I zwrócił się ku wyjściu.

Z ciemnego zaułku ulicy wychyliła się za nim jakaś czarna postać — był to djabeł. Słyszał on, jak niezadowolony słuchacz kazania mruczał pod nosem: „zawsze te same stare brednie, zawsze te...!

Zachichotał szatan. Wyprężył się, rozwarł szeroko ramiona, machnął niemi w powietrzu na wschód i zachód, na południe i północ i zwołał wszystkie złe duchy do nowej pracy, aby po tym dniu bez kłamstwa znowu nad ludźmi zapanowali, czyniąc z nich posłuszne narzędzie w przeprowadzaniu swych niecnych zamiarów.

I. K.

## Z HUMORU.

### Nie chcę męczyć szkapiny!

Jechał chłop na szkapie i dźwigał na sobie ciężki wór ze zbożem. „Czy nie byłoby lepiej", rzekł do niego przechodzień, „gdybyś ten ciężar na konia złożył".

„Nie chcę czynić tego" odpowiedział wieśniak, „bo żałuję mojej szkapiny, która i tak mnie już dźwiga!".

### Czy prawda...?

„Proszę mamy, czy to prawda, że nauczyciele są mądrzy?".

„Prawda synku".

„A dlaczego ten pan nauczyciel, co jest u nas, abecadła nie umie?".

„Co ty pleciesz Stasiu?".

„Jak mamusię kocham! Przecież wczoraj pokazał mi abecadło i pytał się co to za litera?"...

### Dlaczego...?

Jaś: „Tatko, dlaczego ludzie polują na wilki?".

Tata: „Dlatego, że wilki odbierają życie owcom i baranom".

Jaś (po chwili):
A, dlaczego nie polują na rzeźników?.

# POLSKI PORT -- GDYNIA.




Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy państwo polskie objęło w posiadanie wąski skrawek morza. Zaraz na początku zdawano sobie sprawę z tego, że Polska musi się postarać o własny port, by była niezależną od Wolnego miasta Gdańska. Już w roku 1924 (31/III) uchwalił rząd, że państwo rozpocznie budowę wielkiego portu Polski w Gdyni, dawnej osadzie rybackiej. Nazwa „Gdynia" pochodzi prawdopodobnie od wioski „Ked-kino", którą książę pomorski Światopełk w 1224 r. darował OO. Cystersom, zawiadującym w owym czasie klasztorem w Oliwie.

Wioska rybacka zamienia się szybko w wielkie piękne miasto, liczące już teraz około 25.000 mieszkańców (w roku 1921 zaledwie 2.500). O tem, że rozbudowa portu postępuje szybko naprzód świadczą najlepiej cyfry następujące:

Do roku 1926 wybudowano około 620 m² nadbrzeża a w latach 1927—28, wybudowano około 3000 m² nadbrzeża.. Tak samo ruch okrętowy wzmaga się coraz bardziej; w roku 1924 zawinęło do portu 27 okrętów o pojemności 14.000 ton, a w roku 1928 zawinęło do portu już 873 okrętów o pojemności 770.000 ton. Na widok kolosów-okrętów zagranicznych zawijających do naszego portu i zabierających nasz towar w świat, rośnie serce polskie i napełnia się ufnością. Przepiękny widok roztacza się na miasto i na morze z góry Kamiennej — gdzie znajduje się istna dzielnica will.

W porcie kipi życie, odbywa się tu ładowanie i wyładowywanie towarów; urządzenia portowe nowoczesne — bardzo kosztowne. Składy towarów ogromne. Obecnie buduje się tam ogromne zakłady portowe.

Miasto Gdynia — piękne, czyste, z elektrycznem oświetleniem wygląda ze swemi nowemi kamienicami jak gdyby w ciągu nocy z ziemi wyrosło. Sklepy skromne, jednak bardzo czyste, wszystkie w rękach polskich katolickich. Na ulicach słychać tylko język polski. Nic więc dziwnego, że Gdańszczanie niechętnie patrzą na rozwój miasta i to do tego jeszcze portu w swojem sąsiedztwie.

Kościółek skromny, maleńki, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej, Matki Boskiej z Częstochowy, wkrótce nie wystarczy dla wielkiej rzeszy wiernych.

Gdynia i jej okolice, to dokument, że Polska pracuje, że żyje, że w czasie tak krótkim, w przeciągu 10 lat zdobyła się na port tak wspaniały.

T. N.

# Przegląd wydarzeń światowych,

## za czas od Zielonych Świąt 1930 r. do Zielonych Świąt 1931 r.

### PAŃSTWO KOŚCIELNE.

Od czasu odzyskania niezależności Państwa kościelnego, na przestrzeni t. zw. Citta del Vaticano, Ojciec św. Pius XI już trzy razy na czas krótki opuścił mury swej watykańskiej stolicy. Po raz pierwszy brał udział w procesji z Najśw. Sakramentem, odbywającej się na placu św. Piotra; po raz drugi wyjechał do kościoła św. Jana na Lateranie, aby święcić dzień 50 rocznicy swych święceń kapłańskich; wreszcie w kwietniu 1931 odwiedził nowe kolegium „La Propadanda“ zbudowane na wzgórzu Janiculum. Stan zdrowia Ojca św., mimo licznych sprzecznych pogłosek, okazuje się jednak dobrym. Z gorliwością apostolską zajmuje się sprawami Kościoła św., przyjmując duchownych i świeckich na licznych posłuchaniach. Wydaje orędzia w sprawach rozwinięcia się akcji rekolekcji t. zw. zamkniętych, w sprawie małżeńskiej i t. d. Zajmuje się sprawami misyjnemi, pragnąc, aby słowo Boże dotarło do najodleglejszych części świata; stara się doprowadzić do Unji odszczepieniowych kościołów z Kościołem św. rzymsko-katolickim.

Z szczególną życzliwością przyjmuje u siebie pielgrzymów z Polski; którzy dość licznie przybywają do Wiecznego Miasta, aby uczcić groby świętych Apostołów i pokłonić się Namiestnikowi Chrystusowemu. W drodze do Afryki na kongres eucharystyczny w Kartaginie, pielgrzymi polscy pod wodzą Kardynała-Prymasa Hlonda stawili się też w Watykanie, aby przyjąć błogosławieństwo z rąk Ojca chrześcijaństwa. Przyjmuje św. Ojciec wycieczkę nauczycielską, pod wodzą biskupa Szelążka z diecezji łuckiej, przybywającą do Rzymu. Przyjmuje serdecznie młodzież polską z Warszawy i Wilna. Wita ją z uśmiechem radości polskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i wspomina im lata swoje przeżyte w Polsce. „Rzym — mówi do nich — to wielka księga religji i wiary. Wy moje dzieci, macie to szczęście otworzyć pierwszą kartę tej księgi, które wam pozostanie na całe życie“. Składają też wierni z Polski przybywający skromne swoje upominki w darze dla Ojca św. Czy to są obrazy miejsc cudami słynących w naszym kraju, czy to wydawnictwo pamiątkowe z okazji 10-lecia odzyskanej wolności narodu, czy choćby kłosy z pól naszych, jakie złożyli pielgrzymi z okolic Rzeszowa.



**Pomnik papieża Piusa XI. w Desio**
w rodzinnem mieście papieża wzniesiony przez mieszkańców tegoż miasta.

Tymczasem państwo kościelne, acz terytorjalnie małe, zyskuje coraz większe zainteresowanie w świecie. Wprowadzono tam silną stację radjową pod okiem samego senatora Marconiego, z której rozległ się głos Papieża na świat cały z pozdrowieniem i zachętą do wytrwa-

nia w wierze i miłości Bożej; wprowadzona poczta znaczkami swemi zalewa dalekie kraje. Bije się w mennicy papieskie monety złote i srebrne, które mają ważność obiegową w całej Italji. Stacja kolei żelaznej i odnoga linji kolejowej z państwa kościelnego idąca już ukończona. Restauruje się w tempie przyspieszonym zamek letni papieski w Castel Gandolfo, aby mógł służyć na letni wypoczynek dla Papieża.

Miasto Rzym, o ile ono należy do państwa włoskiego, ulega ciągle przebudowie, która ma zrobić zeń nowożytną



Kardynał Vannutelli
umarł w 94 roku życia. Był 40 lat kardynałem i brał udział w wyborze czterech papieży.

stolicę z wielkomiejskiemi arterjami ruchu, zachowując wszakże wszystko, co przeszłość godnego widzenia w spuściźnie zostawiła. Troska o wykopaliska archeologiczne idzie tu w parze z rozwojem i postępem czasu. Budowa olbrzymiego stadjonu sportowego ma być namiastką sławnych cyrków z czasów państwa rzymskiego. A młodzież dzisiejsza ma się ożywiać duchem dawnych dzielnych Rzymian z czasów Cezarów i Konsulów. Na rzymskim Kapitolu w obradach Międzynarodowego Kongresu rolniczego przewodniczył w roku ubiegłym nasz polski minister rolnictwa Janta-Połczyński. W otwarciu Kongresu wziął udział król Wiktor Emanuel i ambasadorowie państw zagranicznych. 107 państw było reprezentowanych na Kongresie przez aktywnych lub byłych ministrów rolnictwa. Przedmiotem obrad była kwestja organizacji rolnictwa jako problemu międzynarodowego.

Z cichej celi zakonnej w Rzymie rozeszła się wieść, że w dzień Wniebowzięcia Matki boskiej została cudownie uzdrowioną jedna z sióstr zakonnych w zakładzie im. św. Józefa przy via Nomentana. Wieść niosła, że w zakładzie tym siostra Anna Marja ujrzała Matkę Najświętszą zbliżającą się do jej łoża. Chociaż była złożona ciężką chorobą zapalenia opon mózgowych na tle gruźlicznym, która to choroba jest z reguły śmiertelną i chociaż już utraciła wzrok w następstwie tej choroby, wstała jednak natychmiast uzdrowiona całkowicie. Lekarz przywołany stwierdził z najwyższem zdumieniem, że osoba śmiertelnie chora, zaopatrzona już Sakramentami świętymi, w jednym momencie uzyskała zupełne zdrowie. „Tylko Bóg mógł to zrobić“, rzekł lekarz i ukląkł, by odmówić wraz z zakonnicami dziękczynną modlitwę. Ludność zaś miasta zarzuciła kwiatami celę, w której Najświętsza Panna dokonała cudu uzdrowienia umierającej już służebnicy Bożej.

## POLSKA.

Polska w swym dalszym mocarstwowym rozwoju, stara się być jak najwybitniejszym czynnikiem europejskiego pokoju. Pokój ten zachować pragnie z sąsiadami, pokój ten pragnie mieć wewnątrz domu swego, posiadając szereg narodowych mniejszości, których dążenia nie zawsze przyczyniają się do utrzymania należytej harmonji w państwie.

Najlepszym dowodem, że istotnie Polska pragnie być czynnikiem pokoju w Europie jest ratyfikacja przez Sejm w Warszawie traktatu handlowego z Niemcami, mimo, że traktat ten, nie wskutek winy rządu polskiego, ojczyźnie naszej nie przyniesie wielkiej korzyści.

Jak odbyły się wybory do Sejmu i Senatu w Polsce pamiętamy wszyscy i wiemy też jakie są ostateczne tych wyborów wyniki. Wiemy też jakie stanowi-

sko zajmuje obecnie wielki blok sejmowy współpracy z rządem. Znamy trudności partyj opozycyjnych t. zw. „Centrolewu". Nie uważamy za stosowne w tem miejscu nad temi sprawami się rozwodzić, tembardziej, że zadaniem naszego pisma jest raczej koić umysły niż je wzajemnie jątrzyć. Raczej wspomnieć nam należy o wielkiej i pamiętnej chwili powstania 1831 roku, którego stuletnią rocznicę w ubiegłym roku w Polsce obchodzono. Obchody uroczyste tej rocznicy objęły kraj cały. Rzec można,




Przejęcie Legatu Ojca św. w Poznaniu

że nie było miejscowości w kraju, w którejby nie złożono hołdu poległym za wolność ojczyzny wodzom i żołnierzom i nie modlono się za ich dusze. Przodowała uroczystością stolica Warszawa, gdzie niegdyś było ognisko wyzwoleńczej walki, gdzie w pobliżu znajdują się pola walki, zroszone obficie krwią polską w walce z caratem. Władze duchowne i świeckie, urzędy państwowe i samorządowe, organizacje społeczne, wojsko młodzież szkolna, wszyscy spieszyli do progów świątyni katedralnej, aby w obliczu Boga uczcić wielką rocznicę narodu. Urządzono wystawę pamiątek powstania listopadowego oraz zbiór dokumentów tyczących się tejże zbrojnej walki.

Z wydarzeń doby obecnej uradowała serce każdego Polaka pierwsza międzynarodowa wystawa turystyki i i komunikacji, czyli tak zwanego popularnie „Komtura" w Poznaniu. W uroczystem otwarciu tej wystawy wzięli udział ministrowie, pod przewodnictwem ministra komunikacji p. Kühna, który reprezentował Prezydenta Rzeczypospolitej. Również stawili się licznie przedstawiciele zagranicznych poselstw. W Poznaniu zjawił się J. Emin. Ks. Kardynał Hlond, prezydent miasta Ratajski, wojewoda Raczyński i generał Dzierżanowski, prezes Ziemstwa Żychliński i t. d. Uroczystość zagaił prezydent Ratajski witając przybyłych, jako prezes Rady głównej Wystawy. Po nim przemówił dyrektor wystawy prof. Ropp. Następnie wyraził swoje uznanie dla Polski p. Lakmer z Belgji, w charakterze prezesa międzynarodowego związku towarzystw komunikacyjnych, poczem minister Kühn w imieniu Prezydenta Rzpltej dokonał otwarcia wystawy, zaznaczając, że ma ona się przyczynić do wzajemnego poznania się narodów i zgodnej ich współpracy. W tym momencie wypuszczono 3.000 gołębi, które poleciały na wszystkie strony Polski, aby jej głosić radosną nowinę z otwarcia poznańskiej wystawy.

Nad sprawami miast polskich obradował Kongres miast całej Polski w Krakowie. W Kongresie wzięło udział 270 przedstawicieli miast. Po nabożeństwie w kościele Najśw. Panny Marji zebrali się uczestnicy Kongresu w sali Starego Teatru, gdzie wśród gości zajął miejsce Książę Metropolita Krakowski Sapieha, obok przedstawicieli władz rządowych. Obrady toczyły się nad nowym statutem Związku miast polskich oraz nad sanacją finansów miejskich. Również zajął się Kongres sprawą kredytów budowlanych, aby rząd dokonał wypłaty kredytów w takim czasie, aby sezon budowlany mógł być wyzyskany w całej pełni.

W życiu Kościoła polskiego w Polsce wysuwa się na czoło Kongres Eucharystyczny w Poznaniu, który u stóp P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie zgromadził przedstawicieli całej Polski. Kongresem tym żywo za-

interesował się sam Ojciec św., gdy do legata swego i Nuncjusza apostolskiego w Warszawie odręczne pismo, które ku pamięci trwalszej, w głównych zarysach przytaczamy. „Po wsze czasy — pisze św. Ojciec — było staraniem i głównem zadaniem św. Matki Kościoła, wzniecać wśród narodu cześć do Najświętszej Eu-



Widok ogólny ratusza w Poznaniu z galerjami od przodu. Dzieło Jana Baptysty z Lugano.

charystji, bo przecież Chrystus Pan pod koniec swego życia doczesnego w tym celu ustanowił tę pamiątkę miłości Swojej ku ludziom, by wszędzie rozlewać zbawienne zdroje odkupienia. Przez Najświętszy Sakrament dochodzili męczennicy i dziewice do nieśmiertelnej palmy zwycięstwa, wierni zaś wszelkich stanów czerpali z niego moc niebieską do szczerze chrześcijańskiego żywota. Dlatego też, chcąc niejako osobiście uczestniczyć w tym Kongresie, polecamy Ci czcigodny Bracie, abyś w naszem zastępstwie udał się do Poznania i wszystkim uczestnikom Kongresu zawiózł nasze błogosławieństwo apostolskie i pozdrowienie. Nie mamy żadnych wątpliwości co do tego, że Polacy rozognieni nowym ogniem miłości do Chrystusa Króla ukrytego w Sakramencie Ołtarza, cieszyć się będą owym pokojem i ową pomyślnością, jakich jedynie Chrystus Król w niebieskim darze ludziom udzielić może“.

Istotnie, Kongres eucharystyczny w Poznaniu, rozpalił liczne rzesze narodu polskiego nowym ogniem miłości do ukrytego w Sakramencie Ołtarza Chrystusa-Króla. Już w samem powitaniu legata papieskiego, jako zastępcy Ojca św., uwidoczniła się miłość i przywiązanie do sprawy Bożej. Legat witany był bowiem w Poznaniu z królewskiemi honorami. Przybył on z Warszawy w wagonie salonowym na dworzec poznański, gdzie oczekiwały go najwyższe władze rządowe i wojskowe oraz cała Kapituła poznańska ze zwierzchnikiem archidiecezji Ks. Kardynałem Hlondem na czele. Muzyka wojskowa odegrała hymn papieski, poczem legat papieski Arcybiskup Marmaggi wsiadł z Księdzem Kardynałem do powozu, zaprzężonego w trzy pary koni, otoczonego honorową strażą oddziału konnicy wojsk polskich, zdążał, wśród radosnych licznie zgromadzonych tłumów ludności, do arcybiskupiej rezydencji. Tu zgromadzone liczne duchowieństwo z arcybiskupami i biskupami na czele, oddało Mu swój hołd głęboki.

Uroczystości kongresowe rozpoczęły się Mszą św., odprawioną przez Księdza

Kardynała-Prymasa Hlonda w kościele Bożego Ciała. Wzięli w nich udział niemal wszyscy Arcybiskupi i biskupi polscy oraz biskupi gr. katolickiego obrządku z Arcybiskupem lwowskim Szeptyckim, jako głową cerkwji unickiej. Oprócz setek duchowieństwa, któ-



Kościół Bożego Ciała w Poznaniu.

re przybyło nawet ze stron odległych, zjawiły się tysięczne zastępy wiernych archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i innych diecezyj. W przemówieniach powitalnych osób duchownych i świeckich, zarówno jak i ślicznej mowie legata papieskiego brzmiała wyraźna nuta miłości dla Chrystusa Pana i Jego świętego Kościoła. Ks. legat Arcybiskup Marmaggi, przypomniał narodowi polskiemu jego miłość ku Najświętszej Eucharystji, objawianą przez szereg ubiegłych wieków istnienia Polski. Wspomniał, że uroczystość Bożego Ciała należy w Polsce do najwspanialszych manifestacyj uczuć religijnych. Wspomniał, że miłość do Pana Jezusa w świętej Eucharystji rozciągała się od królów do najbiedniejszych prostaczków. Przytoczył szereg wzniosłych przykładów czci Najświętszego Sakramentu, zaczerpniętych z historji narodu naszego. Między innymi cześć Króla Jana Sobieskiego, usługującego do Mszy św. i przyjmującego św. Komunję przed walką z Turkami pod Wiedniem. Cześć Królewicza św. Kazimierza, nocami wśród zimna i słoty klęczącego u wrót kościelnych zatopionego w adoracji Sanctissimum. Cudowne nakarmienie Ciałem Pańskiem św. Stanisława Kostki, dokonane kilkakrotnie przez Aniołów. Procesję z Najświętszym Sakramentem, prowadzoną przez Ks. Przeora Korneckiego na wałach Jasnejgóry w czasie szturmów wojsk szweckich. Przykład św. Jacka, Dominikanina, unoszącego z pośród niebezpieczeństwa Najśw. Sakrament, oraz figurę Bogarodzicy i szereg innych przykładów przedstawił nam legat papieski przed oczy, aby stwierdzić, że nie od dziś ani od wczoraj gną się kolana Polaków przed Boską Hostją, w której Chrystus Król jest utajony.

Prace Kongresu, któremu przewodniczył b. wojewoda Bniński i prof. Uniw. Dr. Gantkowski, rozpadły się na liczne sekcje, w których wybitni prelegenci opracowali swoje tematy. Była więc sekcja kapłańska, Tercjarska, Apostolstwa modlitwy, Misyjna, Charytatywna, Unijna, Pedagogiczna, dla Inteligencji, Piśmiennictwa i prasy katolickiej, Kobieca, Młodzieży męskiej i żeńskiej (osobne), Emigracyjna, w których to sekcjach rozważano bardzo ważne sprawy, tyczące




Procesja kongresowa na ulicach Poznania.

się podniesienie ducha religijnego narodu w blasku i promieniach Najświętszego Sakramentu.

Nie jest rzeczą możliwą, w krótkich

ramach niniejszego sprawozdania, umieścić treść całego mnóstwo wspaniałych rozpraw, chociażby wyliczając same ich tytuły. Niema też miejsca na



Ks. Prymas Kard. August Hlond.

bliższy opis gościnnego przyjęcia, jakie Poznań zgotował dla swych dostojnych gości w salach starożytnego ratusza poznańskiego, gdzie gospodarz miasta Prezydent Ratajski serdecznie ich podejmował. Jednem słowem też tylko wspominam o żywiołowej czci Poznania dla obecnego na Kongresie Ks. Biskupa Bandurskiego, któremu ludność składała hołd za jego wieszcze słowa z okresu niewoli i za opiekę jego nad żołnierzem polskim w czasie całej wielkiej wojny światowej oraz walk z bolszewikami. Nie można jednak na tem miejscu pominąć wspaniałego zakończenia Kongresu eucharystycznego z chwilą manifestacyjnej procesji z Najśw. Sakramentem.

Wyruszyła ona z katedry pod przewodnictwem Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, w asystencji całego Episkopatu, wśród którego odbijały odmienne stroje liturgiczne biskupów ruskich. Postępował też legat papieski w otoczeniu szambelanów. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował minister rolnictwa Janta Połczyński; rząd zastępował wiceminister oświaty M. Żongołłowicz i wojewoda Raczyński.. Władze rządowe i samorządowe, wojsko, instytucje społeczne i organizacje krajowe i zagraniczne, bractwa kościelne i młodzież przeróżnych zakładów naukowych, wszystko to brało czynny udział w uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem, niesionym przez czterech kapłanów w starożytnej olbrzymiej monstrancji. Trzy tysiące śpiewawaków, rozstawionych grupami, wielbiło pieśnią Pana nad Pany. Pan zaś Najwyższy przechodził wśród wspaniale przyozdobionych ulic miejskich, poprzedzany całym zastępem dziewcząątek w bieli, rzucających kwiecie pod Jego święte stopy. W tak zwanym „stadjonie“, odpowiednio urządzonym, odprawił Kardynał Prymas Mszę św. i złożywszy Bogu dzięki w ambrożjańskim hymnie „Te Deum laudamus“ udzielił zgromadzonym rzeszom błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Pobożność wszystkich wirnych była budująca przez cały czas trwania Kongresu. Budujące były adoracje nocne w kościołach poznańskich w czasie których spowiadano i udzielano św. Komunji. Budującym był sam wygląd mia-



Procesja z Przenajśw. Sakramentem w stadjonie w Poznaniu.

sta Poznania, gdzie każdy dom był ukwiecony, a każde okno wystawowe udeko-

rowane, a w poprzek ulic zwieszały się transparenty treści religijnej.

Lecz czas nam już przejść do dal-



Kościół Marjacki w Krakowie.

szych wydarzeń ubiegłego roku w naszej ojczyźnie. Z okazji Jubileuszu 1500-letniego soboru w Efezie, na którym Kościół św. potępił heretyków i wykazał, że Matce Najświętszej prawnie należy się tytuł Bogarodzicy, Polska obchodziła w prastarych murach Krakowa, Kongres marjański, na który zebrały się wszystkie Sodalicje Marjańskie z całej Polski. Obrady odbywały się w nowo zbudowanym wspaniałym Domu Katolickim. A na zakończenie wszystkich uroczystości, do których też należała adoracja nocna w kościele Najśw. P. Marji i Msza św. w nocy przez Księcia Metropolitę krakowskiego odprawiona — odbyła się wspaniała procesja wszystkich Sodalicyj i Związków religijnych, do katedry na Wawelu. Jedenastu biskupów z całego kraju z Ks. Prymasem Kardynałem Hlondem na czele przewodniczyło tej wspaniałej manifestacji katolickiej, przy odgłosie dzwonu „Zygmunta", przy oświetlonych wieżach kościoła Marjackiego i Katedry, dążącej z modlitwą na ustach na stoki Wawelu, do bram katedry, aby odśpiewać hymn dziękczynny „Te Deum" i otrzymać błogosławieństwo Chrystusa, utajonego w św. Eucharystji.

Natomiast w Częstochowie odbył się Zjazd Sodalicji Marji młodzieży męskiej, szkół średnich z całej Polski w uroczystość Nawiedzenia N. P. Marji. W zjeździe tym, w którym wzięli udział delegaci kilkuset szkół średnich naszego kraju, ze sztandarami i trzema własnemi orkiestrami, widać było jak piękny duch ożywia tak znaczny odłam młodzieży polskiej i jakie duch tej młodzieży rokuje na przyszłość nadzieje. Dusza rosła, jak zwykliśmy mówić, patrząc na te parutysięczne zastępy chłopców, przystępujących wspólnie do świętych Sakramentów Pokuty i Ołtarza, w zwartym ordynku stojące u stóp Bogarodzicy, cudami słynącej na Jasnej Górze. Wsłuchani w słowa mówców, jakimi byli zaszczytnie znany literat i szermierz idei katolickiej p. Roztworowski z Krakowa i Ks. Przeor OO. Paulinów O. Markiewicz, zapalali się młodzieńcy do wytrwałości w świętej wie-



Kongres Marjański w Krakowie — Procesja.

rze i miłości Bożej, aby kiedyś świecić przykładem prawdziwie katolickiego ducha na różnych, może nawet bardzo wybitnych stanowiskach w Odrodzonej Ojczyźnie.

Polska, zarówno jak cały świat katolicki, obchodziła z czcią tysiąc pięćsetletnią rocznicę śmierci wielkiego Doktora Kościoła św. Augustyna. Oczywiście przedewszystkiem w zakonie OO. Augustynów w Krakowie — uroczystości ku czci św. Augustyna były osobliwie wybitne i bu-



Ks. Stanisław Adamski Biskup śląski

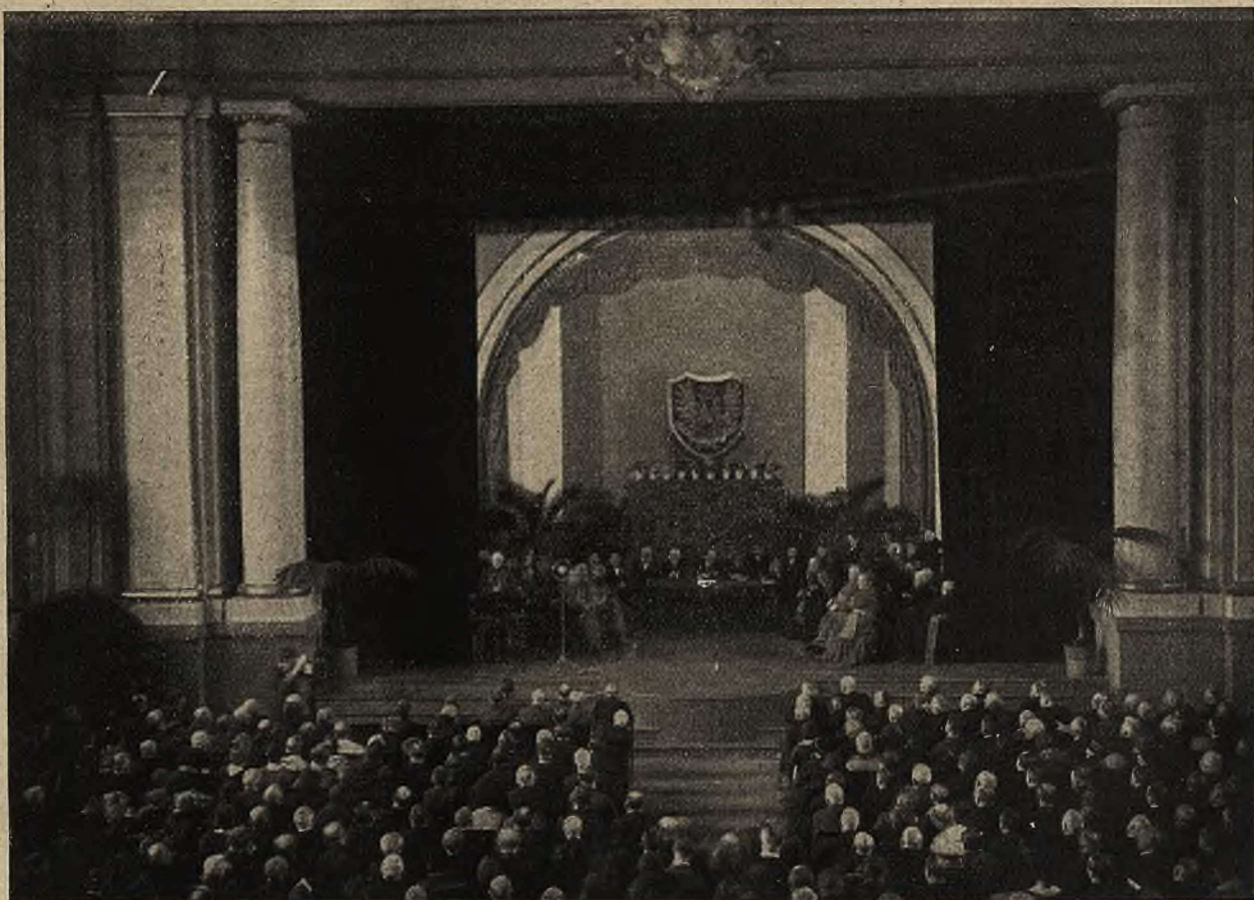
dujące, przyczem celebrowali i głosili słowo Boże najwybitniejsi kapłani miasta. W roku ubiegłym wypadła też rocznica dwudziestopięciolecia od chwili otrzymania święceń kapłańskich Jego Eminencji Kardynała Prymasa Polski Ks. Hlonda. Z Rzymu od Ojca świętego i z Warszawy od Prezydenta Rzeczypospolitej oraz z całej Polski płynęły serdeczne życzenia do Poznania dla Najczcigodniejszego Solenizanta, który w tym czasie, uszanowawszy Ks. Biskupa Nowaka w Przemyślu, z rąk którego święcenia otrzymał, pośpieszył do Krakowa, aby odprawić Mszę św. w kościele Sióstr Wizytek, w którym to kościele te święcenia kapłańskie się odbywały.

Lecz skoro już o jubileuszach jest mowa niepodobna zamilczeć z osób żyjących o jednym, bez wątpienia, z najlepszych synów Ojczyzny naszej Ignacym Paderewskim, który w tym czasie ukończył w czerstwem zdrowiu lat siedemdziesiąt swego pracowitego i tak bardzo zasłużonego życia. Mimo podeszłego wieku wybrał się on na szereg koncertów do Ameryki, aby jako znakomity i na cały świat sławny pianista, roznosić na falach tonów sławę polskiego imienia i polskiej sztuki. Podobny jubileusz obchodził zasłużony slawista prof. uniw. w Berlinie Dr. Brückner, którego prace językoznawcze wywołują prawdziwy podziw znawców. Z osób dawno zmarłych święciła Polska pamięć jubileuszową swych wybitnych synów, jak sławnego poety Jana Kochanowskiego i zasłużonego profesora Uniwersytetów krakowskiego i wileńskiego Śniadeckiego.

Uroczystości jubileuszowe Jana Kochanowskiego zogniskowały się w Krakowie, gdzie zgromadzili się przedstawiciele polskiej nauki i delegaci Akademji Umiejętności wraz z delegatami Uniwersytetów zagranicznych. Na zakończenie uroczystości odegrano na dziedzińcu wawelskim utwór Kochanowskiego pod tytułem: „Odprawa posłów greckich“, w którym autor dotyka wiele spraw ważnych z doby ówczesnej Polski. Co się tyczy uroczystości ku czci stuletniej rocznicy śmierci wielkiego polskiego uczonego Jana Śniadeckiego, to odbywały się one w różnych miastach Polski. Wszelako Uniwersytety, w których on pracował, Kraków i Wilno wysunęły się w obchodach na czoło: Jemu Polska zawdzięcza powstanie pierwszego obserwatorjum astronomicznego, założenie kliniki lekarskiej, organizację szpitalną, założenie Korpusu chirurgów dla miasta i wojska i bardzo wiele innych czynników, któremi przyczynił się do wychowania i wykształcenia młodzieży polskiej.

Przychodząc od jubileuszów zmarłych dostojników narodu do żywych, zaznaczyć nam wypada, że w roku ubiegłym obsadzone zostały dwie osierocone diecezje polskie, a mianowicie diecezja sandomierska otrzymała po śmierci zasłużonego Ks. Biskupa Ryxa, nowego Arcypasterza w osobie Księdza Jasińskiego byłego rektora Seminarjum duchownego w Łodzi, oraz diecezja śląska, której najwyższym Pasterzem została znany i zasłużony pracownik społeczny Ks. Infuat St. Adamski z Poznania. Nowe Zgromadzenie Braci Serca Jezusowego w Puszczykowie otrzymało dekret zatwierdzający ze strony Ks. Prymasa. Natomiast w kronice żałobnej zanotować się godzi śmierć znakomitego rzeźbiarza W. Szymanowskiego, którego wspaniała rzeźba, przedstawiająca pochód królów na Wawelu, była przedmotem zaciętych rozpraw kół artystycznych naszego kraju. W kołach duchownych śmierć zabrała wysokiego dostojnika zakonu OO. Jezuitów, O. Wład. Jankiewicza, pierwszego kierownika nowej asystencji słowiańskiej przy boku Generała O. Leduchowskiego w Rzymie.

Z pobytu w Polsce zagranicznych gości zanotować wypada zjazd tychże organizacyj t. zw. Penklubów, który się odbył w Warszawie. Przybyli tedy najwybitniejsi przedstawiciele piśmiennictwa i literatury zagranicznej, a wśród nich światowej sławy powieściopisarz angielski p. John Galsworthy, który w swej mowie powitalnej zaznaczył, „że spotkaliśmy się znów dla wspólnego krzewienia przyjaźni i zbliżenia między narodami, oraz pokoju i dobrej woli między ludami świata“. Obradom tego Kongresu przewodniczył prezes Penklu-



Kongres Marjański w Krakowie.

bu polskiego p. Ferdynand Goetel. W Krakowie natomiast odbył się Kongres Międzynarodowej Unji intellektualnej, której zadaniem jest skupianie ludzi wszystkich narodów do pracy kulturalnej, przy usunięciu wszystkich wpływów ubocznych, jakie przynosi za sobą różnica polityczna lub partyjna. To też obrady Unji stały na prawdziwie wysokim poziomie, przyczem uczestnicy kongresu stwierdzili — có zresztą jest rzeczą już zdawna uznaną — że między wymogami wiary i rozumu nie zachodzą sprzeczności i że umysł nauki z postępem nauk idący, zawsze znajdzie się w zgodzie z zasadami św. wiary. Nie można też pominąć milczeniem odbytej w Warszawie Konferencji ośmiu państw rolniczych, w której wzięli udział ministrowie i delegaci Łotwy, Rumunji, Bułgarji, Węgier, Estonji, Jugosławji, Czechosłowacji i Polski, której zadaniem było omówienie spraw gospodarczych danych państw w świetle kryzysu rolniczego.

Bawili też w Polsce ministrowie francuscy p. Pernot i p. Eynac, minister spraw zagranicznych królestwa włoskiego p. Grandi, zawitał też do Warszawy brat cesarza Japonji Książe Takamatsu wraz z małżonką, podejmowani przez Prezydenta Rzeczypospolitej galowym obiadem, oraz zasłużony długoletni premier rządu greckiego Venizelos.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, odwdzięczając się Prezydentowi Estonji Strandmannowi za odwiedziny w Polsce, złożył swą wizytę w stolicy Estonji Tallinde. Podróż swą odbył drogą morską na pokładzie statku polskiego „Polonia", któremu towarzyszyły w szyku bojowym ustawione cztery statki wojenne. Estonja zgotowała naszemu Prezydentowi prawdziwie królewskie przyjęcie, poczem Prezydent Mościcki przez Gdynię powrócił do Warszawy. Województwo śląskie, które w roku ubiegłym uczciło manifestacyjnym hołdem i pięknym pomnikiem sławnego muzyka polskiego Stanisława Moniuszkę, zgotowało dla Głowy Państwa w obrębie swego województwa wspaniałą siedzibę wypoczynkową w Wiśle, którą w obecności wojewody śląskiego p. Grażyńskiego i dostojników rządowych przybyłych z Warszawy, poświęcił Ks. Biskup śląski Adamski.

Marszałek Piłsudski korzystał z trzymiesięcznego urlopu wypoczynkowego, który przepędził na portugalskiej wyspie Maderze, poczem na kontrtorpedowcu „Wicher" przez Cherbourg powrócił do Gdyni, a następne specjalnym pociągiem, z rodziną i członkami rządu, którzy przybyli do portu na jego przyjęcie, przybył do Warszawy.

Kryzys gospodarczy, który ogarnął niemal wszystkie państwa, dał się we znaki również Polsce. Różnica cen produktów przemysłowych i gospodarczych stała się niezwykle rażącą i wielką. Są to tak zwane „nożyce", których rozwartość najwięcej szkodzi gospodarczemu rozwojowi kraju. Nie wiele tu w tej mierze pomagają „premje wywozowe" ani sztuczne obniżanie cen. Aby rozwartość „nożyc" zmniejszyła się, jak tego gospodarcze stosunki wymagają, potrzeba sharmonizowania gospodarczego państw, dziś murami celnemi otoczonych. Potrzeba dużego dopływu kapitału zagranicznego, aby go włożyć w produktywne inwestycje krajowe, których jest mnóstwo. Tysiące kilometrów dróg bitych i żelaznych, miljony morgów ziemi na wschodnich kresach, które osuszywszy do stanu użytkowego przyprowadzić można, czekają na ręce pracowitych robotników; z których tak wielu dzisiaj będąc bez zajęcia, obciąża niepomiernie skarb państwa. Ukrócićby też należało krocie pasożytów i rabusiów publicznego mienia, o których raz po raz czytamy w dziennikach. Miał niegdyś powiedzieć znakomity ekonomista i minister finansów Biliński: „Wypędźcie złodziei, a Polska gospodarczo zakwitnie". Nie dobrze też będzie, jeśli pijaństwu, a co zatem idzie i rozpuście, nie położy się należytej tamy.

Kraj nasz od Boga wszechmocnego dziwnie bogato uposażony w wszelakie skarby przyrody, od węgla, nafty, drzewa, soli począwszy do łanów pszenicy i owoców drzew naszych, powinien z sercem wdzięczności pełnem zwracać się ku niebu, dziękując Najwyższemu Panu, że w Odrodzonej do wolności Ojczyźnie, może obficie czerpać na swe życiowe potrzeby. To też z ufnością patrząc w błogosławioną rękę Bożą, winien się każdy

Polak imać rzetelnej pracy na powierzonym sobie zagonie pracy, a dobra myśl zapanuje w miejsce zniechęcenia, jasność nastąpi po nocy, tembardziej, że, jak uczy historja, każdy kryzys gospodarczy z czasem ostrze swoje traci.

## FRANCJA.

Rządy we Francji zmieniają się szybko. Po rządach silnej ręki p. Tardieu, wzorującego się na znakomitym polityku i byłym Prezydencie Poincarém, ujął ster nawy państwowej p. Steeg, aby go znów rychło oddać w ręce p. Lavala. Niemało się do tego przyczyniła głośna sprawa bankowa Oustric'a, której macki sięgały aż do ministerjalnych foteli. Z mężów stojących na czele narodu odszed do wieczności pogromca Niemców nad Marną w ostatniej wojnie światowej marszałek Joffre. Ostatnie lata jego życia odznaczały się żywem przywiązaniem do świętej wiary i Kościoła św. Umarł w Paryżu, w jednej z lecznic tamtejszych, zaopatrzony świętemi Sakramentami na ostatnią drogę. Srogie burze morskie zaznaczyły wielkie straty w ludziach i łodziach pośród bretońskich rybaków. Wielu z nich tygodniami wyczekiwały stęsknione rodziny, wpatrując swe oczy w bezkresne obszary morza, jednak bezskutecznie. Ojciec i żywiciel rodziny już więcej nie wrócił. Uśpiły go do snu wiecznego wzburzone fale morskie i pogrążyły w swoich odmętach.

Charakterystycznem jest dla stosunków religijnych we Francji, między innemi, cały szereg spóźnionych powołań kapłańskich. Według notatek dzienników, w samem Seminarjum duchownem w Paryżu studjuje teologję: jeden były pułkownik, jeden dowódca bataljonu, sześciu kapitanów, dwunastu poruczników, dwudziestu sześciu podporuczników i czterech oficerów marynarki. Nadto pięciu techników, pięciu inżynierów, sześciu adwokatów, jeden inspektor finansowy i jeden dyrektor fabryk, gotują się do służby ołtarza.

## WŁOCHY.

Naprężone stosunki między Włochami i Francją w ostatnim czasie uległy poprawie, dzięki układowi flotowemu, który zainicjował minister angielski Henderson. Skutkiem też tego spodziewany jest napływ kapitałów francuskich do słonecznej Italji, której potrzeby gospodarcze są wielkie, a jeszcze większa liczba bezrobotnych. Królewski dom panujący wydał w ostanim czasie dwie córki za mąż, z których jedna wzięła za męża następcę tronu królestwa Belgji, a druga króla bułgarskiego Borysa. Ślub tej ostatniej odbył się w Stryżu, w kościele św. Franciszka, ze względu na to, że córka królewska należy do III zakonu św. Franciszka.

Południową część kraju nawiedziło silne trzęsienie ziemi, w którem zginęło około 2000 ludzi, a dużo większa liczba odniosła rany. Cały szereg gmin zamieniło się w stosy gruzów i rumowiska. Akcja ratunkowa rządu i wojska była bardzo wydatna i skuteczna, tak, że w krótkim czasie odbudowane zostaną, kosztem państwa, zniszczone obszary.

Rząd faszystowski Mussoliniego zmienił datę święta państwowego z 20 września na 11 lutego, w którym to dniu nastąpił układ lateráński między państwem włoskiem a Watykanem. Dziś przeto, jak widać, nacjonalizm włoski opiera się otwarcie na religji i pragnąłby z Italji uczynić wierną córkę Kościoła. Radością przejmuje serca wiernych wiadomość, że Neapol przygotowuje się znów do beatyfikacji jednego ze swych obywateli, a to mianowicie, Dra Moscati'ego słynnego chirurga i profesora Uniwersytetu tamtejszego, który zmarł w opinji świętości przed trzema dopiero laty. Identyfikacja zwłok zmarłego profesora odbyła się w obecności licznych dostojników kościelnych i czterystu kolegów - lekarzy.

## WĘGRY.

W odrodzonym w duchu katolickim kraju węgierskim mamy do zanotowania wspaniałe uroczystości ku czci św. Emeryka i ojca jego św. Stefana, apostolskiego króla Węgier. W uroczystościach tych jubileuszowych wzięło udział szereg kardynałów z legatem papieskim na czele, znaczna liczba biskupów oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego liczne setki. Polacy wzięli udział w tem węgierskiem święcie narodowem pod przewodnictwem Kardynała-Prymasa Hlonda. Regent Węgier Horthy, w mundurze admiralskim, w otoczeniu generalicji

i magnatów w bogatych futrem bramowanych strojach, oraz członków domu Habsburgów, kroczył w pochodzie z relikwiami świętych patronów kraju. Najwspanialej wypadła procesja z Najświętszym Sakramentem, która odbyła się na statkach płynących po Dunaju, wśród zapadającego zmroku, przy tysięcznych światłach elektrycznych, lampionach i reflektorach, rzucajacych swe blaski na otaczające rzekę budowle. Okręt pierwszy ozdobiony był podwójnym olbrzymim krzyżem z żarówek. Następny był udekorowany koroną św. Stefana w wielkich rozmiarach. Na trzecim statku znajdował się Przenajświętszy Sakrament z celebransem i kardynałami, zatopionymi w adoracji P. Jezusa. Tłumy zaś ludu rozsiane po obu brzegach Dunaju asystowały tej podniosłej i pamiętnej uroczystości.



Kongres eucharystyczny w Kartaginie.

**TUNIS.**

Z okazji 1500 letniego jubileuszu śmierci wielkiego Doktora Kościoła św. Augustyna obrano jego ojczyznę za miejsce świętego kongresu eucharystycznego w ubiegłym roku. Miasta Kartagina i Tunis zaroiły się od tysiąca pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron świata. Pielgrzymka polska w liczbie 180 osób przybyła do Afryki drogą na Rzym pod przewodnictwem ks. Kardynała-Prymasa Hlonda oraz Biskupów Rodońskiego z Włocławka i Okoniewskiego z Pelplina. Legatem papieskim na kongres był Kardynał Lepicier, który przybył specjalnym wspaniałym okrętem „Citta di Napoli", oddanym przez rząd włoski do dyspozycji Ojca świętego. W powitaniu kardynała-legata wzięły udział wszystkie najwyższe władze Tunisu z gubernatorem generalnym na czele i wojska, które oddało 21 powitalnych strzałów armatnich oraz wielotysięczne rzesze ludu zebrane w porcie. Otwarcie kongresu odbyło się w Tunisie odległym o 18 klm. od Kartaginy. Tam na placu przed katedrą ustawiono ołtarz a jeden z prałatów w obecności najwyższych dostojników duchownych i świeckich z kardynałem - legatem na czele, odczytał bullę papieską, która mówi o ważności Najśw. Sakramentu Ołtarza i triumfie św. Eucharystji nad światem. Również kardynał Lepicier przemawiając zaznaczył, że ta Najświętsza Tajemnica wiary odbiera hołd publiczny na jednym z najstarszych ośrodków chrześcijaństwa, skropionych krwią świętych męczenników jak np. św. Perpetuy, Felicyty, św. Cyprjana i innych. „Eucharystja — mówił legat papieski — jest misterjum miłości Bożej, tak samo jak miłości ludzkiej; miłości Bożej, to znaczy miłości Boga do człowieka i uczucia człowieka do Boga. Miłości ludzkiej, to znaczy miłości wszystkich członków społeczeństwa". I słusznie, bo wszyscy jak jedna rodzina Boża karmią się Chlebem żywota św. Ewangelją, aby spotęgować miłość swą ku Bogu i nawzajem.

W uroczystościach kongresowych wzięła też udział młodzież, z której 7000 przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego, w czasie Mszy św., odprawionej przez naszego Kardynała-Prymasa Hlonda. W czasie tych podniosłych chwil wojsko uszykowane prezentowało broń, a w powietrzu unosiły się samoloty. Pięnym też był pochód młodzieży z palmami



Ostatni dyktator hiszpański.

w ręku, któremu przypatrywał się tłum ludu w liczbie kilkudziesięciu tysięcy. Wspaniała procesja jako korona uroczystości kongresowych, zakończyła hołd wiernych dla utajonego w Sakramencie Miłości Chrystusa Pana naszego.

* * *

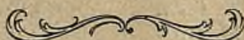
W Hiszpanji upadła monarchja z królem Alfonsem na czele. Prezydentem Republiki został Zamorra. Król Alfons wyjechał za granicę. W Niemczech umarł były kanclerz państwa socjalista Müller. W rejonie kopalnianym w Alsdorf nastąpiła straszna katastrofa, na skutek wybuchu gazów kopalnianych; w katastrofie wyginęło wielu robotników. W Koblencji, w czasie uroczystości obchodzonej po odejściu wojsk okupacyjnych, załamał się most i kilkadziesiąt osób znalazło śmierć w nurtach rzeki. W Anglji natomiast zbudowany



Król Alfons XIII hiszpański, który abdykował.

ogromny sterowiec 101. w drodze do Indji spłonął doszczętnie wraz z ministrem lotnictwa na pokładzie. Synowie królewscy króla Jerzego odbyli podróż po krajach kontynentu amerykańskiego, propagując siłę gospodarczą swojego państwa, aby się mogło oprzeć ekspansji gospodarczej Stanów Zjednoczonych Am. Półn. W Portugalji wybuchła rewolucja. Wyspa Madera chce być wolną i utworzyć samoistną republikę.

**Ks. Tadeusz Markowski.**



# Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.

Każda szlachetna idea zagrzewa serca ludzkie, pobudza do wielkich czynów, do znacznych nawet ofiar. Różne odkrycia i wynalazki pochłonęły niejedno już życie ludzkie, nie mówiąc o licznych trudach i pracach, o znacznych kosztach pieniężnych. Podziw i uznanie dla swoich fundatorów budzą instytucje dobroczynne, szpitale, zakłady wychowawcze, przytułki, które przychodzą z pomocą nędzy ludzkiej. Lecz ponad temi wszystkiemi idejami góruje owa Chrystusowa: „szerzenie królestwa Bożego na ziemi". Królestwo Boże niecić w sercach ludzkich, darzyć je największem szczęściem nietylko doczesnem, ale przedewszystkiem wiecznem to czyn najdoskonalszy, to najwznioślejsza idea. Ona to też zrodziła Towarzystwo Boskiego Zbawiciela (Zgromadzenie XX. Salwatorjanów).

Ks. Franciszek Jordan, założyciel zgromadzenia XX Salwatorjanów widział tyle dusz ludzkich opuszczonych, może nawet nie złych, lecz nie posiadających poznania prawdy ewangelicznej, a które pouczono, chętnieby złożyły Chrystusowi; widział, że „żniwo wprawdzie obfite, ale robotników mało" i tchnięty miłością Boga i tych dusz nieśmiertelnych podejmuje się wielkiego dzieła, powołuje do życia nowe zgromadzenie zakonne XX Salwatorjanów.

Tam w Rzymie w centrum całego chrześcijaństwa tuż pod bokiem Ojca św., gdyż zaledwie kilkaset kroków od Watykanu, zakłada swe zgromadzenie, jakby na znak, iż oddaje je zupełnie na usługi Stolicy św. Szczęśliwie się złożyło, iż dom macierzysty XX Salwatorjanów jest najbliższym bazyliki św. Piotra ze wszystkich zgromadzeń zakonnych, stąd też jemu dostała się w udziele zaszczytna obsługa kaplicy Najśw. Sakramentu w kościele św. Piotra. Dom macierzysty służy nietylko za siedzibę Generała zgromadzenia i jego Konsulty, ale także i za seminarjum dla scholastyków. Tam zjeżdżają się Klerycy salwatorjańscy z różnych narodowości i uczęszczają na uniwersytet gregarjański, gdzie studjują filozofję i teologję.

A dla szerzenia Królestwa Bożego na ziemi zgromadzenie XX Salwatorjanów nie ogranicza się do żadnej specjalnej pracy, lecz wszystkie obejmuje, które tylko do upragnionego celu doprowadzić mogą. Toż przepisują konstytucje, iż członkowie wszelkiemi środkami, które im podyktuje miłość Chrystusowa mają przyczyniać się rozszerzania i zachowania wiary katolickiej. Misje w kraju i u pogan, rekolekcje i wychowanie młodzieży, praca społeczna i literacka wszystko to wchodzi w obręb pracy zgromadzenia XX Salwatorjanów. Wysyła więc swych misjonarzy do Azji i do Ameryki południowej, gdzieby głosili Ewangelję Chrystusową. Krajowi zaś misjonarze przebiegają wsie i miasta i swemi kazaniami dusze często zbłąkane do Boga nawracają. Przez rekolekcje zamknięte tak zagranicą, jak i u nas w kraju, w Trzebini, dają pożądany duszom odpoczynek i pozwalają im głębiej wniknąć w siebie i w prawdy Boże, uporządkować swe życie i lepiej je wykorzystać dla wieczności. Członkowie zgromadzenia pracują również nad urobieniem młodocianych dusz już to przygotowujących się do stanu kapłańskiego, już też nawet jedynostek zepsutych, ze społeczeństwa wykluczonych, aby z nich na nowo uczynić dobrych obywateli państwa i dobrych synów Kościoła św. Prowadząc różne związki i stowarzyszenia młodociane tejże samej pracy się oddają, jakkolwiek na innym nieco terenie.

I niema zakresu pracy, którąby zgromadzenie XX Salwatorjanów wykluczało, jako obce sobie. Różne drogi prowadzą do Rzymu, podobnie w różny sposób można szerzyć królestwo Boże, przez różną pracę prowadzić duszę do Boga. Apostolstwo salwatorjańskie nie zna żadnego ograniczenia i to jest jedną z głównych cech tego zgromadzenia.

Jak w środkach jest powszechnem zgromadzenie XX Salwatorjanów, podobnie

pracą obejmuje całą kulę ziemską, wszystkie narody. Wcześnie, bo już w 10 lat po założeniu ma zgromadzenie swe placówki w trzech częściach świata: w Europie, Azji i Ameryce. Misje w Chinach, po opuszczeniu Assamu w Indjach, coraz lepiej się rozwijają podobnie jak i placówki w Brazylji i Kolumbji Ameryki południowej. W Chinach praca misyjna czyni znaczne postępy, mimo licznych trudności. Ciągłe zamieszki i walki wewnętrzne w Chinach utrudniają rozwój misyj. Nikt nie jest pewny swego życia i mienia. Przesadny ruch narodowościowy w Chinach, broniący się przed wysiłkami zagranicznemi, europejskiemi dotyka także misjonarzy katolickich. W wielu okolicach wypędzono misjonarzy, kościoły i domy misyjne obsadzono wojskiem, albo zrabowano i zniszczono. Sami chrześcijanie i katechumeni wiele cierpią od żołnierzy, którzy wyszydzają ich jako niewolników obcych przybyszów, a nawet pod karą śmierci zakazują im utrzymywać jakiekolwiek stosunki z misjonarzami. W salwatorjańskim okręgu misyjnym jeszcze stosunkowo było lepiej, jak gdzieindziej. Nasi misjonarze pozostali na swem posterunku, podczas gdy inni z sąsiednich okręgów musieli uciekać. Nasi postanowili za wszelką cenę pozostać, jakkolwiek konsul francuski silnie na nich napierał, aby uciekali. Nie obeszło się wprawdzie bez przemarszów wojska i licznych ich kwaterunków, nie bardzo przyjemnych, jednak P. Bóg uchronił od większych nieszczęść.

Mimo ciągłych niepokojów nasi misjonarze wytrwali i nawet w tak ciężkich warunkach mogą się cieszyć pięknemi wynikami swej pracy. Kiedy w 1922 r. odbierali misje w Chinach było chrześcijan 672, dziś jest około półtora tysiąca a liczba katechumenów 528 wzrosła do tysiąca.

W Kolumbji księża salwatorjańscy już od 1890 r. prowadzą także jakby misjonarską pracę. Mieszkańcy tamtejsi są wprawdzie katolikami, ale wskutek braku kapłanów żyją w wielkiej nieświadomości i obojętności religijnej. Z wielkim trudem i znojem trzeba ludzi wyszukiwać pieszo, konno lub przy pomocy łodzi. Niestety gorącym prośbom o nowych kapłanów dla ratowania dusz trudno odpowiedzieć z powodu braku ludzi.

Podobnie pracuje Towarzystwo Boskiego Zbawiciela w Brazylji, gdzie posiada cztery domy a także własny studentat i nowicjat już z tamtejszych mieszkańców. I tam szerokie pole do pracy i przydałoby się więcej robotników we winnicy Pańskiej.



Ks. Generał XX. Salwatorjanów zwiedza misje w południowej Ameryce.

W Ameryce północnej wzrost Towarzystwa Boskiego Zbawiciela postępuje szybkim krokiem naprzód. Podobnie i w krajach europejskich Anglji, Belgji, Niemczech, Austrji, Czechosłowacji, Włoszech, Rumunji po minionej wojnie światowej widzimy znaczny postęp, — chęć w nierównej mierze. Wszędzie oprócz pracy apostolskiej wielki nacisk kładzie się na studentat, aby przez wczesne przygotowanie młodzieży powiększyć zastępy kapłanów salwatorjańskich.

**XX Salwatorjanie w Polsce**

po przełamaniu pierwszych trudności i po

chwilowem zastoju w czasie wojny światowej podążają w rozwoju za innemi narodowościami. Obok pracy duszpasterskiej w Białej - Lipniku XX Salwatorjanie oddają się głównie pracy rekolekcyjno-misyjnej i wychowaniu młodzieży zakonnej. Ruch rekolekcyj zamkniętych w Trzebini ustawicznie się wzmaga. Z bardzo małemi tylko przerwami ustawicznie odbywają się w małym domku kursa rekolekcyjne dla różnych stanów. Napływ rekolektantów wielki tak, iż 1930 r. odprawiło rekolekcje 1858 osób. Niestety ciasnota



Kapłan.

miejsca nie pozwala zawsze przyjąć wszystkich zgłaszających się. A wszyscy odchodzą z wielkiem zadowoleniem i weselem ducha. Oby Pan Bóg pozwolił przy pomocy dobrych ludzi rozszerzyć ciasne ściany rekolekcyjnego dla większej chwały Bożej i pożytkowi dusz ludzkich.

O rozwoju w przyszłości polskiej prowincji salwatorjańskiej stanowi przedewszystkiem studentat. To też on jest okiem prowincji i głównym celem wszelkich starań i zabiegów. Siedmioletnia praca nad małem seminarjum w Zakrzówku poczyna wydawać owoce. Już sześciu z małego seminarjum przeszło przez nowicjat, jako profesi dalej studiują, aby dojść do święceń kapłańskich. Kilkunastu zaś studentów czeka na przyjęcie habitu zakonnego jeszcze w tym roku. Tak powoli Zakrzówek będzie się zapełniał klerykami, a dla kandydatów - studentów coraz tam mniej będzie miejsca. Konieczną zatem jest budowa nowego domu dla studentów. Mimo trudnych warunków Towarzystwo Boskiego Zbawiciela zakupiło już w Mikołowie (G. Śl.) koło Katowic pod budowę i ogród znaczniejszy obszar ziemi około 15 morgów śląskich. Do budowy zamierzamy przystąpić w najbliższym czasie tak, żeby od września 1932 można było otworzyć małe seminarjum i zgłoszonych studentów tam umieścić. Studenci narazie będą uczęszczać do państwowego gimnazjum w Mikołowie. Porywamy się na wielkie dzieło, lecz konieczność poprostu nas do tego popycha, gdyż tyle nowych placówek możnaby było otworzyć, tylu kapłanów potrzeba do pracy, a skąd ich wziąć, jeśli ich sami nie wychowamy.

Dlatego też ufamy Opatrzności Bożej, która wspomoże nasze usiłowania, a także życzliwości i pomocy dobrych ludzi. Wielką i ważną jest rzeczą wychować dzieci na dobrych obywateli Ojczyzny, szczerych synów Kościoła św., lecz bez kwestji szczytniejszem jest pomnożyć zastępy dobrych kapłanów, pracujących nad wiecznem szczęściem ludzkiem. Zaiste, ileż to dobrego można zrobić w ten sposób. A jeśli się wspomaga różne zakłady wychowawcze i grosz na nie dany nie uważa się za stracony, czyż inaczej miałoby być z ofiarą przeznaczoną dla przyszłych pracowników w winnicy Pańskiej? Jeśli Boski Zbawiciel poczytuje za zasługę każdą usługę oddaną bliźniemu w imię Jego i obiecuje nagrodę, to czyż nie stokrotnie nagrodzi tym, którzy przyczyniają się do wychowania kapłanów?

Nam samym trudno sprostać wszystkim ciężarom, bo i niewielu zresztą nas księży. Aby budować nowy dom, a przytem utrzymywać studentów i kleryków, niemało na to potrzeba funduszów i zachodów. I dlatego wzywamy wszystkich, którzy nam chcą pomóc w tem wielkiem dziele, stwarzając:

„Związek pomocników salwatorjańskich dla propagandy powołań kapłańskich“.

Przytaczamy jego statut.

## STATUT

### Związku pomocników Salwatorjańskich dla propagandy powołań kapłańskich.

1. Celem Związku jest: pomnażać zastępy kapłanów Zgromadzenia Księży Salwatorjanów przez modlitwę i ofiary.

2. Środkami do celu są: a) modlitwa, b) ofiary pieniężne, c) rozszerzanie i popieranie dzieł Towarzystwa Boskiego Zbawiciela t. j. Księży Salwatorjanów.

3. Patronką Związku jest N. P. M.



Modlitwa o powołanie.

Matka Zbawiciela, dlatego grosz ofiarowany nazywa się groszem Matki Boskiej. Święto Patronki pod wezwaniem Matki Zbawiciela przypada na dzień 11. października.

4. Organizacja Związku: Członkiem może zostać każdy katolik. Członkowie dzielą się na zwykłych i dobrodziejów. Członkowie zwykli tworzą grupy po 10, na czele których stoją zelatorowie (zelatorki), mianowani przez księdza Prowincjała Księży Salwatorjanów. Na czele Związku stoi Dyrektor, kapłan Salwatorjanin aprobowany przez księdza Prowincjała. On, na mocy swego urzędu zajmuje się sprawami Związku.

Uwaga: a) Nazwiska członków zapisuje się w osobnej księdze. Dyplom przyjęcia dla ewentualnego wylegitymowania się przesyła ksiądz Dyrektor: dla zwykłych członków podpisany przez niego samego, dla Zelatorów, przez księdza Prowincjała, dla członków dobrodziejów przez księdza Generała Księży Salwatorjanów.

b) Korzyści duchowe można też przekazać osobie drugiej, nawet bez jej wiedzy, o ile ktoś za nią spełnia warunki wyżej wspomniane, albo też duszom w




czyścu cierpiącym.

c) Z przywilejów tych korzystają też rodzice oddający syna swego na służbę Bożą w Towarzystwie Boskiego Zbawiciela.

5. Obowiązki wszystkich członków: Członkowie modlą się o liczne i dobre powołania kapłańskie i w tym celu odmawiają codziennie jedno Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu... Dobrym przykładem i słowem, jak również przez rozszerzanie pism religijnych starają się budzić powołanie do stanu kapłańskiego.

Zwykli członkowie składają jako ofiarę 30 gr. miesięcznie, 3.60 rocznie. Zadaniem Zelatora czy Zelatorki

jest zbierać miesięczne wkładki i przesyłać je księdzu Dyrektorowi, zawiadamiać go o sprawach dotyczących swej grupy n. p. o śmierci członków, by ich polecić modłom etc.

Członkowie dobrodzieje tworzą stypendja (po 40 — 60 zł. miesięcznie) dla kształcenia kandydatów do stanu kapłańskiego.

6. Przywileje członków: Wszyscy członkowie biorą udział a) w dobrych uczynkach całego Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, czyli Księży Salwatorjanów, b) w dwukrotnych codziennie modlitwach za zmarłych i żyjących dobrodziejów, odmawianych we wszystkich domach salwatorjańskich, c) we Mszy św. jaka się codziennie odprawia w Towarzystwie za żyjących i zmarłych dobrodziejów, d) członkowie dobrodzieje korzystają nadto z drugiej Mszy św., która za nich specjalnie odprawia się w Rzymie.

7. Co roku odbywa się uroczyste zebranie członków związku w jednym z domów Salwatorjańskich, na którem dokonuje się nominacji Zelatorów i omawia sprawy związku.

Obowiązki członków niezbyt ciężkie, a przy małej pomocy poszczególnych członków można niejedno powołanie kapłańskie przygarnąć, i do celu, do samego kapłaństwa doprowadzić, przytem członkowie sami otrzymują wielkie korzyści duchowe. Ktoby zatem chciał wstąpić w szeregi naszych dobrodziejów i należeć do związku pomocników salwatorjańskich, niech łaskawie zgłosi swe przystąpienie pod adresem: XX. Salwatorjanie, Kraków 11.

# Z życia Ojca św. Piusa XI.

Jako najwyższego zwierzchnika Kościoła, zgodnie z jego wielką godnością, która go wynosi ponad wszystkich możnych tego świata, otacza papieża także zewnętrzna okazałość. Lecz myliłby się ten, ktoby sądził, że życie Ojca św. polega na wspaniałości tylko i używaniu. Bardziej niż ową godność odczuwa papież ogromny ciężar i obowiązek wypływający z jego tak odpowiedzialnego urzędu. Jest to życie przedewszystkiem modlitwy i pracy, jak to zresztą poznamy z niniejszego opisu. Wiadomości o życiu Ojca św. we Watykanie zawdzięczamy Jego osobistemu sekretarzowi Mons. Luigi Testoni. Będzie to zatem autentyczny obraz życia Ojca św., oparty na zeznaniach naocznego i codziennego świadka.

**Gdzie i jak mieszka Ojciec św.?**

Pierwotnie stała rezydencja papieży znajdowała się na Lateranie przy kościele biskupów rzymskich. Ważniejsze jednak uroczystości odbywały się w kościele św. Piotra, dokąd też papież udawał się z całym swoim dworem. Zdarzało się czasem, że przybywał w wigilję świąt i dlatego musiano wybudować mały pałac na wzgórzu watykańskim przy kościele św. Piotr. Przez następne stulecia powiększano go coraz bardziej i w krótkim czasie na Watykanie powstał cały komplex zabudowań. Papieże powróciwszy z niewoli awiniońskiej przenieśli swą siedzibę z Lateranu do Watykanu.

Pałac, z główną fasadą na placu św. Piotra, w którym obecnie mieszka Ojciec św., poczęto budować za Syktusa V (1585 — 1590). a ukończono za Klemensa VIII (1592 — 1605). Papież Aleksander VIII (1655 — 1676) wybudował t. zw. Scala Regia, schody królewskie, po których wchodzi się do Watykanu. Dzisiaj cały ten pałac liczy przeszło 1100 ubikacyj, a niektóre z nich są bardzo obszerne. Na drugiem piętrze znajdują się sale, w których odbywają się oficjalne przyjęcia i prywatna biblioteka papieża, w której pracuje cały dzień. Od rana do południa panuje tutaj ruchliwe życie. Widzi się wchodzących i wychodzących kardynałów, bi-

skupów, prałatów, dyplomatów i wielką liczbę pielgrzymów z różnych stron świata. Widzi się dalej mnóstwo żołnierzy z gwardji papieskiej i urzędników, którzy starają się wszystkim dogodzić i wszystkich zadowolić.

Natomiast na trzeciem piętrze panuje zupełny spokój. Tu są prywatne mieszkania Ojca świętego i nikt z obcych nie śmie tutaj wejść. Pomieszkanie Ojca św. składa się z czterech nie dużych pokoi, z których cztery okna wychodzą na plac św. Piotra. Na obrazku widzimy je w górnej części z prawej strony. Ogólnie można powiedzieć, że mieszkanie odznacza się niezwykłą prostotą. Ojciec św. Pius XI. jako człowiek prywatny nie otacza się przepychem.

Pierwszy pokój na rogu to sypialnia, a następny kaplica. Kaplicę kazał urządzić w sypialni swego poprzednika t. j. Benedykta XV. Wiadomem nawet jest, że Ben. XV. umarł tutaj, gdzie obecnie jest kaplica. Pokój, w którym zmarł Pius X zamienił na sypialnię. Żelazne łóżko, obraz Matki Boskiej Dobrej Rady, kilka krzeseł skórą obciągniętych, małe biórko i lustro (przed którem się goli) stanowią całe umeblowanie sypialni.

W sypialni przebywa zaledwie kilka godzin na nocnym spoczynku.

Poza sypialnią jest kaplica, w której odprawia codziennie mszę św. Jeśli osoby świeckie chcą słuchać mszy papieskiej, schodzi do kaplicy z Przenajświętszym Sakramentem na drugie piętro.

Poza kaplicą jest kancelarja i jadalnia. Można powiedzieć, że tu panuje klauzura i wszystko jest urządzone po klasztornemu. Tylko najbliższe otoczenie ma wstęp wolny. Nikt z gwardji papieskiej nie może wejść na trzecie piętro, nawet adjutante di camera, który sprząta pokoje papieskie nie może wejść, o ile w nich znajduje się papież, chyba na wyraźny rozkaz. Oprócz Ojca św. na tem piętrze mieszka jeszcze, ale zupełnie osobno i oddzielnie służący i dwóch prywatnych sekretarzy, których miał przy sobie już w Medjolanie.



**Państwo watykańskie.**

Przypatrzmy się teraz życiu Ojca św. Jego codziennym zajęciom. Bez przesady można powiedzieć, że papież Pius XI. prowadzi życie pracy i modlitwy.

Zarząd Kościoła zwłaszcza w dzisiej-

szych, tak burzliwych czasach nie jest wcale rzeczą łatwą. Z wielką godnością zastępcy Chrystusa na ziemi na barkach papieży spoczywa wielki ciężar. Pius XI. dźwiga go godnie z siłą i odwagą. Podobnie jak jego poprzednicy, którzy byli ludźmi wytężonej pracy i modlitwy, na nocny spoczynek poświęca zaledwie kilka godzin, a czasami nawet jeszcze dalej się posuwa niż jego poprzednicy, aby podołać pracy. Nieraz jeszcze o północy lub później widać światło w oknach jego sypialni.

Wstaje o godzinie szóstej rano. Po porannych modlitwach i rozmyślaniu odprawia w pół do ósmej mszę św., przy której usługują mu tajni kapelanowie. Trzy razy tylko w tygodniu dopuszcza się obcych na mszę papieską. W takich wypadkach celebruje w kaplicy większej, znajdującej się na drugiem piętrze w Watykanie. Wierni, którzy słuchają mszy św., mają szczęście przyjmować komunję św. z rąk następcy Chrystusa. Benedykt XV i Pius X zazwyczaj byli jeszcze na mszy dziękczynnej, odprawianej przez prywatnego sekretarza. Pius XI przeciwnie usuwa się na ubocze, by pozostać sam na sam z Panem Bogiem. W takich wypadkach zasłonięty firanką odprawia na klęczkach swoje modlitwy dziękczynne. — Następnie udaje się do jadalni na śniadanie. Śniadanie składa się z garnuszka kawy, mleka i kromki chleba.

Po śniadaniu rozpoczyna się właściwy dzień pracy dla naszego Ojca św. Najpierw idzie do kaplicy przed Najświętszy Sakrament, aby zaczerpnąć siły i pomocy Bożej. Po krótkiej adoracji ma rozprawę z prywatnymi sekretarzami, którzy zdają sprawę z wykonania piśmiennych prac. Wyznaczywszy im nowe prace i zatrudnienie na cały dzień, udaje się do własnej bibljoteki, znajdującej się na drugiem piętrze w Watykanie..



Zewnętrzny wygląd Watykanu.

Bibljoteką sam zarządza, mając do pomocy bibljotekarza i wie gdzie która książka się znajduje. Na stole leży stos dokumentów, listów i próśb, które przegląda i rozdziela do załatwienia poszczególnym kongregacjom w biurze papieskim.

Po przeglądnięciu udziela prywatnych audjencji. Pierwszą audjencję ma kardynał-sekretarz stanu, który przynosi Ojcu św. przysłane telegramy i inne wiadomości. Omawia z nim ważne sprawy Kościoła, a zwykle konferencja ta trwa godzinę, czasem dwie, zależnie od spraw, które są do załatwienia.

Po kardynale-sekretarzu stanu, który jest jakby prawą ręką papieża, następują audjencje innych kardynałów, dyplomatów i wogóle osób wyżej postawionych. Kardynałowie mieszkający męczarnią tak od godziny 9—2 przemawiać w różnych językach. Ułatwia mu bardzo znajomość języków. Włada doskonale swoim językiem macierzystym włoskim, a nadto umie po łacinie, angielsku, francusku, niemiecku i cośkolwiek po polsku.

O godz. 2.30 znajduje się Ojciec św. w refektarzu, gdzie spożywa obiad, bardzo skromny. Składa się z dwóch dań, z zupy i mięsa z jarzynami a nadto z kawałka sera albo owoców.

Starym zwyczajem papież zawsze sam



Bibljoteka watykańska (Sala Syxtusa V).

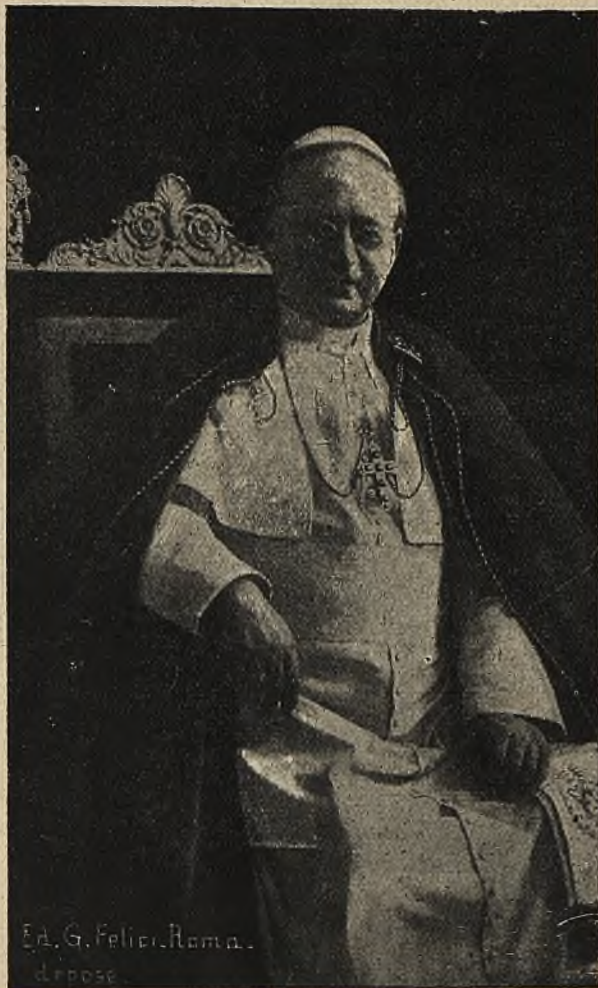
w Rzymie mają wyznaczone specjalne dnie na audjencje. Wszyscy inni muszą się zgłosić dzień przedtem.

Ukończywszy prywatne posłuchania udaje się Ojciec św. w towarzystwie dwóch gwardzistów, marszałka dworu, jednego duchownego i świeckiego urzędnika do przyległej sali, wypełnionej już pielgrzymami, którzy pragną Ojca św. zobaczyć i otrzymać Jego błogosławieństwo. Do każdej pielgrzymki, a nieraz do każdego z osobna przychodzi z ojcowskiem, życzliwem słówkiem.

Wizyty te przeciągają się zazwyczaj do drugiej godziny. Jest to prawdziwą jada. Pius X zrobił wyjątek, bo do stołu często wzywał sekretarza i zapraszał od czasu do czasu swoją siostrę. Benedykt XV trzymał się dawnego porządku, podobnie także obecny Pius XI. Posiliwszy się wzywa swoich prywatnych sekretarzy, aby dowiedzieć się, co piszą poranne gazety, których nie miał czasu przejrzeć.

O wpół do czwartej idzie z prywatnym kapelanem na godzinną przechadzkę do ogrodu watykańskiego. Nie jest on zbyt wielkim, a zwłaszcza dla Piusa XI, który był znanym turystą, może naprawdę wydać się za szczupłym. Lecz Ojciec św.

i tem się zadawala, będąc zamkniętym jakby w klasztorze. Pierwsze kroki kieruje do groty Matki Boskiej Lourdes, by się pomodlić przed statuą Matki Boskiej. Następnie szybkim krokiem przechadza się tam i z powrotem, czasami




Papież Pius XI.

przystając przed klombami kwiatów, jużto przed basenami, w których się znajdują złote rybki. Takie przechadzki urządza każdego dnia bezwzględnie na pogodę, gdyż odczuwa potrzebę świeżego powietrza. Nie wszyscy papieże tak postępowali, bo np. Benedykt XV wychodził tylko wtedy, gdy była piękna pogoda, a Pius X wolał raczej obchodzić muzea i oglądać galerje.

Po godzinnej przechadzce wraca z powrotem. Po drodze wstępuje do kaplicy z Przenajświętszym Sakramentem. Następnie rozpoczynają się audjencje, które mają odmienny charakter, aniżeli przed południem. Wtedy przychodzą właściwie ci, którzy chcą Ojca św. zobaczyć i zwiedzić Watykan. Po południu inaczej rzecz się przedstawia. Muzea i galerje są zamknięte, a straż gwardji papieskiej urzęduje tylko w przedsionku przed bibljoteką papieża. Po południu udają się do papieża tylko kardynałowie, biskupi i generałowie zakonów dla załatwienia ważnych spraw kościelnych. Przesłuchania kończą się o godzinie ósmej i wtedy to straż na końcu odchodzi.

Ojciec św. wraz z kilkoma duchownymi, z prywatnymi sekretarzami i ze służącym udaje się do Kaplicy z Przenajświętszym Sakramentem i odmawia z nimi różaniec i litanję do Matki Boskiej. Po skończonem nabożeństwie idzie do swojej jadalni na kolację. Jest ona bardzo skromna. Nieraz dwa jajka i trochę jarzyny stanowią całą kolację. Po kolacji dłuższy czas rozprawia ze sekretarzami o wydarzeniach dnia ubiegłego. Ci mu przynoszą gazety, które przegląda i czyta ustępy zaznaczone, które go najwięcej obchodzą.

Lecz dla Ojca św. dzień pracy się jeszcze nie kończy. Skoro odprawi swoich prywatnych sekretarzy udaje się do swojej prywatnej kancelarji albo sypialni, gdzie jeszcze do północy siedzi. Wtedy sam pracuje bez żadnej zewnętrznej przeszkody. I jakżeż potrzebny mu ten spokój nocny. Teraz dopiero ma czas przygotować różne przemowy i ważne akta załatwić, audjencje i sprawy dnia ubiegłego jeszcze raz przeglądnąć. Wtedy w ciszy zastanawia się nad sprawami kościoła i swych encyklikach przemawia do całego świata. Jest to czas również cichej modlitwy, jaką namiestnik Chrystusa zanosi do Ojca niebieskiego. I kiedy inni ludzie już dawno spoczywają, on jeszcze czuwa jako ojciec wszystkich.

Naprawdę życie Ojca św. jest życiem pracy i modlitwy. My katolicy ze czcią na niego patrzymy i widzimy w nim nietylko namiestnika Chrystusa ale i ojca wszystkich wiernych.. A ma on wielkie serce dla wszystkich swoich

dzieci ze wszystkich narodowości. Szczególniej wrażliwe jest jego serce na nędzę ludzką i idzie im z pomocą, ile tylko może. Szczególną troską otacza misje i słusznie jest nazwany „papieżem misji“. Niesie on światło wiary i pomoc przedewszystkiem duchową nieszczęśliwym poganom. Gdyby świat zrozumiał, iż w papieżu znajdzie uleczenie i prawdziwy spokój, inaczej wyglądałoby oblicze jego.

My, Polacy katolicy, wierni synowie, Ojca św. zachowajmy dla niego należną miłość i przywiązanie i módlmy się, aby Bóg raczył Go jaknajdłużej przy życiu zachować i aby jaknajdłużej rządził kościołem dla jego dobra i szczęścia całej ludzkości.



Ojciec św. w swojej pracowni.

# Z otchłani bolszewickiej.

Ogromne obszary wschodniej Rosji są przeważnie pokryte puszczami i mało zaludnione. Tu i owdzie wśród puszczy rozrzucone są osady obcokrajowców, którzy dostawszy się do niewoli z konieczności musieli się chwycić uprawy roli, by utrzymać się przy życiu.

Do takich osad, odciętych prawie od świata, należało gospodarstwo Stanisława, pochodzącego z Polski. Całą majętność jego stanowił domek i kawałek gruntu uprawnego, otoczony zewsząd niezmiernemi borami. Poraz pierwszy zapoznajemy się z nim w lecie, kiedy z kosą na ramieniu wraz z żoną szedł do żniwa. O jego historji i przeżyciach możnaby wiele opowiedzieć. Do Rosji dostał się jako jeniec wojenny i został oddany pewnemu właścicielowi ziemskiemu. Nadszedł pamiętny rok 1917, kiedy w Rosji prądy rewolucyjne, bolszewickie wzięły górę. W czasie tych domowych zamieszek i walk uzyskał wolność, a nawet ożenił się z córką dawnego pana, z Fiedową. Na otrzymanym gruncie wybudował sobie domek i oddawał się pracy rolnej. Mimo tego wszystkiego wielce we znaki dawała im się rewolucja i narażała ich ciągle na niepewność, mienia, a nawet i życia.

I oto teraz, kiedy szedł do żniwa, ogarnęło go wielkie przygnębienie i złowrogie przeczucie, jakby przed wielkiem nieszczęściem. Nie zwierzał się jednak z tą myślą przed żoną, by jej nie zasmucać. W tem nagle żona jego zbladła i przystanęła, patrząc z wielkiem natężeniem w dal.

„No, co widzisz?" —

„To, oni jadą" — wyrzekła przytłumionym głosem. Stanisław zorjentował się szybko w sytuacji i wiedział, że tu każda minuta jest droga. Zwraca się więc do żony z poleceniem: „Idź do domu i zamknij krowę i kury w szopie, a sama z Adasiem ukryj się w piwnicy. Ja zaś zostanę tutaj, by z tego wzgórza obserwować dokąd się ci bolszewicy udadzą".

Na odchodnem, pocieszał ją, jak mógł, chociaż sam był bardzo strapiony. Fiedowa ufna w pomoc Boską, pożegnała się ze swym ukochanym mężem i udała się do domu. Stanisław zaś przebiegłszy całą przestrzeń wdłuż żyta chyłkiem dostał się na wzgórek i ukrył za głazem kamiennym tak, aby obserwować każdy ruch czerwonej zgraji.

Pędzili oni drogą do wioski i z każdą minutą Stanisław wyraźniej rozpoznawał postacie karawanny. Na przodzie jechał dowódca olbrzymi łotr wraz z kilkoma jeźdźcami, a za nimi długim szeregiem ciągnęły wozy dla pomieszczenia zrabowanych rzeczy. Biada tym wioskom, do których w gościnę zajedzie ta banda, złożona z samych rozbójników. Zgliszcza i trupy świadczyły o ich wyrafinowanem okrucieństwie wobec wolnej ludności. Gorszy los spotykał tych, którzy zdołali umknąć do lasu, gdzie musieli prowadzić życie razem ze zwierzętami, podobne do życia pierwotnego człowieka.

Wtem, aż mróz przeszdł po kościach Stanisława, bo oto łotr zboczył z drogi i zdążał na pagórek, za którym się właśnie ukrywał. Spostrzeżono go i jeden z nich skoczył ku niemu:

„Co tu robisz, ty próżniaku?! A, drzemiesz! może ci się śni o tym ojczulku, o tym waszym carze ukochanym? Lecz czemuś zboża nie skosił i nie wymłócił?"

Stanisławowi przemknęła myśl po głowie, aby wyznać, że jest Polakiem, lecz nim zdobył się na odpowiedź, nadjechała cała karawana i wjechała w dojrzałe zboże. Zauważono też z pagórka domek i nie upłynęło ani 5 minut, a cały dom przetrząśnięto. Jakież było ich rozczarowanie, gdy nikogo w nim nie znaleźli.

„Gdzie twoja żona i domownicy?" — zawrzeszczał przywódca.

„Nie wiem"—

W odpowiedzi na te słowa rzęsiste razy nahajek posypały się na jego plecy.

„Dajcie mu spokój i nie bijcie go" — odzywa się jakiś grubas z kuchni uradowany, że znalazł pełny garnek jaj i że może sobie smaczny obiad sprawić. Stanisław chciał mu to odebrać, ale cięty w nogę szablą runął na ziemię. Krew z rany wytrysnęła obficie, ale on na to nie zważał. Jego myśli czem innem były zajęte. Oto żołdactwo wywlekło z szopy krowę i znalazło kryjówkę jego żony, którą prowadzono do wozu. Prosi najpierw w imię wolności, by jej nic złego nie czyniono, ale co tu pijanej tłuszczy mówić o wolności. Biegnie więc na ratunek żony, lecz cięty poraz drugi szablą w głowę i padł na ziemię i stracił przytomność. Już Fiedowę związano i rzucono na wóz. Nie pomogły nawet prośby Adasia, który szedł obok matki. Żołnierz stojący obok, by usunąć natręta, kopnął go silnie w brzuch tak, że Adaś skurczony we dwoje usunął się na bok.

Czerwona armja załatwiwszy się w ten sposób z domem Stanisława ruszyła dalej pozostawiając na miejscu spustoszenia omdlałego Stanisława wraz z małym Adasiem. Chłopiec przybliżył się do ojca i usiadł obok niego, wylewając gorzkie łzy.

Stanisław chciał wstać, lecz zaraz osunął się na ziemię i poczuł ból w głowie.

„Tato, z twojej głowy krew się okropnie leje!"

Ojciec poprosił chłopca, by mu przyniósł koszulę i wody, gdyż straszne pragnienie go pali. Chłopiec szybko załatwił się z poleceniem ojca, lecz Stanisław mimo wszelkich wysiłków nie zdołał sobie głowy obwiązać i krwi zatamować, aż z wyczerpania poraz drugi zapadł w omdlenie. Biedny chłopiec nie wiedział co począć. Z płaczem usiadł przy ojcu i począł mu zmywać krew ciekącą z głowy. Ojciec począł coś mówić, ale Adaś nie mógł go już zrozumieć.

Był nieprzytomny, począł majaczyć i nie poznawał już swego syna, a wargi jego szeptały tylko: wody! wody! Chłopiec nosił wodę w garnuszku mając na-

dzieję, że ojciec wyzdrowieje. Aż wkońcu zauważa, że źrenice ojca się powiększają i patrzy na niego ogromnemi oczyma.

„Módl się, módl się, a potem idź — —“ urwał i to było ostatnie polecenie, jakiego udzielił swemu synowi. Chłopak pobiegł do krzyża, klęka i modli się za ojca i porwaną matkę. Po chwili wraca i widzi, że ojciec leży spokojnie. Nie

Zanim słońce zeszło, już był na nogach i szukał chleba, by zaspokoić swój głód. Potem wyszedł na pole i patrzał w stronę, dokąd się czerwona armja udała. Czy matka nie nadchodzi. Lecz daremnie swój wzrok wysilał. Godziny upływały mu na próżnem oczekiwaniu. Kilka razy podchodził do ojca chwytał go za ręce, całował i płakał. Mijał już i drugi dzień i zrobiło mu



**Wod el-Kelt — pustynia, gdzie P. Jezus 40 dni pościł.**

chcąc mu snu przerywać poszedł do domu i przypadkiem znalazł niedzielny przyodziewek ojca. Wziął go aby nim ojca przykryć.

Zastanowiło go to bardzo, gdy ujrzał, że ojciec nie oddecha. Chwyta więc za rękę, ale ta zimna, z przerażeniem woła do niego, ale on się nie rusza. Poznaje wreszcie, że ojciec umarł. Upadł na ciało i gorzko zapłakał. W tym stanie zastała go noc i utuliła go do snu na zwłokach ojca.

się bardzo smutno, gdy nie ujrzał powracającej matki. Pomodlił się pod krzyżem i ułożył się do snu obok ojca. Nie mógł wszakże usnąć. Za najmniejszym szelestem zrywał się i oglądał, czy to matka nie nadchodzi. Głód i senność jednak przezwyciężyły, oczka mu się wreszcie zawarły i usnął.

Wczesnym rankiem wstał z nadzieją, że ujrzy niezadługo matkę. Po krótkiej modlitwie i posiłku wziął się do uporządkowania domu. Wkrótce był goto-

wym i jedno go tylko bolało, że gdy matka przyjdzie nie będzie miała co jeść, gdyż wszystko zabrali bolszewicy.

Po robocie poszedł do ojca i poczuł już nieprzyjemną woń. Odszedł, ale dokąd ma się udać?

Nagle twarz mu rozjaśniała i wiedział, co ma czynić. Pobiegł na łąkę, by uzbierać kwiatków do ozdobienia krzyża. Pracując myślą powracał do ojca i zastanowiły go dopiero ostatnie słowa jego „Idź do — —"

Co to miało znaczyć? Wiedział, że ojciec chodził często do wioski G. do dziadka. Może mnie kazał tam się udać, ale czy trafię do G.? Z pewnością zajdę gdyż z ojcem tam już byłem — tak myślał chłopiec i w jego umyśle dojrzał plan pójścia do dziadka. Ustroił krzyż, pożegnał się ostatni raz ze zwłokami ojca, wziął kawałek chleba do kieszeni i wybrał się w podróż. Pamiętał, iż szedł z ojcem do dziadka gościncem, następnie przez pola. Szedł jedną i drugą godzinę i nikogo nie spotkał, a tu już wieczór się zbliżał. Nie zrażał się tem, bo wiedział, iż do G. jest bardzo daleko, ale miał nadzieję, że przed nocą będzie na miejscu. Jedno, go tylko zdziwiło. Dawniej, jak szedł z ojcem widział na polu wielu robotników z wozami, a teraz wszędzie było pusto. Wytężał wzrok, czy nie ujrzy choć wieży kościelnej i nie zauważył, że szedł dalej w okolicę mu nieznaną. Zrobiło się zupełnie ciemno, ale szedł coraz dalej i wyszedł na szeroki gościniec, który zaprowadził go do maleńkiego domku. Zapukał, a gdy nikt się nie odezwał, wszedł i nikogo nie zastał. Zaraz znalazł sobie miejsce i ułożył się do snu. Jak długo spał, tego nie wiedział. Skoro się przebudził, zabrał swoje manatki i uciekł z domu. Biegł przez pole i szukał drogi. W poszukiwaniu drogi znalazł dwie rzepy, któremi zaspokoił tymczasowo swój głód. Znalazł wreszcie drogę, która wiodła do lasu. Szedł dalej, chociaż czuł się bardzo zmęczony. Siły jego podtrzymywała nadzieja, że za lasem mieszka jego dziadek. Las tak wielki, że trudno było dojrzeć drugiego końca.

Już poczęła go ta droga nużyć, gdy uwagę jego zwróciły na siebie jakieś dochodzące z daleka odgłosy. Przez chwilę nadsłuchiwał a następnie pobiegł w stronę, skąd dochodziły głosy. Przebiegłszy gęstwinę, ujrzał dwóch chłopów, którzy kopali grób. Zbliżył się ku nim i prosił, by mu wskazali, gdzie jego dziadziu mieszka.

„Skąd ty przychodzisz?" — spytał go starzec z brodą. Adaś tylko wskazał ręką.

„Gdzie chcesz iść?" — „Do dziadzia".

„Gdzie ten twój dziadziu mieszka?"

„Mieszka w wiosce G." — odpowiada chłopiec. Lecz żaden z nich nie wiedział gdzie jest G. Krótko rozmawiali ze sobą, a następnie zwrócili się do chłopca:

„Nie wiemy właściwie, skąd przychodzisz i dokąd chcesz iść? Ależ gdzie jest twój ojciec?".

„Ojciec zabity, a matkę porwali bolszewicy".

Starzec wypytawszy go dokładnie o czas, kiedy z domu wyszedł i o miejsce, gdzie nocował, kazał mu na chwilę zaczekać. Tymczasem wykopali grób, włożyli ciało i pogrzebali je. Pomodliwszy się nad grobem wzięli łopaty i powrócili do swoich wozów. Starzec wziął Adasia ze sobą i w kilku słowach przedstawił mu całą sytuację.

„Widzisz, te wozy, konie i bydło stanowią cały dobytek, z którym dążymy do miejscowości R., do naszych przyjaciół. U nas wskutek posuszy wszystko zostało zniszczone, a nam samym grozi śmierć głodowa".

Adasia zdziwił łagodny ton starca, którym przemawiał. Nabrał odwagi i dokładnie opowiedział mu swoje dzieje. Starzec pocieszał go jak mógł.

Tymczasem doszli do wozów, krytych płótnem, a wszystkich Adaś naliczył 15. Jedni z podróżnych spali po wozach, a inni siedzieli koło ognisk i przygotowywali dla siebie skromny posiłek. Starzec udał się do swego wozu, na którym spało dwoje dzieci i na którym siedziała synowa, bardzo wyniszczona wskutek ciągłej podróży. Była ona bardzo smutna, bo oto matka zmarła w podróży i musieli ją w tym lesie pochować. Po jej mężu zaginął wszelki ślad i już przeszło 4 lata, jak żadnej wieści o nim nie otrzymała. Cała troska o wychowanie córki i chłopca, w wieku Adasia, spoczywała na jej głowie. Kiedy Oku, tak było na imię starcowi, przyprowadził Adasia i opowiedział o jego losie, przygarnęła go do siebie i wraz z Oku postanowiła się nim zaopiekować.

Adasia od tego czasu traktowano jak swego. Szczególniej zainteresował się nim synek owej kobiety.

Chłopcy wnet się zapoznali i zaprzyjaźnili. Jeden drugiemu opowiadał co widział i co wiedział. Iwan też znalazł w Adasiu najlepszego towarzysza w dalszej podróży.

Po krótkim odpoczynku ruszono dalej. Wśród tych ponurych i smutnych postaci chłopcy zabawiali się jaknajweselej, nie troszcząc się o przyszłość. Adaś już zapomniał, że ma iść do dziadzia.

Karawana wobec nadchodzącej nocy zatrzymała się koło pewnej pustej szopy, w której wielu znalazło dla siebie pomieszczenie.

Po krótkim posiłku gwar począł ustawać i podróżni pokładli się do snu. Adasia jednak zadziwiło niezmiernie to, że nikt prawie nie modlił się przed spaniem. Pytał się o to Iwana, ale ten go nie rozumiał. Wiedział, że w skrzyni mają obraz Matki Boskiej i, że matka całuje go czasem i daje jemu i siostrze nieraz do pocałowania, ale o jakiejś tam modlitwie nie miał pojęcia. Począł go tedy Adaś uczyć modlitw, które umiał, a Iwan pilnie za nim powtarzał. Trwało to tak długo, dopóki sen ich nie zmorzył.

Rano zapanowało wielkie poruszenie wśród karawany, bo zdechły dwie krowy. To było niepowetowaną stratą dla tych ludzi. Nawet malcy odczuli tę stratę, dostawszy mniej mleka na śniadanie. Wobec coraz gorszego położenia ruszono spiesznie naprzód, by jaknajprędzej stanąć na upragnionem miejscu. Ponieważ do wioski było daleko, a tu już nadchodziła noc, postanowiono zanocować pod gołem niebem. Po posiłku jak zwykle ułożono się do snu. Ale ze starszych nikt oka nie zmrużył, spokoju nie dała im łuna, która ukazała się w stronie, dokąd zdążali. Adaś jednak i Iwan zasnęli spokojnie.

Późną nocą ktoś począł trząść wozem Oka i wołać go po imieniu. Był to ten sam mężczyzna, który pomagał mu pogrzebać matkę w lesie.

„Chodź prędko i zobacz, co to jest?"

Oku poznał ich i w okamgnieniu rozeszła się wieść, że bolszewicy jadą. Chłopi spędzili bydło w gęstwinę leśną. Wśród tego gwaru obudzili się też i chłopcy:

„Co to jest?" — zapytał Adaś — „Wyjdźmy, a dowiemy się, co się stało". Zleźli, i widzą, jak ludzie spoglądają w jedną stronę trwożliwie. Adaś szybko zorjentował się zobaczywszy w dali karawanę.

„Wiesz co Iwanie? To są ci sami żołnierze, którzy byli u nas i ojca mego zabili i matkę uprowadzili. Idź, powiedz mamie, żeby uciekała".

„Nie potrzeba, bo dziadziu będzie się starał by jej nic złego nie uczyniono".

Spostrzegł ich Oku i zwrócił się do nich z rozkazem: „Idźcie spać, bo jeszcze czas".

„Ależ dziadziu, stamtąd idą żołnierze".

„Ci chcą tylko przejechać do najbliższej stacji".

„Pozwól nam się im przyglądnąć" — proszą chłopcy.

„Dobrze zostańcie, ale nie zbliżajcie się zbytnio do nich".

Najpierw przyjechało kilku jeźdźców. Pytają się Oku co to za ludzie i gdzie chcą iść?

„My są z R. i jedziemy do naszych przyjaciół, bo nasza wioska się spaliła, a zboże się nie udało i grozi nam śmierć głodowa".

„Wy nicponie! Czemu domów nie postawicie, i czemu pól znowu nie obsiejecie zbożem, żeby rosło?" Począł szablą wywijać ze złości i uderzył jednego w plecy. „Ile macie koni?"

„Panie każdy wóz ma jednego konia".

„Przyprowadźcie je tutaj". Oku chciał się bronić, że one są zmęczone, ale to nic nie pomogło wobec wściekłości łotra. Przyprowadzili konie. Tymczasem nadjechał drugi oddział z wozami. W pośrodku na wozie siedział żyd, który wszystkiemu dowodził.

„Macie też i bydło?" — pyta się Tatar.

„Panie nam bydła dużo zginęło, wczoraj jeszcze padły dwie sztuki". Chcę je wszystkie zobaczyć" — mówi Tatar.

Teraz dopiero nadjechały wozy z bagażami. Żyd z żołnierzami udał się w gęstwinę leśną za bydłem. Zaczął się spór między nimi a wieśniakami; ale ci ostatni wobec przemocy musieli ustąpić. Żołdactwo zaś, z wielką uciechą uprowadziło bydło.

Żyd spoglądał czarnemi, błyszczącemi oczyma na tę gromadę wieśniaków, uśmiechnął się, wypluł niedopalony papieros i począł mówić obłudnie:

„Słuchajcie moi braciszkowie i siostrzyczki! Spaliły się nam domy i szukacie nowej ojczyzny. Jesteście bez chleba, roli i wódki. Tam, gdzie dążycie, nic nie znajdziecie. Chodźcie z nami, a znajdziecie i będziecie mieli dużo radości i uciechy. Nasi bracia mają dużo pieniędzy i jadła, jednem słowem wszystkiego pod dostatkiem. To prawdziwy raj w O, stworzony już tu na ziemi. Dlaczegóż macie iść do R.? To jest szaleństwem z waszej strony, chodźcie lepiej do O.". — Tak mówił żyd, a jego mowa ruska zdradzała, że nie jest Rosjaninem. Zgóry spoglądał na naradzających się wieśniaków, jakie wrażenie wywarła jego mowa.

„Nie! Pójdziemy do R.! On kłamie!" — mówili jedni.

„Czemu ma kłamać, mówi oczywistą prawdę" — bronili go drudzy.

„Nie! Chce tylko w ten sposób zabrać nasze bydło".

„Tam, czy gdzie indziej, wszystko jedno, chcę tylko chleba i wódki" — odzywa się ktoś z gromady.

Nastało między ludźmi poróżnienie, jedni chcieli, a drudzy nie chcieli jechać. Udali się do Oku, który stał na uboczu i przypatrywał się, jak żołnierze oglądali jego konie. Nie wierzył im, bo wyglądali jak złoczyńcy. Jeden nawet skoczył na wóz do jego synowej, ale pijanego zepchnął Adaś na ziemię.

Wieśniacy poróżnieni udali się do niego po radę: „Oku! Co mamy czynić?".

„Żołnierze — mówi Oku — wiążą już bydło i wszystko nam wezmą mimo sprzeciwu, a przez to samo sprowadzą na nas śmierć głodową. Ich namowom nie wierzę. Jeśli pójdziemy z nimi, pozostaniemy przy naszem mieniuu i będziemy zabezpieczeni od śmierci. Ale niczego im nie oddawajmy i nie wierzmy im!".

Podobała się ta rada wszystkim, i dano znać żydowi, że pójdą do O., jeśli wszystko będą mogli przy sobie zatrzymać.

„Ale wszystko, wszystko możecie zatrzymać, biedni ludzie! Nawet więcej dostaniecie". — uśmiechnął się sprytny żyd.

Tatar dał znać do odjazdu i wozy chłopów wciągnięto do karawany. Żyd dał rozkaz, by wozom obładowanym ulżyć i kazał przełożyć na swoje. Gospodarze się sprzeciwiali, lecz musieli ustąpić wobec szabli Tatara. Oku się tylko zamyślił i rozumiał dobrze, jak ten raj będzie wyglądał. Pragnął uratować, co mógł, lecz spostrzegł, jak wieśniacy usunęli się od niego i poczęli zabawiać przy wódce, której im żyd nie szczędził.

Oku wzywał ich, jak mógł do opamiętania; lecz daremnie. Nie zważano na niego, a nawet nazywano go głupim; wódka zaś i papierosy krążyły wkoło. Wesołość powiększyła się i ustał płacz kobiet, gdy żołnierze przynieśli im białego chleba. Poczęto klaskać w ręce i wychwalać żyda, który się nimi po ojcowsku zaopiekował. Cieszyli się, że będą mieli w obfitości chleba i mięsa.

Nie cieszył się z nimi tylko Oku, który wraz z żoną siedział na swoim wozie.

Synowa trzymała na łonie córeczkę, która zachorowała.

„Tato, gdzie chłopcy? Zawołaj ich, niech przy nas zostaną!". Oku poszedł po malców. Widzi, jak chłopi leżą pijani i papierosy palą. Proszą go do siebie, ale on się wzbrania i dąży dalej. Jeden nawet nalał mu na głowę wódki.

Chłopców znalazł na pierwszym wozie obok starego żołnierza, który dał im chleba i mięsa i opowiadał o swoich przeżyciach. Iwan prosił dziadzia by im pozwolił pozostać tutaj. I tak się stało.

Oku powrócił do synowej w milczeniu i słuchali pieśni, które śpiewali pijani wieśniacy, nie zdający sobie sprawy, że śpiewają sami dla siebie pieśń pogrzebową i że idą na zatracenie.

„Ojcze, dziecko umiera!".

Starzec nachylił się, dźwignął główkę dziewczynki i spostrzegł, że niema dla niej ratuunku. Koło południa, gdy chłopcy wrócili, nie zastali już jej przy życiu. Poczęli więc gorzko płakać. Prócz nich nikogo to nie wzruszyło. Dostali obiad i wódkę i o co mają się więcej troszczyć? Oku wraz z chłopcami pochował zmarłe dziecko pod wierzbą. Zamiast wody święconej spływały tylko łzy na grób. Pomodliwszy się wstali, a Oku ściskając Adasia postanowił sobie mieć o niego pieczę w miejsce zmarłej wnuczki.

———

Po krótkim wypoczynku karawana ruszyła dalej. Spodziewano się, że przed nocą staną na pierwszej stacji kolejo-

wej. Żyd, dla przeprowadzenia swego zamiaru, kazał nietylko wieśniakom ale i kobietom dawać wódkę. Jedynie Oku pozostał na swojem miejscu i nie tknął wódki. Już przed nocą ujrzeli baraki na stacji P. P. leży prawie w samym środku ogromnej puszczy, przez którą idzie kolej na Syberję. Wybudowano tu baraki dla jeńców wojennych, z których tysiące głód cierpiało. Wszystko minęło spakowano, a wieśniacy leżeli w wagonie na słomie. Oku stał na stacji i przypatrywał się wszystkiemu.

„Ojcze, Ojcze! gdzie są chłopcy?“ pyta synowa. Oku myślał, że znajdują się w wagonie wśród swoich rodaków. Nie zdążył tam jeszcze dojść, gdy nadjechała lokomotywa i poczęła wozy przesuwać. Oku pilnuje wagonu w którym sądził, że znajduje się Adaś. Tymczasem



W ogrodzie Getsemani.

wraz z wielką wojną światową, a w barakach pozostali ci, co oczekiwali lepszych czasów.

Wreszcie karawana dojechała do stacji, gdzie miał się rozstrzygnąć los uszczęśliwionych wieśniaków. Na torach stało kilka pociągów towarowych i kilka maszyn. Żołnierze zaczęli rzeczy wieśniaków ładować do wagonu towarowego. Wielu z nich już się upiło i dlatego praca szła ospale. Ale ruchliwy żyd zaradził temu. Gonił, udzielał wskazówek i wkrótce przy pomocy Tatara rzeczy pociąg rozdwajają i lokomotywa z wożami, gdzie leżeli wieśniacy wjechała na inny tor. Widząc to Oku, przylatuje do swoich współtowarzyszów i prosi, by się upamiętali. Mężczyźni się śmieją, a kobiety jedne rzucają mu chleb na głowę, a inne płaczą i chcą iść za jego radą. Pociąg rusza i odjeżdża, ale niestety nie w stronę O., lecz w stronę syberyjską. Oku patrzy z przerażeniem na odjeżdżający pociąg, a synowa omal nie omdlała. „Ojcze! Ojcze! — gdzie są chłopcy?“.

Nie było czasu na poszukiwanie, bo oto drugi pociąg ruszył w stronę przeciwną do O. Siedzieli w nim żołnierze i ów żyd ciesząc się z pomyślnego i obfitego połowu.

Synowa na dobre zesłabła. Oku posadził ją na ławce i nie wiedział, co począć, a pijane żołdactwo szydziło z nich.

Wtem nadszedł komendant stacji, prowadząc jakąś kobietę. Przechodząc obok Oku zatrzymał się. Obaj spojrzeli na siebie i poznali się: ojciec i syn. Zawstydzony skłania się przed ojcem, a poznawszy swą prawdziwą żonę z krzykiem rzucił się na nią. Ostatnie i krótkie było to poznanie i pożegnanie, albowiem żona otwarłszy oczy i poznawszy go, wśród strasznych boleści wyzionęła ducha.

Umilkł śmiech żołnierzy i wkrótce wszyscy po jednemu opuścili to miejsce. Mąż zaś pozostał przy zmarłej, gorzko płacząc.

„Ojcze!“ — Oku spojrzał mu w oczy — „Skąd przychodzicie i gdzie są dzieci?“.

Ojciec począł mu opowiadać o całem nieszczęsnem zdarzeniu i niedoli rodaków. Syn uderzywszy dłonią w czoło, począł targać włosy.

„Com ja uczynił? Ach gdybym wiedział, ale już zapóźno! Już odjechali!“. Ojciec go nie rozumiał. Więc mu począł tłumaczyć, że obecnie jest on komendantem na tej stacji i że ten pociąg wysłał na Sybir. Opowiadał też inne okropne sceny. Następnie kazał pochować ciało zmarłej żony, a ojca poprosił do swego pokoju.

„Niech ojciec tu pozostanie, chcę uczynić wszystko, co jest w mojej mocy. Nie bójcie się, nic złego Wam się nie stanie“. Opuścił salę, którą zamknął za sobą, a Ojciec zatopiony w okropnych myślach, usnął. Naraz budzą go strzały. Wstaje ogląda się, ale nic nie widzi.

„Gdzie mój syn?. Przecież mówił, że z powrotem przyjdzie“. Słychać odjeżdżający pociąg, a potem znowu cisza. Oku usiadł na swem posłaniu i wkrótce usnął po raz wtóry.

Gdy się obudził, słońce już wysoko weszło. Nie mógł z początku pojąć, gdzie się znajduje.

Przypomina sobie zajście dnia poprzedniego, próbuje drzwi otworzyć, lecz daremnie. Tedy je wywala i wychodzi, szukając syna, nie może go jednak znaleść. Wyszedł więc na pole. Przed barakami zobaczył gromadę chłopów, niewiast i dzieci, a każde z kubkiem w ręku. Przyszli do kuchni po jedzenie. Lecz w kuchni drzwi zamknięte. Czekali chwilę, następnie, gdy ich złość opanowała, rozbili drzwi i weszli do kuchni, lecz wszędzie zastali pustkę.

Łotry! uciekli i wszystko zabrali, a nas na głodową śmierć skazali.

„Nie słyszeliście w nocy odjeżdżającego pociągu — odzywa się jeden — Wtedy to zabrawszy wszystko, potajemnie czmychnęli.“ Z okrzykiem rzucili się do pustoszenia. Oku wypytał się jednej niewiasty, co zaszło. Teraz dopiero zrozumiał syna, gdy mówił, że pójdzie ratować, co jest jeszcze w jego mocy. „Obiecali nam raj w miejscowości O. dokąd chcieli nas przewieźć“ — mówiła z płaczem kobieta — „ale oto teraz uciekli, okłamawszy nas tak bezecnie“.

Wszyscy uzbroili się w co kto mógł i ruszyli na stację. Tu panowało podobne opustoszenie. Na korytarzu natrafili na jakieś zwłoki i z dziką pasją rzucają się na nie.

— „Stójcie! Stójcie! Nie bijcie!“

„Kto się odzywa? Zabić jak psa“ — woła tłuszcza.

„Ten Was chciał ratować. To komendant stacji, a syn mój! Oni go zabili“ — szlochając, osłaniał swem ciałem zwłoki syna. Wszyscy opuścili ręce, litując się nad nieszczęśliwym i wyszli gromadnie na pole.

„Chodźmy do O.“ — odzywa się ktoś z gromady — „Wymordujemy wszystkich za to, że nas okłamali“. Jeden okrzyk: „Chodźmy do O“. przebiegł cały tłum. Każdy wziął swoje tłumoczki z baraków i był gotowy do drogi. Nie wiedzieli tylko, gdzie jest O. „Nas to nic nie obchodzi — wołają jedni — pójdziemy i pokażemy tym drabom“.. Lecz trudno było ten plan przeprowadzić, gdyż każdemu głód dokuczał i wkrótce wszyscy rozeszli się szukać pożywienia. Żadne pióro nie zdoła opisać męki tych obłąkanych.

Oku sam pozostał przy synie. Nie wiedział co ma począć? „O Boże! Gdzie są chłopcy?“ — myślał. Zmęczony usiadł obok syna na ziemi, z której już nie powstał. Za kilka tygodni, kiedy przy-

był pierwszy pociąg, znaleziono tylko martwe zwłoki.

— — — — — —

Powróćmy jeszcze do Iwana i Adasia. Jechali oni tymczasem razem z żołnierzami i zdążali do O.. Żołnierze jedni spali, a drudzy siedzieli i palili papierosy. W południe stanęli w O. Drzwi się otwarły i wszyscy wyszli.

„Chodź Iwanie! pójdziemy do dziadzia chwyciła Adasia za ramię. Był to żołnierz, którego właśnie szukali.

„Powiedz nam, panie! Gdzie jest mamusia“ prosi Iwan. Żołnierz wie, co się z wszystkimi stało, ale żal mu było malców.

„Dziadziu i inni przyjdą później“.

Wyciągnął kawałek chleba z kieszeni i dał im. Następnie wziął ich na ręce.

„Chodźcie, zaprowadzę was do pewne-



Góra oliwna koło Jerozolimy.

i mamy!“ Adaś wyskoczył szybko, a Iwana, gdy schodził ze schodów kopnął jakiś żołnierz tak, że upadł na ziemię. Adaś podniósł go. „Ale gdzie jest mama?“ „Chodź wozy oglądać!“ — Biedni, nie wiedzieli, co się stało. Przypomnieli tylko sobie, że dano im wódki, a potem, co się z nimi stało, nic nie wiedzą. Szukają starego żołnierza, co dla nich był tak życzliwy. Widzą tylko obcych i nieznanych. Iwan począł płakać, ponieważ bardzo się potłukł. O, gdyby tu był dziadziu i mamusia! — wzdycha.

„Co wy tu robicie?“ — usłyszeli głos za sobą, zarazem jakaś ręka z tyłu go domu i tam zostaniecie aż do przybycia mamusi“.

Wyszli na miasto i szli ulicami. Chłopcy dziwili się, ponieważ nigdy jeszcze takich domów nie widzieli. Przyszli nareszcie do domu o obszernym dziedzińcu. Był to dawny szpital SS. Miłosierdzia, które podczas rewolucji zostały wygnane. Z tego szpitala utworzono teraz schronisko dla opuszczonych sierót.

Obok znajdował się czarny budynek otoczony drutem.

„Co to jest za dom?“ — „To jest więzienie“ — odpowiada żołnierz. „Ale tam tyle kobiet i czy one mogą też źle czynić?“ — żołnierz tylko się roze-

śmiał. Weszli do sieni, i zaraz ukazał się żołnierz. Porozmawiali ze sobą coś na uboczu przez dłuższą chwilkę, a następnie zwrócił się do nich żołnierz.

„Idźcie z nim i zostańcie tutaj. Ja przyjdę, gdy mamusia przyjedzie i ją tu przyprowadzę". Odszedł, a dozorca wprowadził ich do sali, gdzie pełno było dziewcząt i chłopców w ich wieku.

— Tutaj zostańcie i czyńcie to co inni! — Iwana, który płakał, wziął ze sobą. Adaś pozostał sam, inne dzieci zaraz go obstąpiły. Widząc się tak opuszczonym zrobiło mu się smutno i począł płakać. Spostrzegła to nadchodząca kobieta i wypytawszy go o przyczynę jego strapienia zaprowadziła go do sali, gdzie leżały chore dzieci. Zobaczywszy swego przyjaciela, przyskoczył ku niemu, i z radości obłapił go rękami i począł całować.

„Boli cię jeszcze?" —

„Tak, ale już mi lepiej, lekarz dał proszek.. O, gdyby tu mamusia przyszła".

„Będę uważał — jak tylko tu przyjdzie, przyprowadzę ją tutaj". Twarz chorego stawała się coraz bledsza.

„Iwanie! Módlmy się do Matki Boskiej!" — Ale ten nie mógł już mówić i z najwyższym wysiłkiem tylko wykrztusił.

„Adasiu, jestem, słaby" —

Podniósł jeszcze rączki zawołał: „Mamo!". Opadł na łóżko i skonał.

Adaś rzucił się na ciało przyjaciela, objął je rękami i łzami oblał. Wtem jakiś żołnierz go szarpnął.

„Co tu robisz? Precz stąd!". Gdy się chłopiec upierał, uderzył go w policzek i poprowadził do sypialni. Wyznaczył mu miejsce i dał kołdrę.

„Tu będziesz spał, a jak zadzwonią, razem z nimi idź na kolację, a po kolacji możesz spać!

Adaś usiadł na sienniku, ale nie mógł się żadną miarą uspokoić. Zapomniał zupełnie o jedzeniu. Skulił się, przykrył kołdrą i myśląc o ojcu i matce zasnął.

Nagle obudził go krzyk dzieci. Zrywa się i widzi cały dom w ogniu. Przy drzwiach powstaje wielki ścisk, kto padł na ziemię, ten zginął pod stopami innych. Adaś dostał się do drzwi i już miał wyjść, gdy tymczasem potknął się, upadł na ziemię i zemdlał.

Skoro się obudził, leżał na białem łóżku, a koło niego siedziała matka. Z jaką radością ona obejmowała go i całowała. Zrazu zdawało mu się, że to sen, lecz przekonał się, że to jest prawda. Syn opowiedział o losie ojca. Ona jednak nie dała po sobie poznać, jak bardzo cierpi, także nie mówiła o swoich męczarniach, by go nie zasmucić.

Czuła się szczęśliwą z odnalezienia dziecka. O wszystkiemby zapomniała, gdyby żył jeszcze jej mąż.

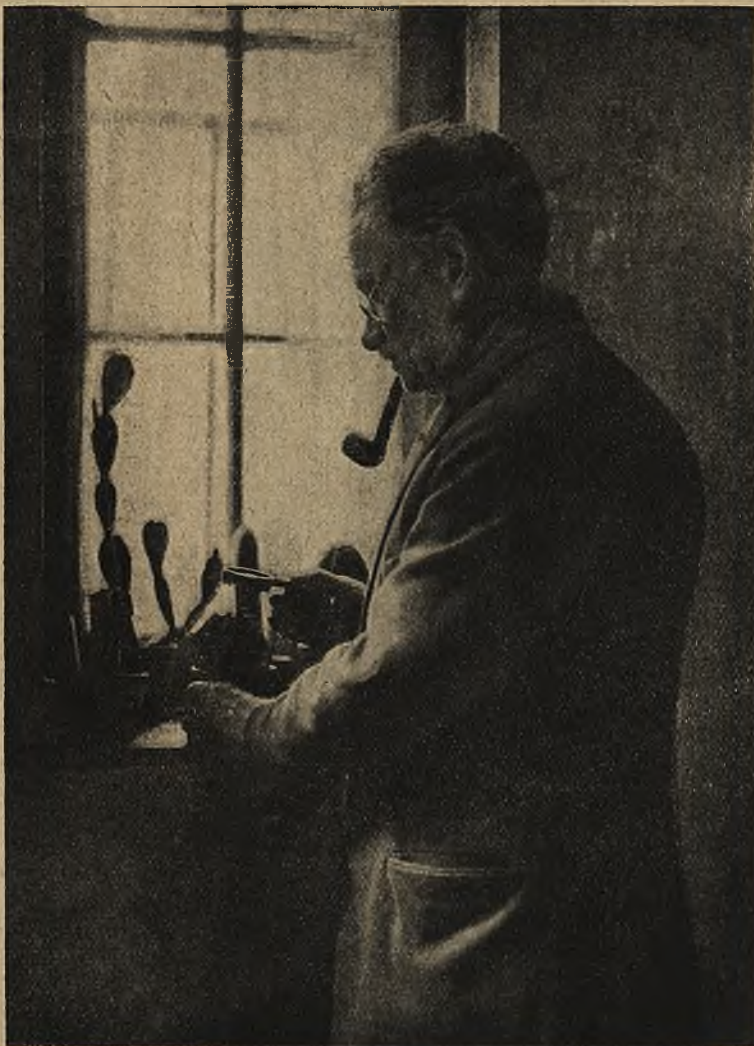
Lecz w jaki sposób odnalazła ona Adasia?

Fiedowa znalazła się w więzieniu obok sierocińca za to, że nie chciała przejść do komunistów. Razem z innymi mężnie opierała się namowom żołnierzy. Tej nocy, kiedy Adasia przyprowadzono do sierocińca, nadciągnęła do O. biała gwardja przeciw czerwonej. Rozpoczęła się obustronna strzelanina. Straż więzienia i sierocińca uciekła. Niewiasty będące w więzieniu były świadkiem tego, co zaszło, skoro ujrzały sierociniec w płomieniach, pierwszą ich myślą było nieść pomoc zagrożonym. Przypadkiem bomba rozerwała płot druciany, straż uciekła, więc mogły wyjść swobodnie. Pokoje sierocińca były pełne dymu i wrzasku. Wynosiły, co mogły, do pobliskiego domu, należącego do pewnego barona, który zdołał zbiec przed bolszewikami. W domu tym zagnieździli się bolszewicy, a po ich ucieczce stał się on przytułkiem dla dzieci, które umieszczano na przygotowanych łóżkach. Wśród nich znajdował się Adaś w stanie godnym opłakania. Nad ranem, gdy nadciągnęła biała gwardja, okazało się, że wśród więzionych znajdowała się baronowa Orłowska, właścicielka tego domu. Fiedowa pielęgnując chore dzieci znalazła wśród nich swego Adasia, którego poznała po włosach. Cierpienia dla niej skończyły się, gdyż baronowa zatrzymała ją u siebie. O żywność nie potrzebowały się troszczyć, gdyż zostały wielkie zapasy po bolszewikach.

Niedola ich skończyła się, ale nie minęły dni terroru i raju bolszewickiego, który tysiące ofiar pochłania i wtrąca w otchłań nieszczęścia.

# Pielęgnowanie kwiatów pokojowych.

Kiedy z nastaniem zimy cała natura obumiera, kiedy powiędną rośliny i kwiaty, niema nic milszego jak posiadać piękne kwiaty pokojowe. Można to osiągnąć bez wielkich wysiłków, tylko potrzeba pewnej znajomości hodowli roślin. Nie będziemy zajmować się cieplarniami, ani roślinami w nich hodowanemi, lecz najzwyklejszemi kwiatami doniczkowemi.



Przyjaciel kaktusów.

Pierwszym niezbędnym warunkiem przy hodowie kwiatów jest przygotowanie odpowiedniej ziemi. Do najlepszych należy ziemia z dobrze przegniłego nawozu końskiego. Otrzymanie jej, nie sprawia trudności temu, kto prowadzi inspekta. Nawóz dłużej leżący zamienia się w ziemię. Pod niektóre rośliny jak begonje trzeba innych domieszek.

Rośliny jak fuksje (dzwonki), prymulki i kłodziny (palmy), wymagają ziemi powstałej ze zgniłych liści. W takiej ziemi zmieszanej z poprzednią u-

trzymują się dobrze mirty, hortenzje, oleandry, róże, fiołki, palmy, cyklameny (fjołki alpejskie), lilje i niektóre trwalsze gatunki roślin.



„Królowa nocy“ kwitnąca.
Ten Kaktus kwitnie bardzo rzadko.

Lecz powyższe gatunki ziemi nie są dla każdego łatwo przystępne. Można je więc zastąpić próchnicą czyli ziemią powstałą ze spróchniałego drzewa. Otrzymać ją nie trudno, gdyż znajduje się ona w każdej starej wierzbie. Wystarczy tylko w dziurę sięgnąć ręką, a już się ją ma. Dobrze jest pomieszać ją jeszcze z ziemią z inspektów, bo sama jest bardzo lekka i bezsilna. Nadaje się ona najlepiej do roślin doniczkowych (laur, wawrzyn, agaby).

Zaleca się nadto użyć ziemi pomocniczej a mianowicie gliny i piasku. Glina sprawia, że ziemia nie tak łatwo wysycha i zachowuje wilgoć. Piasek zaś spulchnia ziemię i zabezpiecza korzenie od gnicia.

Przed włożeniem ziemi do wazonika należy ziemię dobrze oczyścić z korzeni, kamieni, słomy, liści i od nieprzegniłego jeszcze nawozu.

Jeżeli się już ma ziemię przygotowaną, samo sadzenie nie przedstawia żadnej trudności.

Trudniejszem już jest podlewanie i wymaga większej uwagi. Ziemia nie może być zbyt sucha, ani zbyt mokra. Najlepsza jest pośrednia, gdyż przez to uniknie się licznych chorób szkodliwych dla roślin. Jeśli liście roślin, zasadzonych np. w ziemię utworzonej z liści, albo w ziemi przyniesionej z lasu iglastego, opadają, jest to znakiem, że ziemia jest kwaśna, a przyczyną tego jest złe podlewanie. Należy koniecznie zbadać korzeń. Jeśli korzeń jest tylko częściowo czarny, można jeszcze niekiedy roślinę uratować przez rychłe przesadzenie do nowej doniczki. Jeśli natomiast korzeń zupełnie zczerniał ratunek jest już zapóźny. Nie powinno się dopuścić, by ziemia wyschła poniżej dwu centymetrów. Rozumie się, że w lecie należy częściej podlewać, a najlepiej wodą letnią. Wodę źródlaną powinno się przed podlewaniem odstawić, by przybrała temperaturę pokojową.

Nie wystarczy tylko regularnie podlewać, dobrze jest też co pewien czas całą roślinę skraplać, co przyczynia się do lepszego rozwoju. Oprócz tego także

skraplanie oczyszcza roślinę z kurzu i robactwa, a rośliny same zachowują świeży zielony wygląd. Najlepiej bezwzględnie nadaje się do tego letni deszczyk, o co jednak w zimie trudniej.

Do życia roślina potrzebuje, jak wszystkie żyjące organizmy, pokarmu. Wprawdzie w ziemi w doniczce znajdują się różne sole mineralne, a także woda przynosi nowe zapasy, to jednak nie wystarczy do bujnego rozrostu rośliny. Należy dopomóc przez nawozy. Dobrą jest rozcięczona gnojówka z nawozu krówskiego, najlepiej oddziaływują nawozy sztuczne, specjalne dla roślin doniczkowych. Nie wszystkich nawozów używa się w jednakowej mierze. Należy także zachować pewne ostrożności, tak np. rozczyn nawozu sztucznego nie należy lać bezpośrednio na rośliny, lecz w rzędy obok nich.

Jeśli mimo troskliwości roślina nie rozwija się, widocznie jest chorą, a można to poznać po czarnych korzonkach. Należy więc starannie oczyścić korzenie i przesadzić całą roślinę do małego wazonika. Nagła zmiana temperatury w pokoju jest również szkodliwa.

Pozostaje jeszcze do omówienia przesadzanie roślin. Z reguły powinno się ono odbywać na wiosnę, co roku. Nie wolno tego czynić tuż przed kwitnięciem albo w czasie kwitnięcia rośliny. Najlepiej przesadzać do wazoników glinianych, ponieważ żelazne i porcelanowe służące raczej do ozdoby, nie przepuszczają powietrza.

Zachodzi w końcu pytanie, w jaki sposób można osiągnąć krzak bujny, gdyż zazwyczaj rośliny pokojowe mają liście zwrócone w jedną stronę. Łatwo temu zaradzić przez to, że rośliny nie zostawia się w jednej pozycji, lecz co kilka dni obraca się ją np. o $1/8$ w koło. Tym sposobem osiągamy roślinę prostą i rozrośniętą.

# Katarzyna Ostryozór.

Kaśka Ostryozór, mając się procesować z sąsiadką o obrazę czci, zwróciła się do burmistrza swego rodzinnego miasteczka, z prośbą o jakieś życzliwe polecenie swojej osoby, coś w rodzaju świadectwa moralności.

Burmistrz, „Fikalski", figlarz nielada, przychylił się do prośby Kaśki, dobrze mu znanej z nienajlepszej strony. Napisał tedy „życzliwe" polecenie dla niej w następujących słowach:

„Katarzyna Ostryozór, nienagannego prowadzenia się niewiasta, jest jednak dobrze obznajomioną ze wszystkiemi wyrazami, używanemi w kłótniach i przekleństwach. Znajomość siedmiu grzechów głównych posiada dokładną. Do uczynków miłosierdzia nie kwapi się. Nie cierpi jednak, aby ją ktokolwiek poniżał. Lepiej już z nią nie zaczynać ...W tej myśli kreślę te życzliwe dla niej słowa polecenia".

Burmistrz: Fikalski.

Z radością w sercu kładła Kaśka przed oczy sędziego pochlebne słowa burmistrza o swojej szlachetnej osobie. Natomiast huragan śmiechu powstał na sali sądowej, gdy te słowa odczytano. Koroną zaś procesu była kara sześciu tygodni „kozy", na którą Kaśka Ostryozór za obrazę sąsiadki została skazaną.



Sekreta.

Mieszkańcy miasteczka odetchnęli z ulgą na wieść, że Kaśka Ostryozór została przymknięta. Przez całe sześć tygodni będzie spokój na rynku i na ulicy. Bo Kaśka spokoju ścierpieć nie mogła. Cały dzień, od rana do późnej nocy mu-

siała mleć ozorem, a co gorsza ostrzyła go z każdą godziną. Nie było w miasteczku człowieka, któremuby nie dała się we znaki. Czy to był duchowny czy świecki; biedny lub bogaty, przyjaciel czy wróg, padał ofiarą języka Kaśki. Czy to wypadły gdzie chrzciny, czy ślub lub pogrzeb, zawsze Kaśka miała szerokie pole do krytyki. Nawet święci Pańscy, których obrazy oglądała w kościele, nie uszli jej cierpkich i złośliwych uwag. Ten święty miał za długą brodę, tamten za wielką łysinę, ów za krótkie ubranie, tamta święta za strojnie ubrana, owa za młoda, lub też za stara.

Lecz w końcu minęły tygodnie, w czasie których spoczywał język Kaśki. Znalazła się ona znowu na wolności.

— Ten wstrętny burmistrz — pomyślała sobie teraz — przyczynił się do mojego nieszczęścia. Ten łajdak myśli sobie, że się stał panem świata, odkąd go obrano burmistrzem. Gdybym mu rozpłatała głowę, znalazłabym tam tyle sieczki, żeby się nią wyżywiło kilka obór krówskich. W kościele liże Świętym nogi, a poza kościołem ludzi porządnych do kryminału wpycha... Gnoju u niego przed domem po kolana. Dzieci obtargane chodzą, z świeczkami pod nosem, bo im chustek żałuje. Służąca u niego chuda jak szczypa, bo jej jeść żałuje. Sam pół dnia siedzi w szynku i zalewa robaki, a potem bawi się lichwą, szacherką i cygaństwem... Poczekaj... Ja cię wpakuję do kryminału... Ja cię zaprowadzę na stryczek..." Tak zaczęła się odgrażać burmistrzowi Kaśka.

Burmistrz miasteczka Kociełapy, tak się bowiem ono nazywało, usłyszał coś niecoś z pogróżek Kaśki Ostryozór, zwróconych w jego stronę. Pomyślał sobie jednak: wygada się kobieta i przestanie. Przecież: po burzy nastaje pogoda. Omylił się jednak. Kaśka bowiem

rozpaliła się w nienawiści do burmistrza i zaczęła szpiegować wszystkie jego kroki, by tem dotkliwiej mogła mu nastąpić na nogi.

Razu pewnego złapała go na poufnej rozmowie z sąsiadem, której treść wydała się jej aż nadto podejrzaną.

— Ty, Fikalski — mówił wówczas sąsiad do burmistrza — zdechł już ten Kurdek?

— Zastrzeliłem go — odparł burmistrz — bo żal mi go było inaczej zabijać

— Nie jest to tak wielka szkoda, bo już był stary — zauważył sąsiad. — A gdzieżeś go pochował?

— Ano tam w rogu ogrodu, pod jaworem.

— Musiałeś jednak kamieni nakłaść po wierzchu..., bo inaczej psy wykopią i znowu bieda.

— Zrobiłem wszystko w porządku.

Złośliwe serce Kaśki, ukryte w gąszczu zagajnika, zabiło radośnie, słysząc podobnie tajemniczą rozmowę burmistrza z sąsiadem. Słuchała jednak dalej, bo przedmiot rozmowy się zmienił.

— Słyszałeś sąsiedzie — zaczął burmistrz Fikalski — że u karczmarza na rogu stoi ten byk tłusty z Krzywogębów?

— Nietylko słyszałem, ale go sam oglądałem... Ale sam mu rady nie dam, choćbym go chciał mieć.

— To zrobimy z nim porządek na spółkę. Jak sądzisz, ile może mieć?

— Z jakie tysiąc.

— No niech będzie spółka z nami?

— Jest, odparł sąsiad, sciskając dłoń burmistrza.

Ach to obłudnik i skryty morderca ten Fikalski, pomyślała sobie Kaśka, słysząc te słowa rozmowy, prawdziwy skrytobójca z tego burmistrza i takiego wybrali na pierwszą osobę w mieście.

Pobiegła czemprędzej zbadać szczegóły burmistrzowej rozmowy. Stwierdziła, że jest pod jaworem świeżo usypana mogiła i sprawdziła, że tłusty byk zamieszkał u karczmarza. Puściła tedy w ruch swój ostry język i rozbębniła po mieście, że burmistrz zabił Kurdka i pogrzebał go pod jaworem; a nadto zamierzał zabić bogatego chłopa z Krzywogębi, aby mu zrabować tysiąc złotych, które miał posiadać.

Wieść tak straszna wzruszyła do głębi mieszkańców Kociełapów. Nastało po-

ruszenie, jak w czasie napadu Tatarów, lub gdy kiedy pożar pół miasta obraca w perzynę. Wszyscy rozmawiali tylko o skandalach burmistrza, które na jaw wyszły. Triumfowała Kaśka Ostryozór. Wieść dotarła wkrótce na posterunek policji powiatowej. Starszy przodownik udał się czemprędzej do domu burmistrza, a spotkawszy go przed domem na schodach, zapytał w obliczu zgromadzonego tłumu, wśród którego nie brakło triumfującej Kaśki.

— Pan to, panie burmistrzu, zabiłeś Kurdka?

— Tak — odparł burmistrz. Była to już stara psinka i chorowita... I tak byłaby wnet zdechła.

Śmiech rozległ się wśród zgromadzonego tłumu. Kaśka pozieleniała ze złości, i skoczywszy do oczu Fikalskiego, jęła wrzeszczeć na całe gardło:

— Ale tego tłustego byka, z tysiącem złotych w kieszeni, co przyjechał do nas z Krzywogębów, toś chciał zabić z sąsiadem na spółkę! Mów teraz, morderco!

— To prawda — potwierdził śmiejąc się burmistrz — tego byka tłustego, co stoi pod oborą karczmarza na powrozie, chciałbym mieć. Czy ma on tysiąc złotych, tego nie wiem. Mnie zależało, czy waży tysiąc kilo, tobyśmy go z sąsiadem na spółkę kupili. A ty, rzekł burmistrz, zwracając się do Kaśki, wprzód sobie dobrze uszy wymyj, kiedy chcesz podsłuchiwać cudze rozmowy.

Po tych słowach burmistrza, odprowadziła policja Kaśkę Ostryozór, do hotelu za kratkami, aby pokutowała tam za swoje oszczerstwo. Czy jeszcze Kaśka żyje do dziś dnia, nie wiadomo. Lecz jeśli żyje, to prawdopodobnie jeszcze ozorem miele. T. M.

# Użyteczność sztuki czytania.

Adwokat p. Chytrzak oraz adwokat p. Przebiegły, byli dobrymi przyjaciółmi, chociaż kłótnie między nimi nie należały do rzadkości. Okazywali sobie wzajemną życzliwość, przesyłając sobie nawzajem klijentów, gdy który z nich był przeciążony pracą.

Pewnego razu dr. Przebiegły siedział w swojej kancelarji, zajęty sprawami licznych swoich klijentów, gdy wtem wszedł Maciej Wiercipięta, a skłoniwszy się uniżenie, począł wypowiadać swoje żale.

— Jest to wstyd, muszę tak nazwać wyraźnie, ale inaczej nie mogę, że ja i mój brat Marcin, dzieci jednego ojca i jednej matki, a do tego jeszcze bliźniaki musimy się ze sobą procesować. Nasi drodzy rodzice zapisali nam w testamencie po połowie swego majątku, połówka mnie Maciejowi, połówka dla Marcina. Łąkę pod lasem zaś nieboszczyk ojciec






przyobiecał mnie, Maciejowi, a mogę to nawet zaprzyciąc. A tymczasem ten łotr Marcin kosi se trawę, zbiera siano; sprzedaje i pasie sie z mojej łąki. Ten łotr...

Dr. Przebiegły uśmiechnął się na te słowa i zapytał Macieja:

— Panie Macieju, ile to morgów ma ta wasza sporna łąka pod lasem?

— Ile morgów? A, bedzie tam proszę proszę pana adukata... co, bedzie tego ze cztery morgi, a może i co więcej. Ale jest to łąka jakiej szukać! Trawka jak sałata albo szpinaczek!

— A, jeśli tak — rzecze dr. Przebiegły — to warta nawet kilkaset złotych rzucić, żeby się przy niej utrzymać. Widać, że pański braciszek ma za długie ręce...

— Nietylko kilka setek, ale całą tysiączkę postawię, a muszę się utrzymać przy swojem prawie! odparł Maciej i rzucił triumfalnym wzrokiem dokoła ścian kancelarji, jakby się już stał panem wszystkich włości od Dniestru po Wisłę.

Tymczasem dr. Przebiegły zacierał sobie z radości ręce, aż mu palce trzeszczały. Pożegnał się bardzo uprzejmie z Maciejem, a zapaliwszy cygarko począł się spieszno przechadzać po pokoju, z żywem zadowoleniem.

Po upływie kilkunastu minut zapukał znów ktoś do drzwi dr. Przebiegłego, z wyglądu zupełnie podobny do Macieja Wiercipięty. Jedna tylko różnica zachodziła między nimi, ta mianowicie, że Maciej nosił kapelusz filcowy, a nowy gość słomkowy. Była też i druga różnica, ale ta odnosi się do sposobu wyrażania się obydwu. Bo podczas gdy Maciej był w słowach szybki i porywczy, ten natomiast cedził słowa pomału, jak gdyby wlewał lekarstwo na łyżkę. Krótko mówiąc był to Marcin Wiercipięta, brat rodzony i bliźniaczy Macieja, który przyszedł w sprawie kradzieży siana z jego łąki pod lasem, dokonanej przez tegoż Macieja. Marcin przywitawszy adwokata opowiadał:

— Ojcowie moi, panie adukacie, mnie to, Marcinowi Wiercipięcie — przyrzekli

łąkę pod lasem... mnie powiadam, a nie Maciejowi bratu memu... ja mam prawo tam kosić... ja mam prawo zbierać siano... ja mam prawo sprzedawać siano... Tymczasem Maciek, niby brat mój rodzony siano mi kradnie i do swojej stodoły znosi.

Oczywiście każdy uczciwy adwokat powiedziałby sobie, że obie strony spór wiodące, tak Maciej, jak Marcin mają słuszność, albo też nie mają słuszności, według tego jak się kto na to zapatruje i uznałby jednak, że najrozsądniejszą byłoby rzeczą, aby się obaj z sobą pogodzili. Innego jednak zapatrywania był dr. Przebiegły, któremu uśmiechały się pieniążki, ze sprzedanego siana na łące pod lasem. Rozumiejąc jednak, że dwóch spraw spornych Macieja i Marcina Wiercipiętów zastępować nie może, wzruszył z ubolewaniem ramionami i rzekł:

— Panie Marcinie jest mi bardzo przykro, gdyż obecnie wskutek przeciążenia pracą nie mogę się podjąć obrony pańskiej sprawy. Musiałbym trzymać dwudziestu pisarzy, a każdy z nich musiałby mieć dwadzieścia rąk, żebym mógł wszystkie zaległości moje wykonać. To też polecam wam, panie Marcinie, adwokata Chytrzaka, bardzo zdolnego i sumiennego, który się zajmie waszą sprawą... Ale — dodał po chwili namysłu — umiecie wy, panie Marcinie czytać?

Już chciał Marcin powiedzieć „tak“, lecz przeczekawszy dłuższą chwilę w milczeniu, rzekł wkońcu głosem zniżonym „nie“. Pisać cośkolwiek umię i zamiast podpisu potrafi skreślić szykowny krzyżyk.

— A to szkoda, bo byście sobie, panie Marcinie, sami mogli odczytać to pismo, które wam wręczę do dr. Chytrzaka.

To mówiąc skreślił parę słów, włożył do koperty i zaadresował:

Dr. Chytrzak, ul. Żydowska, dom „pod piejącym kogutem“.

Marcin włożył list za koszulę, wyszedł na ulicę, przeszedł przez rynek, skręcił w ulicę Krzyską, przeszedł przez ulicę Pańską koło Kasy chorych i wszedł na ulicę Żydowską. Bez trudu znalazł dom „pod piejącym kogutem“, gdyż nad bramą widniał z daleka okazały czerwony kogut z rozdziawionym dzióbem. Przed

domem stała ławka, na której proceśnicy prowadzili zacięte rozmowy. Marcin, już nieco przemęczony rozmową z drem Przebiegły, uznał za wskazane spocząć na tej długiej ławie. Siadł tedy, a odsapnąwszy głęboko, wyjął z za koszuli polecenie dr. Przebiegłego, które niósł do dr. Chytrzaka. Zaczął obracać list w ręce, a im dłużej go obracał, tem większa go brała ciekawość, co też dr. Przebiegły w jego sprawie pisze. Lecz, pomyślał sobie, przecież cudzych listów nie wypada czytać, to znów niepokoiła go myśl, dlaczego dr. Przebiegły, wręczając mu list, zapytał tak żywo: czy umie czytać? Tak targany różnemi myślami, a najwięcej żądzą ciekawości, zauważył, że koperta nie jest dobrze zaklejona. Ta okoliczność rozstrzygnęła. Stwierdził, że może śmiało list wyjąć i przeczytać.

W liście czytał słowo po słowie, jak następuje:

Kochany Przyjacielu!

Dziś do mnie przyszły dwie krowy;
Wypadek ten dla nas jest zdrowy.
Jedną z nich zatrzymam sobie,
A drugą posyłam tobie.
Będziemy je obaj doić,
Bo cóż lepszego zrobić?
Twój przyjaciel Dr. Przebiegły.

Przeczytawszy te słowa Marcin, uderzył się palcem w głowę, świsnął przeciągle, a twarz mu się wydłużyła, jakby od dwóch tygodni nic nie jadł.

— A, a, a! Sto tysięcy fur beczek... krowy... krowy doić... sto tysięcy fur beczek... ja was nauczę krowy doić!

To rzekłszy, wstał z ławki i czerwieniąc się raz, to blednąc, ruszył z powrotem do rynku. Wsiadł na furę i zdążał szybko do domu.

Natychmiast wstąpił do domu brata Macieja, gdzie właśnie zastał go na rozmowie z żoną, wielce sobie chwalącego zdolności prawnicze dr. Przebiegłego.

— Nie dziw się Maćku — odezwał się Marcin wchodząc do izby — że przychodzę do Ciebie. Ani sobie nie myśl, że przychodzę do ciebie dlatego, że moja sprawa źle stoi... tak nie jest...

To mówiąc rozparł się na starem ojcowskiem krześle i potoczył oburzonem okiem dokoła. Robił w tej chwili wrażenie króla siedzącego na tronie z jabłkiem w ręku i berłem w prawicy, który przybył karać i nagradzać wedle upodobania. Równocześnie wyjął z za koszuli pismo dr. Przebiegłego, a otworzywszy je wyrzucał słowo po słowie:

— Bracie... bratowo... my, to jest Marcin i Maciej Wiercipiętowie... my są cielęta, na zabicie do rzeźni... my są krowy, do dojenia dla adwokatów... wołami będziemy, jeśli teraz do zgody między nami nie przyjdzie...

Po tych słowach podał bratu i bratowej list dr. Przebiegłego do czytania. Bladł i czerwieniał Maciej, czytając słowa listu, wreszcie wykrzyknął:

— Ha! Panowie adwokaci! Chcecie z nas mieć mleko, śmietankę, masło i se-

ry? Chcecie, abyśmy byli waszemi dojnemi krowami? Niedoczekanie wasze! Tu, Macieju, masz moją rękę... Dziś jeszcze podzielimy łąkę sprawiedliwie na dwie równe części, jak sobie tego rodzice życzyli.

— A teraz zwracając się do żony wykrzyknął.

— Przynieś no, Kasiu, wina, abyśmy długotrwałą naszą zwadę ku wspólnej korzyści zakończyli.

T. M.

# ŻARTY.

**Pierwszy raz!...**

Młody kat po raz pierwszy wieszał złoczyńcę, a że nie wiedział dobrze, jak sobie ma prędko i zgrabnie postąpić, rzekł do złodzieja: „wybacz panie, że cię tak nudzę, bo po raz pierwszy dopiero wieszam“.

Złoczyńca: „Żałuję mocno, że nie mogę panu dopomóc, ale mię także dopiero pierwszy raz wieszają“.

**Doskonały ściągacz butów!...**

„Wie pani, trzymałem specjalnego człowieka do ściągania butów, ale już go się pozbyłem“.

„Dlaczego, czy źle panu ściągał buty?“.

„Przeciwnie, wybornie. — Jak mi ściągnął trzy pary, to już ich więcej nie zobaczyłem“...

### Dżdżownice jako przysmak.

Pewien pan przychodzi do ogrodnika, aby kupić kwiatów. Rozglądając się po ogrodzie mówi: w Chinach są o wiele ładniejsze ogrody i kwiaty.

Zdziwiony ogrodnik: Co pan był aż w Chinach?!

Pan: tak byłem!

Ogrodnik: czytałem, że w Chinach spożywają dżdżownice (glisty) jako doskonałe przysmaki.

Pan: Właśnie za delikatesy są tam uważane. Ja sam nawet jadłem je z wielkim apetytem.

Ogrodnik (ucieszony): Ach, proszę kochanego pana, niech pan będzie łaskaw pozostać w tym ogrodzie na pewien czas i zjeść wszystkie dżdżownice, gdyż nie mogę sobie dać rady z niemi!

### U golibrody!

Pewien elegancik, młokos przychodzi do golibrody, usiada na krześle i prosi, ażeby go ogolić! Golibroda przypatrzywszy się mu dobrze, zakłada na nos szkło powiększające i zabiera się do golenia! Po ogoleniu pyta się elegancik ile ma zapłacić? Golibroda mówi 1 zł! Elegancik wzburzony: Jakto?! Przecież pan bierze tylko po 50 gr. od każdego innego! Golibroda: Dobrze, lecz ja u pana musiałem dopiero powiększającem szkłem włosów pod nosem i na brodzie szukać!

### Paznokieć i nie!

Wdziewaj prędko skarpetki i chodź, bo się spóźnimy.

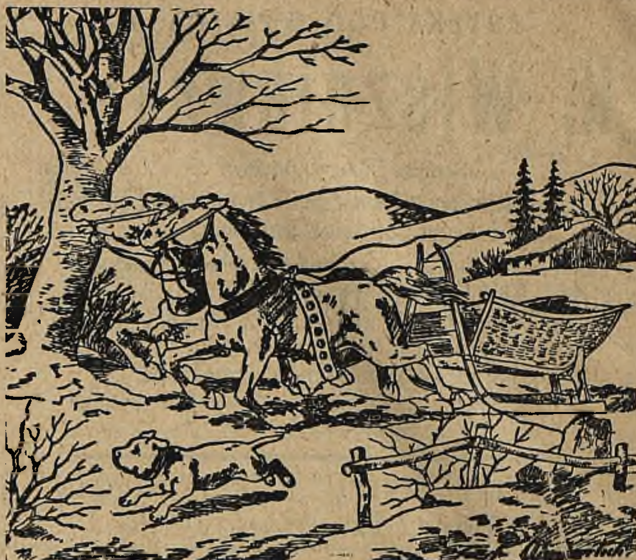
Zaczekaj, tylko poobcinam paznokcie, bo mi bardzo skarpetki dziurawią!

Głupstwo! Ja na pięcie nie mam parnokcia, a zawsze mam tam dziurę w skarpetce.

### Pianista!

„Czy grywasz pan na fortepianie?".

„Kilka razy przytrafiło mi się, że grałem na fortepianie w karty, gdyż nie było stolika".



Gdzie woźnica.



WYSTRZELONY Z DZIAŁA.

Berliński artylerzysta Leinert sporządził działo, z którego przy pomocy ciśnienia powietrza został wyrzucony na 30 m. do siatki. Była to karkołomna sensacja.

# TARYFA POCZTOWO-TELEGRAFICZNA

| Rodzaj przesyłki | Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem: waga — wymiar — inne warunki | groszy | Obrót zagraniczny: waga — wymiar — inne warunki | groszy |
|---|---|---|---|---|
| **Listy prywatne** | zamiejscowe do 20 gr. . . . . | 25 | do wagi 20 gr. . . . . . . . . | 60 |
| | „ od 20 do 250 gr. . . | 50 | za każde dalsze 20 gr. . . . . . | 30 |
| | „ od 250 do 500 gr. . | 80 | Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji | |
| | miejscowe do 20 gr. . . . . . | 15 | i Węgier: do wagi 20 gr. . . | 50 |
| | „ od 20—250 gr. . . . . | 25 | za każde dalsze 20 gr. . . . . . | 30 |
| | „ od 250—500 gr. . . . . | 40 | | |
| | Wymiary: 45 cm. w każdym kierunku rulony: 75 cm. dług., 10 cm. średnicy | | Najwyższa dopuszczalna waga: 2 kg. Wymiary jak w obrocie wewnętrz. | |
| **Kartki pocztowe** | pojedyńcze zamiejscowe . . . . | 15 | pojedyncze lub za każdą część kartki z opłaconą odpowiedzią | 35 |
| | pojedyncze miejscowe . . . . . | 10 | Do Austrji Czechosłowacji, Rumunji i Węgier . . . . . . . | 30 |
| | Wymiary: najmniejsze 10x7 cm. największe 15x10,5 cm. | | Wymiary jak w obrocie wewnętrznym. | |
| **Druki** a) **prywatne** | do wagi 25 gr. . . . . . . . . | 5 | za każde 50 gr. . . . . . . . | 10 |
| | ponad 25 do 50 gr. . . . . . | 10 | | |
| | „ 50 „ 100 gr. . . . . . | 15 | | |
| | „ 100 „ 250 gr. . . . . . | 25 | | |
| | „ 250 „ 500 gr. . . . . . | 50 | | |
| | „ 500 „ 1000 gr. . . . . . | 60 | | |
| | „ 1000 „ 2000 gr. . . . . . | 70 | | |
| | (tylko pojedynczo wysłane tomy) | | | |
| b) **urzędowe** | do wagi 250 gr. jak za druki prywatne | | | |
| | ponad 250 do 2000 gr. . . . . . | 40 | | |
| | Wymiary jak dla listów. | | Najwyższa waga 2 kg. Waga pojedynczo wysyłanych tomów może wynosić 3 kg. Wymiary jak dla listów. | |
| **Próbki towarów** | do wagi 250 gr. . . . . . . . | 25 | za każde 50 gr. . . . . . . . . | 10 |
| | ponad 250 do 500 gr. . . . . . | 50 | najmniej . . . . . . . . . . | 20 |
| | Wymiary: 45x20x10 cm. . . . . | 25 | Najwyższa waga 500 gr. | |
| | rulony: 45 cm. dług., 15 cm. średn. | 50 | Wymiary jak w obrocie wewnętrz. | |
| **Należytości dodatkowe** | 1. Polecenie przesyłek listowych | 50 | | |
| | w polskim urzędzie poczt. Gdańsk 1. | 30 | . . . . . . . . . . . . , , , , | 60 |
| | 2. Zwrotne poświadczenie odbioru | 50 | | |
| | w polskim urzędzie poczt. Gdańsk 1. | 30 | . . . . . . . . . . . . , , , , | 60 |
| | 3. Za nadanie zlecenia pocztowego lub przesyłki za pobraniem . . | 50 | | |
| | 4. Za doręczenie pospieszne przesyłek listowych . . . . . . . . | 80 | . . . . . . . . . . . . , , , , | 100 |
| **Telegramy** | miejscowe: | | Opłaty różne (zależnie od kraju, przeznaczenia i od drogi) oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie telegraficznej. | |
| | opłata zasadnicza . . . . . . | 25 | | |
| | nadto dla każdego wyrazu . . | 5 | | |
| | zamiejscowe zwykłe: | | | |
| | opłata zasadnicza . . . . . . | 50 | | |
| | od każdego wyrazu . . . . . | 15 | | |
| | zamiejscowe pilne —D— | | | |
| | opłata zasadnicza . . . . . . | 50 | | |
| | od każdego wyrazu . . . . . | 45 | | |

# TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA

**(XX. Salwatorjanie).**

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela zostało założone przez O. Franciszka od Krzyża Jordana dnia 8 grudnia 1881 r. w Rzymie. Jest ono instytucją religijną, której członkowie składają śluby zakonne i wiodą życie wspólne. Zadaniem Towarzystwa jest współpraca nad utrzymaniem i rozszerzaniem św. Wiary katolickiej. Tak księża jak i bracia zakonni chcą według sił przyczynić się do tego, aby Jezus-Zbawiciel wszędzie na świecie był znany, miłowany i czczony, aby wszyscy u Niego szukali pomocy i siły i znaleźli w Nim swoje doczesne i wieczne szczęście. „*Niemasz w żadnym innym zbawienia!*" (Dzieje Apost. IV. 12). Dla osiągnięcia tego celu członkowie Towarzystwa pracują słowem, pismem i wszelkiemi środkami, jakie im miłość Chrystusa podaje, tak w krajach chrześcijańskich jak i pogańskich. *Od Wschodu do Zachodu niechaj Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel bywa poznany, umiłowany i czczony!* Dotychczas pracuje Towarzystwo w Europie, Azji, Ameryce Północnej i Południowej. Z działalności swej nie wyklucza żadnego kraju i żadnego narodu. Przyjmuje też do swojego grona ludzi, powołanych przez Pana Boga do życia zakonnego, wszelkiej narodowości. Towarzystwo zaprasza wszystkich do apostolstwa. Młodzi, którzy chcą się poświęcić służbie Zbawiciela w życiu apostolskiem, znajdą przyjęcie jako aspiranci na kapłanów już od 12 roku życia, a jako aspiranci na braci zakonnych od 14 roku życia. Takich, którzy już byli w jakimś zakonie lub zgromadzeniu zakonnem, z reguły nie przyjmuje się. Osoby w świecie żyjące mogą wziąć udział w pracach Towarzystwa czysto jako zelatorowie czy też jako współpracownicy, rozszerzając jego wydawnictwa, zjednywając dla niego nowych przyjaciół i dobrodziejów i wspomagając je swoim groszem.

Wszelkie ofiary czy na utrzymanie wychowanków, czy na budowę nowych domów, czy na misje dla Księży Salwatorjanów można posyłać czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności (P.K.O.) na konto: Księża Salwatorjanie (Wydaw.) Nr. 409.600, albo 400.280.

**Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów w Krakowie na Zakrzówku lub w Mikołowie (G. Śl.).**

przyjmuje do wszystkich klas gimnazjum klasycznego i humanistycznego chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają szczery zamiar poświęcenia się służbie Bożej w zakonie XX. Salwatorjanów. Nie przyjmuje się jednak takich, którzy byli już w innem małem seminarjum.

Opłata miesięczna za całkowite utrzymanie wynosi miesięcznie 60 zł. aż do ukończenia gimnazjum. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

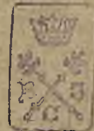
Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Prefekta, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie wystawiający je winni zalepić w osobnych kopertach.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Korespondencję należy kierować pod adresem: **Zakład XX. Salwatorjanów, Kraków-Zakrzówek.**



**KALENDARZYK SALWATORA**

dla kochanej młodzieży na rok 1932, to prawdziwa uciecha dla każdego dziecka. Przynosi on miłe, do duszy dziecka przystosowane opowiadania i jest pełen przepięknych kolorowych obrazków. Cena egzemplarza bez przesyłki 30 gr. Do nabycia u Księży Salwatorjanów, Kraków-Zakrzówek.

**DRUKARNIA JANA GABLANKOWSKIEGO W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 6. TEL. 14465.**